

13908



Sprawozdanie

Dyrekcji Państw. Gimnazjum
KOEDUK. IM. ŚW. STANISŁAWA KOSTKI
w KOŃSKICH

(TYP GIMNAZJUM: HUMANISTYCZNY).

ZA ROK SZKOLNY
1930/31.

w KOŃSKICH.
NAKŁADEM UCZNIÓW i UCZENIC.



RR 11/11
Spr. 66

Karol Muszyński.



Uwagi wychowawcze

Referat wygłoszony na R. P. dn. 13 X. 1930 r.



APR 66

Słowo wychowanie słyszy się w dzisiejszych czasach tak często, podkreślane tak mocno, omawiane tak wszechstronnie i drobiazgowo niejednokrotnie, że, naprawdę, bierze chęć niekiedy zdać sobie sprawę z przyczyn tego potężnego apelu, który rozlega się na całym obszarze Europy coraz głośniej i natarczywiej, przypominając w pewnych momentach dzwon bijący na trwogę. Czy, naprawdę, jest z nami tak źle, na to zdają się zgodnie odpowiadać wielcy pisarze europejscy i polscy twierdząco, kreśląc obraz dzisiejszej rzeczywistości w barwach niezwykle ciemnych i ponurych. —

Wokół nas, powiada Romain Rolland we wstępie do „Życia Baethowena, powietrze jest ciężkie. W atmosferze dusznej i występnej stara Europa zapada w odrętwienie. Poziomy materializm tłoczy myśl oraz krępuje działanie rządów i jednostek. Świat umiera od duszenia się we własnym egoizmie, przezornym a niskim. Dusi się świat. Otwórzmy okna. Dajmy dostęp świeżemu powietrzu. Odetchnijmy tchnieniem bohaterów. Wskrześmy wiarę ludzką w życie i człowieka.“ Obraz nakreślony przez wielkiego pisarza nie zdaje się być utrzymany w barwach zbyt ciemnych. Przyznać musimy, niestety, że nad Europą dzisiejszą, prócz kryzysu przemysłowego, zawisł stokroć niebezpieczniejszy kryzys moralno-obyczajowy. Nie tylko zachwiały się stare firmy handlowe i doskonałe warsztaty pracy, zarysował się groźnie fundament sumienia ludzi w Europie i grozi zawaleniem całemu gmachowi kultury, z mozołem przez wieki budowanej.

Wartoby, może, zastanowić się krótko nad przyczynami tego powszechnego obniżenia się poziomu obyczajowości współczesnej. Zdaje się, że główną przyczyną tego smutnego zjawiska obecnej doby będzie pewien zawód, jaki

ludzkości w Europie sprawiły wielkie systematy filozoficzne i prądy umysłowe ubiegłego stulecia. Pozytywizm, realizm i materjalizm pracowały usilnie nad tem, aby oderwać myśl człowieka nowoczesnego „od nieba“ - (wyrażając się językiem poetów), a idący w parze postęp techniki obiecywał zapokoić wszelkie potrzeby człowieka zupełnie szczęśliwego już tu na ziemi. Nadzieje te zawiodły. Dusza człowieka nowoczesnego opróżniła się wprawdzie w znacznym stopniu z wierzeń i tęsknot pozaziemskich, ale, nie znosząc próżni, wypełniła się treścią, która, niestety, ujemnie zaważyła na szali współczesnej cywilizacji. Nie będziemy tu, może, zwracać większej uwagi, ze względu na cel tych uwag, na pewne powszechne zachwianie się wierzeń dogmatycznych, natomiast przyznać musimy, że zanik moralności chrześcijańskiej i zastąpienie jej niezależną etyką nauki, na dobre jednak nie wyszło ludom Europy. Zaczyna się wyjaśniać, że sąd uczonych ubiegłego stulecia, - jakoby samo podniesienie nauki, oświaty i udogodnienia techniczne sprowadzą dla ludzkości szczęście oraz podniosą poziom jednostkowej i zbiorowej etyki, — okazuje się zawodnym. Natomiast okazało się, pisze Przyjemski, że dzieła techniki, rozwój przemysłu i handlu, wzrost dobrobytu, wywołały pogoń za pieniądzem, chęć użycia i nie liczące się z dobrem bliźnich sobkostwo. Przyczyną tego jest zaniedbanie kultury moralnej i lekceważenie a nawet pogarda dla czynników duchowych, które były, są i będą najtrwalszą podstawą ludzkiego życia, oraz niezawodnem znamiennem prawdziwego człowieczeństwa. Nie wiem również, czy w pewnej mierze nie przyczyniło się czasem do obniżenia poziomu moralnego życia przedwczesne i zbyt szerokie jego zdemokratyzowanie. Zastrzegam się przed ewentualnym zarzutem wsteczniactwa, nie chciałbym bowiem twierdzić, że

demokracja jest wogóle złą formą ustroju społecznego; wydaje mi się jednak, że demokracja przedwczesna, oparta na szerokiej władzy ciemnych i moralnie bardzo słabo wyrobionych mas, musi być zawsze w skutkach oplakaną. Musi ona doprowadzić do przerażającego niekiedy zaniku etyki w życiu społecznym, co da się zaobserwować w bardzo silnym stopniu w Polsce powojennej:—w dobie smutnej pamięci partyjnych rządów przed majem 1926 roku.

Ponieważ jednak koło dziejów nazad się nie obróci, ponieważ w życiu państwowem i społecznym pełne zużycowanie sił, tkwiących w narodzie, jest idealnym nakazem rozumu stanu, — trzeba się tedy starać najmocniej o to, aby masy do rządów powołanych obywateli jaknajprędzej oświecić i możliwie wysoko podnieść moralnie. W przeciwnym bowiem wypadku brak świadomości i uczciwości niewątpliwie w krótkim czasie popsuje każdy organizm państwowy. Byliśmy przecież na terenie dziejów świadkami zawalenia się świetnej republiki Ateńczyków pod rządami demokracji po śmierci Peryklesa, przeżyliśmy w dziejach naszych tragedję niewoli, spowodowaną zniszczeniem świetnego państwa Jagiellonów przez ciemnotę wszechwładnego motłochu szlacheckiego i podle sobkostwo potężnej lecz przeważnie głęboko zdemoralizowanej magnaterji polskiej końca 17 i 18 stulecia.

To też głosy wybitnych ludzi europejskich, nawołujących do pracy nad wychowaniem narodów, dlatego zdają się przypominać dzwon bijący na trwogę w obliczu groźnego niebezpieczeństwa. Wzбира bowiem nanowo w dziejach Europy, już nie poraz pierwszy wprawdzie, grozi afera ciemnoty, zła i anarchji, która grozi całemu dorobkowi myśli i su-

mienia, jaki dotąd zdołaliśmy wytworzyć. Fala ta niszcząca przeszła już nad olbrzymim krajem Europy wschodniej; i ciekawą jest rzeczą śledzić przebieg jej destrukcyjnej roboty. Masy ciemne i nieszczęśliwe szły tam do samobójczego boju przedewszystkiem z okrzykiem „precz z inteligencją“, i zatopily ją w morzu krwi. Zdusiwszy wiedzę, rzuciły się na kościół, moralność, rodzinę, aby doszczętnie zniszczyć te źródła, skąd bije zazwyczaj zdrowie i tężyzna, a co zatem idzie, i prawdziwe szczęście narodu. Potworna idea zniszczyła organizm społeczny i państwowy, ponieważ znalazła odpowiednie podłoże dla swego rozwoju w ciemnocie mas i zdeprawowaniu moralnem całego nieszczęśliwego narodu.

W świetle tych uwag niezmierniej wyrazistości nabierają wielkie słowa Mickiewicza: „Naród, choćby zbudował najpilniejsze państwo, zmarnieje, jeśli nie zbuduje człowieka“

Tem budowaniem człowieka jest niewątpliwie wychowanie. Jeśli jest ono tedy pewnego rodzaju pracą wznoszenia gmachu jakiegoś, to jasną jest rzeczą, iż przed przystąpieniem do pracy należy mieć opracowany plan, trzeba poznać materiał i zbadać jego wytrzymałość oraz posiadać wyraźny cel, do którego ma zmierzać wznoszona budowla.

Czemże jest tedy wychowanie? Świadomą ce'ą, planową i systematyczną pracą odpowiednich czynników nad wytworzeniem w psychice młodszych pokoleń takich dyspozycji psychicznych, które w życiu zapewnić mogą rozumne, poważne i wartościowe życie jednostce oraz uczynić ją mają cennym i pożytecznym czynnikiem życia społecznego i państwowego. — Krótko mówiąc, chodzi o to, aby, za pomocą odpowiednich zabiegów, dostać się do

głębin duszy wychowanka i tam wyźłobić drogi, po których w życiu powinna płynąć jego energia duchowa. Czy i w jakim stopniu da się to uczynić, na to pytanie powinna dać nam odpowiedź nauka o duszy, to jest psychologia.

Stan tej ciekawej i ważnej nauki nie wiele jednak, w obecnem jej stadjum, jest w stanie nam dopomóc w tej ciężkiej sprawie. Jest ona bowiem teraz na dorobku niejako Obserwuje i gromadzi materiał, z którego kiedyś budować będzie. Dziś jeszcze nie zna tak dobrze budowy ludzkiej duszy, aby móc kierować jej pracą i w pożądanym kierunkach stosować życiowe energie ducha. Wszystko w tem tajemniczem królestwie odbywa się niewątpliwie według określonych i prawdopodobnie, prostych praw. Cóż, kiedy praw tych zasadniczych nie znamy. Zdolaliśmy dotąd zaobserwować całych szereg ciekawych objawów, uporządkować je i sklasyfikować; zyskaliśmy pewne na obserwacji oparte prawa, pozwalające przy pewnych sprzyjających okolicznościach wywoływać lub potęgować fakty psychiczne; ale o głębokich źródłach uczuciowości, woli i rozumu nie wiemy prawie nic.

To też w praktycznej pracy wychowawczej na każdym kroku spotykamy się z faktem istnienia pewnych określonych typów materiału ludzkiego, którego na pożądanym w żaden sposób przerobić się nie daje. Nie możemy bowiem nawet marzyć o tem, przy dzisiejszym stanie wiedzy, aby stworzyć w duszy wychowanka wrażliwość uczuciową, silną i czynnie ustosunkowaną do zjawisk życia wole, lub zdolności umysłowe, jeśli tych zasadniczych sił psychicznych natura osobnikowi odmówiła. Wiemy z doświadczenia, że żadnemi zewnętrznymi środkami nie można nauczyć

człowieka chcieć. Wiedzieć bowiem, co jest dobrem, a chcieć dobrego — to są dwie rzeczy zupełnie różne. I jeśli względnie łatwo jest nauczyć kogoś o tem, co to jest dobro, to niema wyrost środków na to, aby go wprowadzić na drogę pożądania tego dobra. Smutny ten, ale prawdziwy fakt, pięknie wyraził wielki mąż starożytności w swojej słynnej sentencji „*Video meliora proboque, deteriora sequor*“. Uwagi powyższe zdawałyby się przesądzać sprawę wychowania. Można by bowiem powiedzieć, poco wogóle łamać sobie głowę nad nierozwiązalnem zagadnieniem i tracić pracę bez pożytku w dziedzinie, gdzie nie zrobić się nie da. Otóż, na szczęście, tak źle nie jest. Bo, jakkolwiek nie możemy nic stworzyć, to jednak jesteśmy w stanie rozwijać i doskonalić dany przez naturę surowy materiał. Psychologia bowiem podaje nam kilka niezmiernie cennych uwag, które pozwalają pracować wychowawczo z wdzięcznem przeświadczeniem, iż praca ta przynieść może bardzo piękne owoce. Mówi ona mianowicie, że fakty psychiczne często powtarzane, potęgują odpowiednie dyspozycje, że dyspozycje nieaktualizowane zdradzają tendencje zanikowe, że wreszcie, o ile dyspozycje ułatwiają wyzwalanie odpowiednich faktów psychicznych, o tyle też, jakkolwiek w powolniejszym tempie, wytwarzają się pewne dyspozycje psychiczne pod wyływem stale przez dłuższy czas występujących faktów psychicznych. Widzimy, tedy że zadanie rozwoju woli, spotęgowania i wysubtelnienia uczuciowości i pewnego rozwoju sił rozumu leży w granicach osiągalności. Zakres jednak i granice osiągalnych wyników nigdy, oczywiście, zgóry nie dadzą się określić, gdyż są one zawsze wypadkową kilku

sił, z pośród których najważniejsze są nam dotąd nieznane. Mam tu na myśli w pierwszym rzędzie czynne napięcie sił psychicznych w duszy wychowanka, wyrażające się w jego rozmaitych uzdolnieniach oraz stopień wrażliwości na działanie czynników zewnętrznych. Tak więc ustalić należy, iż wychowanie jest możliwe, oczywiście w granicach wyżej nakreślonych. Ale i te granice są tak szerokie, że można żywić uzasadnioną nadzieję, iż w dziedzinie potrzeb codziennego życia wyniki dobrego systemu wychowawczego prawie zawsze potrzebom życia odpowiedzieć będą w stanie. Trzeba, rzecz prosta, zrezygnować z myśli, że nam się uda wychować bohaterów, świętych, geńjuszów, czy też tylko talenty, ale jest w naszej mocy wychowywać ludzi roztropnych, opanowanych, pilnych, sumiennych, sprawiedliwych i dobrych — a to już potrzebom życia jednostkowego i zbiorowego, niewątpliwie, czyni zadość.

Określiwszy więc w taki sposób istotę i zakres naturalny pracy wychowawczej, dobrzeby było zdać sobie wyraźnie sprawę z celu wychowawczego, jaki działalności naszej przyświecać powinien. Pojęcie celu w wychowaniu jest rzeczą względną, od wielu czynników zależną. Innym był ten cel w Sparcie a innym w Atenach, nie ten sam w Rzymie Romulusa i w Rzymie Augusta, inny w Polsce Jagiellonów a inny w Polsce dzisiejszej. Cel każdorazowy wychowania w ścisłym znajduje się bowiem stosunku do potrzeb społecznych i państwowych, zależy od charakteru narodu i idei, która w danym okresie przoduje w duchowym życiu społeczeństw. Pomimo tej względności jednak w rozpiętości dziejowej, zaznaczyć wypada, że cel wychowania dla danej epoki i dla danego narodu jest rzeczą

stałą, niezmienną i bezwzględnie określoną.

Ponieważ nam chodzi, oczywiście, o polskie wychowanie, które miałoby służyć potrzebom dzisiejszego życia polskiego, będzie więc bardzo wskazaniem poznać, jak określili go wielcy nasi nowocześni myśliciele.

Celem wychowania, pisze Trentowski w „Chowanie“, jest bóstwo człowiecze in potentia zamienić w bóstwo in actu, wieść je nie do pożytku ani do szlachetności jedynie, ale do obojga razem, czyli do dobrego, równie w celu jak i środka, i zrobić je nie realnym, ani idealnym, ale rzeczywistym człowiekiem, bo tylko ten jest obrazem i podobieństwem Boga, czyli Bogiem-człowiekiem. Tyle o celu wychowania polski filozof. Drugi zaś wybitny nasz rodak Jan Danysz, snując w swej „Genezje energii psychicznej“ naukowe marzenia o możliwościach ludzkiej ewolucji, przewiduje, że „przyjdzie chwila, kiedy energia psychiczna człowieka, jego wiedza, jego rozum i jego wola wszechmocna dorównają tym, któremi wyobraźnia poetów obdarzyła najwyższą istotę (str. 247). Przepiękny i realnie ujęty cel wychowania wskazała nam nasza wiekopomna Komisja Edukacyjna, łącząc harmonijnie ideał wychowania jednostkowego ze zbiorowem i zamykając go w swojej Ustawie w te pamiętne słowa: Cokolwiek stanowi szczęśliwość szczególną człowieka: zdrowie, cnota, obyczaje, rozsądek pewny, dobry rząd domowy, miłość, przyjaźń i szacunek drugim; — cokolwiek składa szczęśliwość publiczną: równa i najściślejsza sprawiedliwość, prawodawstwo mądre, obrona krajowa, cnoty obywatelskie, niepodległość w zdaniu, szlachetność myśli i postępów, szanowanie jak-najświętsze cudzej własności, to wszystko jest rzeczą

edukacji i celem starań nauczyciela. Zdaje się, że do powyższych wskazań polskiej myśli pedagogicznej nie więcej już dorzucić i nie można i nie trzeba. Wypadałoby zatem przystąpić do budowania psychiki polskiej w taki sposób, aby przyszły Polak.

1) mocą rozumu i woli panował nad popędami, uczuciami i wyobraźnią, łącząc z potęgą ducha i wysoką wartością moralną siłę, zdrowie i piękność ciała;

2) skupiał w sobie możliwie największą ilość przy—miotów, a jak najmniej wad swojego narodu, tudzież spełniał należycie swój obowiązek wobec religji, moralności, ludzkości, własnego narodu i państwa, najbliższego otoczenia i siebie;

3) umiał sobie postawić ideał, zgodny z dobrem i pochodem dziejowym swojego narodu, oraz przeznaczeniem ludzkości, a nadto dążył niezłomnie do jego urzeczywistnienia. (Przyjemski).

Każdy z powyższych postulatów znajduje pełne uzasadnienie w potrzebach naszego życia obecnego, w charakterze narodu i w jego idealnych dążeniach. Podawszy więc cel pracy, należałoby teraz zapoznać się z wadami i zaletami materiału, określić jego wartość wewnętrzną i zewnętrzną oraz wytrzymałość i odporność na warunki i czynniki życia. Krótko mówiąc, — poznać właściwości cielesne i duchowe polskiego człowieka. Pomijając opis 6 typów antropologicznych, które według pr. Czekanowskiego zamieszkują Polskę; opis ciekawy, ale niemieszczący się w szczupłych ramach niniejszego szkicu, przystąpimy do twierdzenia, że ludność Polski cechuje wielka płodność, wyrażająca się blisko półmilionowym przyrostem rocznym.

Z tego objawu niektórzy uczeni wyciągają optymistyczne dla nas wnioski. Ale pociecha nasza, mówi Przyjemski, ustąpi miejsca smutkowi, gdy sobie uświadomimy, jakie to masy ludzi zapadają w Polsce na rozmaite choroby, a zwłaszcza na gruźlicę, ile setek milionów wydajemy corocznie na alkohol i tytoń (łącznie przeszło miliard), jaki to odsetek młodzieży męskiej odpada przy wojskowym poborze, jaki zatrważający stan zdrowia wśród naszej młodzieży wykrywają badania lekarskie po szkołach, jak okropne stosunki higieniczne panują w przeważającej części naszych mieszkań, zakładów przedsiębiorstw. Jeżeli się do tego doda, że nasza ludność drobno-rolnicza i robotnicza naogół źle się odżywia i lichy odziewa, to jasnem się stanie, w jakim stopniu wymienione wyżej niedostatki wpływają na zmniejszenie sił do pracy i jej wydajność, na przytępienie umysłowe, oraz na zwiększenie chorób i śmierci. W ostatnich czasach do rzędu tych parjasów społecznych przeszła lichy opłacana warstwa urzędnicza. Nadmienić wypada, że do obecnego stanu pewnej lichoty fizycznej, umysłowej i moralnej typu polskiego przyczyniła się niemało i ta okoliczność, iż od 100 przeszło lat w ciężkich walkach o wolność narodu ginęli lub gnili w tajgach Sybiru najdzielniejsi fizycznie i najbardziej silni duchem Polacy, co z konieczności prowadziło do groźnego w skutkach zaniku cennych właściwości w narodzie.

Powyższa pesymistyczna ocena ogólna naszych właściwości fizycznych, znajduje, niestety, usprawiedliwienie nawet w małym swiatku naszej szkoły. Z przykrością bowiem wyznać musimy, że dzieci piękne, żywe, ruchliwe, pełne życia, rozbawione, dobrze odżywiane i odpowiednio

ubrane należą u nas do rzadkich wyjątków. Młodzież nasza niema naturalnej podniety do żywego ruchu i zabawy, jest leniwa, apatyczna, nerwowo i fizycznie słaba. Co się tyczy naszych właściwości duchowych, to dział ten w nauce polskiej dotąd jest słabo opracowanym i tylko fragmentarycznie. Stosunkowo najwięcej poświęcono miejsca sprawie temperamentu, który przejawia się w sposobie odbierania bodźców zewnętrznych co do szybkości, siły i trwałości. Z obliczeń Wernica, podanych w „Praktycznym przewodniku wychowania“, wynika, że na 100 dzieci polskich przypada u nas 40 sangwiników, 6-10 choleryków, 5 flegmatyków, 5 melancholików i 40 — 44 mieszańców. A ponieważ u tych mieszańców rysy sangwiniczne występują niewątpliwie w tym samym mniej więcej odsetku, można zatem wysnuć wniosek, że typ sangwiniczny w Polsce przeważa, stanowiąc około 56⁰/₀ ogółu ludności. Nadmienić jeszcze należy, że typ sangwiniczny występuje głównie w Polsce środkowej i południowej, flegmatyczny w Wielkopolsce i na Pomorzu, na Podolu zaś, Podlasiu i Wołyniu melancholiczny.

Warto tedy przypomnieć sobie, jakie są znamienne rysy typu sangwinicznego. Książdz Ciemniowski w książce swojej „O poznaniu i kształceniu charakteru“ pisze, co następuje: „Temperament sangwiniczny jest lekki, zmienny, niestały, skłonny wprawdzie do szlachetnych porywów i wyższych uniesień, ale równocześnie pozbawiony refleksji, zastanawiania się i wytrwałości. Stąd zarówno w uczuciach, jak i w sądach swych jest dość powierzchowny. Nie ogarnia on całości, tylko poszczególne jej części, istota zaś rzeczy jest mu nieznaną. Łatwo przyrzeka, lecz trudno

mu dotrzymać danego słowa. Jest w nim coś, co przypomina młodość i lata dziecięce. Żyje on teraźniejszością i nie lubi długo zastanawiać się nad przyszłością. Praca dłuższa go męczy, a choć ciągle zdaje się być zajęty, mało produkuje. Kiepski z niego dłużnik, -jak mówi Kant, -choć chętnie robi długi. Zato pełen jest dobrych chęci, różowych nadziei i solennych przysięg. Wogóle dobre chęci przeważają w nim nad dobrymi czynami. Jest to grzesznik trudny do poprawy: gorąco wprowadzie żaluje, ale prędko zapomina o tem, co było. Zato serce ma złote, skłonne raczej do sympatji niż do nienawiści. Jest szczery, wylany, usłużny, a przytem wieczny optymista, skłonny do zabaw i uciech światowych". Tak wygląda ogólna charakterystyka sangwinika. Godnem uwagi jest, że z tego abstrakcyjnego portretu psychologicznego zupełnie wyraźnie zdaje się wylaniać całkiem konkretna postać naszego przeciętnego młodzieńca, który z pogodnym uśmiechem nam się przedstawia: „tak, to ja, właśnie taki jestem a nie inny. Widocznie psycholog się pomyśli, zamiast nakreślić idealny portret ogólny, sfotografował mnie, młodzieńca polskiego, ba może nawet wogóle człowieka polskiego.

Charakterystyka powyższa, oraz na statystycznych obliczeniach oparta pewność, iż typ ten obejmuje 56^o, Polaków, nasuwać musi smutne refleksje co do przyszłości państwa i społeczeństwa polskiego. Redzić się musi powiem samorzutnie pytanie, czy naród, którego większość nie umie dotrzymywać słowa, nie szanuje czasu, nie lubi pracować, natomiast chętnie i wiele się bawi,—naród bez zdolności do trwałego i ciągłego wysiłku, o wybuchowych lecz krótkotrwałych namiętnościach, pochopny do wykro-

czeń, nie umiejący szanować prawa, lekkomyślny i nieprzezorny, — czy taki naród będzie mógł ostać się w szalonym wyścigu pracy, którego nadejście obwieścił największy człowiek pracy w Polsce, gienjusz energii, Marszałek Józef Piłsudski, wielki wychowawca narodu.

Byłoby jednak niesprawiedliwem rozpatrywać medal polskiego charakteru tylko z jednej strony. Ma bowiem Polak i zalety duże, niewątpliwe i dla życia pożyteczne. Zalety te dopomogły mu znieść zwycięsko przeszło stuletnią ciężką niewolę, i w tej niewoli nie tylko nie zgubić ducha, lecz nawet gospodarczo i kulturalnie się podnieść. Ostatnie zaś lata we wskrzeszonym państwie zaświadczenia chlubnie, że w polskim charakterze następuje korzystna i szybka ewolucja. Wady nasze i błędy zaczynają powoli opadać na dno, zalety natomiast coraz wyraźniej wypływać się zdają na powierzchnię. Szybka odbudowa kraju, zorganizowanie maszyny państwowej, zwycięskie walki ostatnich lat w niezmiernie ciężkich podejmowane warunkach, odbudowa zniszczonych warsztatów pracy, zwycięska obrona przed wywrotowymi teorjami społecznymi, idącymi ze wschodu — wszystko to zdaje się potwierdzać przypuszczenie o korzystnej i właściwej ewolucji naszej psychiki w obecnej dobie.

Ochorowicz w swoich świetnych studiach psychologiczno-etycznych, zastanawiając się nad budową psychiki polskiej, dowcipnie, dosadnie i słusznie powiada, że istnieje dwóch Polaków: Polak na codzień i Polak od święta. Polak na codzień jest to człowiek niedbaly, niepunktualny, leniwy, skłonny do zabawy i nadużycia, niczem się zbytnio nie przejmujący i dosyć krótkowzroczny, jakkolwiek miły,

pogodny, dobroduszny, dość uczciwy i tolerancyjny. Zato Polak od święta nie może być porównany z żadnym innym człowiekiem Europy. Pod wpływem bowiem wielkiej idei, wielkiego cierpienia i wogóle jakiej wielkiej namiętności otwierają się w duszy jego zawarte, w zwykłym czasie nieczynne tajemnicze źródła energii. I zdolnym się wtedy staje do wielkiej pracy, do nadzwyczajnego bohaterstwa, do poświęceń bezgranicznych. Ilość wydobytej energii psychicznej i jej jakość są w takich okresach tak wielkie, że budzą podziw innych narodów i zostawiają w dziejach naszych świetlane smugi idealnego blasku, przyświecającego w szare dni opadu siły duchowej, jakie się u nas, niestety, tak często zdarzają. Fakt ten niezaprzeczony nasuwać musi zupełnie naturalne przypuszczenie, że budowa psychiki polskiej jest, że się tak wyrażę, warstwową: na powierzchni leżą pokłady lekkie i lotne, nietrwałe i o słabem napięciu, które jednak najzupełniej wystarczały w dawnym prostym życiu pierwotnego Słowianina. Życie to nie wymagało ciągłego i trwałego wysiłku, praca nie była ciężka i tylko w pewnych okresach skoncentrowaną czas nie posiadał dla Słowianina prawie żadnej wartości: miał go bowiem zawsze aż nadto; na wojaczkę chadzał rzadko i to tylko, by najazd odeprzeć, rodziców szanował, ale do innej władzy nieprzyzwyczajony, znosić jej nad sobą nie lubił i nie umiał, do życia gromadzkiego w wielkich gromadach nie był zaprawiony, władzy silnej nad wielkimi gromadami nie wytworzył, dopóki konieczność walki obronnej przeciw parciu niemczyzny do tego go nie zmusiła. Zdaje się tedy, że w tych pierwotnych warunkach życia i bytu naszych słowiańskich przodków szukać musimy wyjaśnienia cech tego,

naszego charakteru na codzień.

Te cechy charateru odziedziczyliśmy po niezmiernie długim łańcuchu przodków; a charakter narodu, jak twierdzi Le Bon w swej „Psychologii narodów“, jest rzeczą niezmiernie stałą i ewoluującą powoli na przestrzeni bardzo dużych okresów czasu. W tej bardzo ciekawej książce przeprowadza on charakterystykę porównawczą Gallów z okresu Cezara ze współczesnymi sobie Francuzami i dochodzi do wniosku, iż zmiany są drobne i to tylko drugorzędne. To samo czyni u nas Ochorowicz, i do analogicznych dochodzi wyników.

Pod temi jednak powierzchownemi pokładami spoczywają u nas prawdziwe skarby siły psychicznej o potężnej sile dynamicznej. Uruchomić je dziś jednak mogą tylko nadzwyczajne wypadki, czy też tylko wielkie napięcia uczuciowe. Zadaniem więc bardzo trudnem, ale też niezmiernie pociągającym, wychowania polskiego musi się stać przyspieszenie tej ewolucji; powodawanie psychicznych i fizycznych warunków, któreby ułatwiały to pożądane przegrupowanie sił psychiki polskiej, które, jak zaznaczyłem powyżej, samorzutnie już odbywać się zaczyna. Musimy, jak mówi Ochorowicz, odświeżonego Polaka zmusić do chodzenia w świątecznym płaszczu na codzień. I jeśli zapal polski jest jeszcze dzisiaj słomianym ogniem, to trzeba go tak stale podsycać, aby można było przy nim chleb upiec, co, jak wiadomo, wcale jest możliwem i wykonalnem. Twarde warunki obecnego życia, duża konkurencja na rynku pracy, zaostrzona walka o byt będą również przyczyniały się, jak się to już teraz dzieje, do coraz większego napinania sił duchowych i staną się tą

szkołą charaterów, jaką szkoła również być pragnie, jakkolwiek z miernym tylko wynikiem. Zresztą cały szereg przyczyn, których usunięcie przekracza jej siły, musi ją tu w dużej części usprawiedliwić. — Mówiąc o tych przyczynach mam na myśli **całokształt czynników wychowujących**, którego jednym tylko ogniwem jest szkoła. Jasne jest bowiem, że szkoła sama nie podola zadaniu przekształcenia i urobienia charakteru, jeśli inne czynniki wychowujące z zadań swoich źle się wywiążą, lub wcale ich nawet nie podejmą. A te czynniki wychowujące są przecież tak rozmaite i liczne: dom, szkoła, rząd i sądy, życie samo, literatura i sztuka, kino i teatr, formy życia towarzyskiego, osobisty wysiłek - wszystko to są czynniki wychowujące o pewnej stałej wadze. Zresztą nie wymieniliśmy przecież wszystkich, bo, naprawdę, zdaje się, iż niema czynnika w życiu, któryby swoiście nie oddziaływał na psychikę człowieka, to jest nie urabiał jej w dobrym lub złym kierunku. Szkoła tedy, jak widzimy, naprawdę jest tylko jednym z ogniw w łańcuchu czynników wychowujących. Ponieważ jest jednak nieważniejszem niewątpliwie ogniwem, ma tedy prawo zgłosić swe postulaty do wszystkich innych i głos jej musi być wysłuchany.

Wypadałoby tedy i nam, skoro chcemy sprawę wychowania u siebie na właściwe tory skierować, zapoznać się, w bardzo krótkim przynajmniej zarysie, z ważniejszymi naszymi współpracownikami i uzgodnić z nimi metody pracy i postępowania.

Jednym tedy z czynników wychowujących o pierwszorzędnej wadze jest, na co się wszyscy zgodzimy, dom rodziny. Sprawa wychowania w domu jest pod tym względem

głównie niezmiernie ważna, iż w tym okresie, kiedy dziecko przebywa jeszcze w domu pod wyłączną opieką rodziców, wykształcają się w niem i rozwijają te siły fizyczne i psychiczne, które będą narzędziami pracy przyszłego człowieka, i doskonałość których zadecyduje o jakości pracy i wartości społecznej osobnika. Na ten okres życia szkoła nie ma w obecnej chwili żadnego wpływu. Nie potrzeba, zdaje się, dowodzić, jak bardzo zjawisko to jest ujemnem. Wiedza bowiem o wychowaniu fizycznem i psychicznem człowieka, w pierwszym stadium jego życia, u nas jest całkowicie nieznana i niepraktykowana. Jeśli jest tak w obecnem pokoleniu, na co już szkoła nie pomoże, to przynajmniej w mocy jej być powinno zmienić ten stan, co do przyszłych pokoleń. To, zdaje się, nie wykraczałoby poza ramy możliwości. Chodzi o to, aby przyszłe pokolenia, inteligencji przynajmniej, posiadały dostateczne teoretyczne przygotowanie do roli ojców, matek, wychowawców i wychowawczyń, niechby nawet tylko w dziedzinie fizycznej wychowania, co by już było rzeczą niezmiernie cenną.

Program nasz szkolny jednak prawie zupełnie nie uwzględnia tych potrzeb. Nauk tak bardzo cennych jak fizjologia, higiena, eugenika, psychologia niema śladu w naszych programach szkół humanistycznych. Dla psychologii zrobiono, prawda, pewne miejsce, lecz zepchnięto ją do roli kopcieszka, gdyż zakres czasu, jaki się jej poświęca w szkole, jest tak mały, że pozwala niezmiernie pobieżnie tylko zapoznać się z podstawowymi zasadami tej nauki. Jednem słowem jest źle, a co gorsze, i źle będzie, jeśli szkoła nie potrafi wychować przyszłych matek i ojców.

Smutny fakt absolutnej prawie ignoracji naszych ro-

dziców w sprawach wychowania powoduje horrendalne zjawisko ukrytej lub jawnej walki ze szkołą. Dom nie rozumie przeważnie nakazów i poleceń szkoły i pocichu je zwalcza świadomie lub nieświadomie w duszy wychowan-ka. I oto wylania się nowy niezmierny trudny problemat: szkoła powinna zająć się również wychowaniem rodziców młodzieży. Nie ma wprawdzie na to ani czasu, ani siły, a jednak powinna, jeśli nie chce, aby pracę jej wychowawczą na każdym kroku paraliżowano. Dopiero taki stan rzeczy byłby zadowalający, gdyby dało się ustalić pełną harmonię pomiędzy działalnością wychowawczą szkoły i domu. Nauczyć tedy szkoła dzisiejsza powinna rodziców, jak dziecko odżywiać i pielęgnować, jak ochraniać jego zdrowie i opiekować się rozumnie jego pracą, jak pomagać mu w kształceniu woli i zdobywaniu zalet charakteru. Bez tego praca wychowawcza szkoły będzie dawała zawsze słabe rezultaty, gdyż warunki życia domowego niehigieniczne a często i niemoralne, niszczyć będą wyniki jej pracy, tem bardziej że dziecko w domu spędzą 19 godzin doby, a w szkole tylko pięć. — Nie będziemy tu mówili, oczywiście, o innych czynników wychowujących takich, jak dobry rząd, sprawiedliwe sądy, uczciwe instytucje społeczne i t. d., gdyż, to wykracza poza ramy naszych możliwości. Zatrzymać się jeddnak wypadnie trochę nad sprawą literatury, sztuki, kina i teatru, gdyż te rzeczy wiążą się ściśle z naszym zadaniem i ze szkolnem wychowaniem mają określony związek.

Sprawę teatru i kina regulują zakazy i kontrola, o ile chodzi o sztuki dla młodzieży nieodpowiednie. Niema natomiast w świecie producentów sztuk i obrazów zrozumienia

dla wytwarzaenia takich dzieł, któreby wychowawczo na młodzież oddziaływać mogły. Niezmiernie mały odsetek tego rodzaju dzieł, owianych prawdziwym talentem, zdaje się wskazywać na smutny fakt egoizmu starszego pokolenia, które pragnie samo tylko się bawić i tym pośrednio wpływa na tworzących artystów w tym kierunku, że dają oni dzieła szarpiące nerwy, podniecające zmysły i będące niejako narkotykiem do przyjemnego podniecania rozmaitych ujemnych skłonności natury ludzkiej, zwłaszcza erotycznych. Nie ulega natomiast wątpliwości, że dobry teatr i uczciwe kino mogłyby stać się bardzo poważnym czynnikiem wychowującym. Działając bowiem przez swe walory artystyczne mocno na świeżą uczuciowość młodzieży i przemawiając nawet do rozumu, - mogłyby się stać potężnym czynnikiem wytwarzania dodatnich i cennych dyspozycji psychicznych, których suchem moralizowaniem stworzyć się nie daje. O ile zaś chodzi o literaturę, to mam wrażenie, że pod tym względem nasz system wychowawczy zdradza bardzo poważne braki. Nie liczy się on mianowicie z psychicznymi właściwościami Polaka. Jest rzeczą niewątpliwie ustaloną w naszej naukowej psychoanalizie, iż umysłowość polską cechują przewaga uczuciowości nad rozumem, skłonność do marzycielstwa, mała zdolność realnego patrzenia na świat, pewna bujność fantazji, i wybujały indywidualizm. Pokarm tedy umysłowy, który ma się podawać młodzieży, powinien przez swoje właściwości wewnętrzne neutralizować niejako wybujałość naturalnych skłonności, powinien uczyć rzetelnego szacunku dla potrzeb realnych życia, zapewniać i utrzymywać w psychice młodzieży cześć dla rozumu i jego twórczej pracy

kulturalnej, powinien kielznać fantazję, uczyć praw rzeczywistego wcielania myśli w czyn, zapoznając niejako młodzież z wagą tego oporu, jaki materia stawia prężności ducha, i uczyć ją te trudności pokonywać siłą wytrwałego systematycznego wysiłku. W literaturze, którą należy podawać naszej młodzieży dzisiejszej, powinno tedy być jaknajwięcej kultu dla rozumu, wiele realnej rzeczywistości w odtwarzaniu istotnych potrzeb życia, dużo kultu dla czynów zwyczajnych powszedniego życia. Powinno tam być dużo artystycznej, że się tak wyrażę, propagandy zbiorowego wysiłku, karnośći społecznej i rozumnej uczciwej solidarności. Czasby już ściągnąć młodzież naszą z obłoków romantyzmu. Można by nawet ostrożnie zacząć odwrót od hasła mierzenia sił według zamiaru, natomiast uczyć rachunku obliczającego realną wartość sił w stosunku do wagi i znaczenia zamierzeń. Nie chciałbym, oczywiście, głosić walki z idealizmem w wychowaniu, gdyż byłoby to i nieroztropne i krótkowzroczne. Chodzi mi raczej o wyraźne wycofanie się z idealizmu przesadnego, z idealizmu, który w naszych czasach stracił podstawę istnienia w realnej polskiej rzeczywistości. Zamiast wychowywać materiał na bohaterów *in spe*, może lepiejby było wychować ludzi, umięających już wyraźnie zmierzyć siły swoje z zamiarem i podjąć wykonanie, lub nie, lecz w wypadku podjęcia dokonać całkowicie i bez reszty: Niema, niestety, wśród naszej młodzieży zupełnie poszanowania dla rozumu, niema zrozumienia dla jego postulatów. Młodzież nasza nie czytuje prawie zupełnie książek naukowych, nie zna zwyczaju czytania czasopism, a system nauczania w szkole, oficjalnie bio-

rac, bynajmniej do tego jej nie zachęca. Zrywa się świadomie kontakt młodzieży tej z życiem, nie zachęcając jej do zapoznania się z jego potrzebami i unikając, jak ognia, dyskusji na tematy z życia bieżącego. Nawet zagadnień naukowych, któreby dawały pole do działalności wychowawczej, nie wyzyskuje się w tym kierunku, dlatego, rzekomo, iż wiedza powinna być czysta, beznamiętna, i absolutnie wolna od wszelkiej dyskusji, która przecież jest oznaką powątpiewania. Czy, naprawdę, stanowiśko takie jest słuszne? Nie wiem, ale wiedza, któraby nie służyła wyrażnie i otwarcie celowi uszlachetnienia człowieka, dla mnie osobiście stałaby się czemś zupełnie zbytecznem, ciężarem ludzkości raczej, niż jej ozdobą i zaszczytem. A zresztą, gdzież jest taka wiedza ludzka, któraby nie podlegała dyskusji, przynosząc absolutne pewniki. Zjawisko takiego traktowania zagadnień naukowych prowadzi do jakiegoś zimnego dogmatyzmu, tak bardzo obcego duchowi prawdziwej nauki, która, będąc twórczem poszukiwaniem, w dyskusji i wątpieniu znajduje potężny bodziec, pracy naprzód. O tej pewnej niewolniczości i dogmatyzmie polskiej myśli z goryczą wspomina Ochorowicz, mówiąc, iż polski uczony, przedstawiając pewną hipotezę, nie śmie wprost podać swojej własnej dla niej oceny, boi się wyrazić swój sąd, ujawnić własne zastrzeżenia. A wszakże, mówi on, te rzeczy mogłyby być niekiedy bardzo cenne i ważne.

Ten brak związku wiedzy szkolnej z życiem, to pozostawienie odlogiem uczuć i sądów ucznia jest może jednym z powodów tak znikomej w Polsce liczby ludzi z charakterem. Aby mieć charakter, trzeba wiedzieć, czego się

nopnickiej, nie wyrzekając się oczywiście i wielkiej poezji romantyków dotąd przynajmniej, aż powstanie wielka poezja nowej Polski. Bez względu atoli na przyszłą możliwą i pożądaną reformę programów nauczania i lektury uczniów, już dziś należy bezwzględnie i ostro zmuszać uczących się do bardzo poważnego ujmowania, zagadnień wiedzy, trzeba wymagać dużej ścisłości rozumowania bacznie kontrolować logiczną budowę sądów, budzić świadomość i potrzebę osobistego stosunku do ważnych faktów dziejowych, kształcić uczucia na dziejach wielkich mężów i biegu wielkich zdarzeń historycznych. Należałoby przy oświeclaniu zjawisk dążyć do zupełnego wyczerpania treści każdej definicji, każdego aktu psychicznego. Należałoby zwalczać energicznie wszelkiego rodzaju „wzniosłe bujanie“, przestrzegać natomiast, aby odpowiedzi uczniów ustne czy też na piśmie miały zawsze wartość wewnętrzną, aby wartość rzeczowa argumentów była wysoka, układ ich logiczny, forma zwięzła, jasna i czysta, język bezwzględnie poprawny. Wypadałoby również na każdym kroku zwracać uwagę wychowanków na ścisłe prawa, rządzące światem zjawisk, aby świadomość tych praw wznosiła do dusz młodzieńczych rozumne ujmowanie świata, jako szeregu związanych określonymi prawami faktów i w ten sposób przyczyniała się do opanowania i zredukowania marzycielstwa i fantazji. W interpretowanych utworach trzeba by zwracać baczność uwagę nie na uczuciowe napięcia i piękne frazesy, lecz na wytrwałość w czynach, konsekwencję i jasność w myśleniu, przezorność w przewidywaniu, ścisłość w obliczaniach. Należy za wszelką cenę dążyć do obudzenia kultu rozumu, który u nas tak

bardzo poszedł pod komendę uczuciowości, ba czułościowości nawet. W związku z tem zjawiskiem chciałbym poruszyć pewien charakterystyczny dla naszych stosunków szkolnych objaw. U nas w szkole nauczyciele, że się tak wyrażę, boją się mówić. Będąc pod sugestją programu, nakazującego nauczycielowi wiedzę wydobywać z uczniów i rozwojem ich pojęć tylko kierować, zapomnieli o potędze, znaczeniu i wartości wychowawczej żywego słowa. Metodyczne wskazania programu są, niewątpliwie, słuszne, ale użytek, który się z nich robi, jest, mojem zdaniem, nie zawsze właściwy. Stosujemy wskazania te bowiem w zbyt szerokich ramach, co przynosi, jak sądzę, w pewnych wypadkach szkodę uczniowi, jako obiektowi wychowania. Czy możemy bowiem wymagać, aby młodzieńczy słaby umysł ważył pod kątem moralnym fakty, potrafił z nich wydobyć odpowiednią naukę i dostrzegał wielkie prawa procesów dziejowych. Niech to zrobi nauczyciel,—to zrobić powinien. Nie obawiam się zarzutu, że to oświecenie będzie jednostronne, że ten sam fakt, to samo zjawisko przez drugiego nauczyciela może być interpretowane inaczej. Cóż więc z tego wyniknie? Uczeń, jak sądzę, będzie tu zmuszony wybierać pomiędzy wagą argumentów przedstawionych i wybierze to, co będzie silniejsze, bardziej jasne, przekonujące i lepsze, bo dusza młodzieńca z natury już posiada większą skłonność do ujmowania spraw życia z bardziej idealnego punktu widzenia. Zresztą i waga logiczna argumentacji nie pozostanie tu bez wpływu na wybór. Tak czy inaczej dźiać się to będzie, będzie się jednak coś stawać. Obudzi się czynny ferment umysłowy, usprawni siła myślenia, zbudzi potrzeba własnego sądu i swojego na rzecz

daną poglądu. Powstanie, krótko mówiąc, ruch psychiczny, którego nie rozbudzi wrzucanie do świadomości suchych za dogmaty podawanych faktów. To zabarwienie uczuciowe wiedzy, jakkolwiek. spornem będzie napewno, wydaje mi się jednak nieodzownem na terenie szkoły średniej, o ile przez naukę będziemy chcieli człowieka młodego wychować. Zastanawiając się czasami nad tajemnicą kolosalnego wpływu wielkich mówców wszystkich czasów na szerokie masy swoich społeczeństw, doszedłem do wniosku, że wpływ ten bynajmniej nie ślał w żadnym prawie stosunku do wewnętrznej realnej wagi rzeczowych argumentów, których używali. I rzeczywiście weźmy pod skalpel analizy wewnętrzną treść jakiejś dobrej mowy Cycerona czy Demostenesa, wyciśnijmy treść i w czystej postaci podajmy słuchaczom. Efekt będzie zupełnie nikły. Wpływ tedy psychiczny, o który chodzi w wychowaniu, nie zależy więc od faktów, lecz od ich oświecenia, związku przyczynowego i celowych skojarzeń. Każda wielka prawda, głębokie spostrzeżenie, ważne prawa pozostają martwemi dla duszy bez tego uczuciowego zabarwienia, które je niejako zbliża do niej. Masa apercepcyjna, na tle której prawdę daną się podaje, powoduje czynne jej włączenie do obiegu duchowego, asymilację psychiczną. I im bardziej bogata jest ta masa apercepcyjna, im szerzej i głębiej rozmaite struny duszy w ruch wprawi, tem silniejsze, trwalsze i zupełniejsze będzie działanie nowej prawdy. Stanie się ona bowiem prawdą naszą. Opadzie głęboko, za przyzwoleniem uczucia i woli, w podświadomość i tam stać się może ośrodkiem krystalizacyjnym charakteru. Nie wiem, czy prawdy, podawane naszym systemem, fakt taki spowodować zdołają. Sądzę,

I.

Skład grona nauczycielskiego przy końcu roku szkolnego 1929/30.

A) Nauczyciele stałi czynni z końcem r. szkol. 1929/30.

LAMBERT JÓZEF, Dyrektor, opiekun muzyki szkolnej; uczył od 1, 9 historii w kl. I., II.; tyg. godz. do 1/10 historii w kl. I, II, IVb; j. łacińskiego w kl. IVa; tygod. godz. 13.

KRASA STANISŁAW Ks. Dr., moderator Sodalicii uczniów, uczył religji rzym-kat. w kl. I-VIII, wygłaszał w niedziele i święta egzortę; od 1/2 opiekun i wychowawca-kl. III b; tygod. godz. 20,1 egzorta.

MIERZANOWSKI TADEUSZ, nauczyciel, uczył od 1, 9 przyrodonastwa w kl. I, II, IV, V; fizyki w kl. III; jęz. francuskiego w kl. I, II, III; tygod. godz. 28. Od 1/10 przyrodoznawstwa w kl. I, II, IVab, V; fizyki w kl. IIIab; jęz. francuskiego w kl. II, IIIab; opiekun i wychowawca kl. IIIab. (kl. IIIb. tylko do 31, 1) opiekun drużyny harcerskiej (oddział niższy), kierownik kooperatywy uczniowskiej, zawiadowca zbiorów, pracowni przyrodniczej i ogrodu szkolnego, kierownik uczniowskiej kasy oszczędności, kierownik Kółka przyrodniczego; tygod. godz. 36.

MIKRUT BRONISŁAW, nauczyciel, uczył ćwiczeń cielesnych w kl. I-VIII, opiekun drużyny harcerskiej (oddział wyższy), instruktor hufca szkolnego, prefekt bursy gimnazjalnej, wychowawca i opiekun kl. II; tygod. godz. 38

MUSZYŃSKI KAROL, nauczyciel, członek Rady miejskiej, uczył od 1, 9. j. łacińskiego w kl. IV., V., VI., VII. VIII; tygod. godz. 25; od 1, 10. - j. łacińskiego w kl. IVb. V., VI., VII., VIII.; j. francuskiego w kl. I.; prowadził

romny na wolę w pierwszym rzędzie a pośrednio i na rozum. Rozważania powyższe, dla przypomnienia podaję, należały do grupy sądów, omawiających czynniki wychowujące. Dla zakończenia tego działu uwag, zaznaczyć jeszcze trzeba wielką rolę, jaką odgrywa w sprawie wychowania osobisty wysilek wychowanka. Zdaje się bowiem być rzeczą niewątpliwą, że wychowawca odnosi zawsze wielki sukces w chwili, gdy świadoma wola wychowanka zaczyna się posuwać po liniach przez niego wskazanych. To też rozbudzenie woli samowychowania byłoby pierwszym postulatem starań i zabiegów wychowawczych, zwłaszcza wśród młodzieży starszej. Ale droga do tego nie prowadzi, oczywiście, przez zimne kształcenie rozumu szeregiem logicznie powiązanych dogmatycznych faktów. Gdy uda się jednak obudzić to wzniosłe dążenie, wnet należy spieszyć z pomocą słabej jeszcze i niewyrobionej woli wychowanka. Przez doprowadzenie do jego świadomości masy wzniosłych wyobrażeń wyszlachetniać uczucia, przez zapobieganie powstaniu nalogów ochraniać od zbytniego napięcia i zerwania nawet prądwoli, przez odpowiednią uprawę rozumu stwarzać podniety do stałego, umiarkowanego, celowego wysiłku. Polem tej pracy powinna być każda chwila obcowania, materialem surowym wszelkie zainteresowania i prace ucznia, metodą - życzliwa rada, serdeczna pomoc i rozuma kontrola. Należy zwrócić uwagę wychowankowi na potrzebę stopniowania wysiłków, na konieczność posiadania określonego i wyraźnego planu pracy, na ciągłą krytyczną samoobserwację, której celem będzie sprawdzanie w każdej chwili zgodności czynów z zamierzeniami i odpowiednia korektura postępowania w tych

wypadkach, gdzie zgodności nie będzie. Taki często odbywany rachunek sumienia powodować będzie poznanie swych słabostek, a rozmyślanie o przyczynach tychże może niejednokrotnie przy doświadczonej radzie wychowawcy, ułatwić wychowankowi odkrycie odpowiedniego na nich lekarstwa. Warunkiem jednak koniecznym podjęcia takiej pracy i pomyślnego jej wyniku będzie tylko zupełne zaufanie ucznia do nauczyciela. Bez zdobycia tego zaufania, dusza młodzieńca zaparta jest na gluchą przed wzrokiem psychicznym wychowawcy i wszelki wpływ w takich wypadkach zgóry musi być wykluczony. Wartoby tedy zastanowić się, co jest warunkiem zdobycia tego zaufania. Ja osobiście jestem tego zdania, że, o ile chodzi o młodzież starszą, głównym czynnikiem w tej sprawie jest pewna, że się tak wyrażę, młodzieńczość duszy: zdolność wierzenia w dobro i prawdę, czynne i możliwie wysokie a idealistycznie zabarwione napięcie uczuć, pewien entuzjizm w stosunku do faktów wiedzy i życia, przejmowanie się nimi, zdolność do pochwały, oburzenia, gniewu, potępienia, jednym słowem naturalna umiejętność uczuciowego zabarwiania życia, przy powadze jednak rozumu, wnikliwości bystrej i czynnej inteligencji, co należy również z naciskiem podkreślić. Nauczyciel bowiem bardzo rozumny nawet i w zawołanie nauczania uzdolniony, posiadający dokładną wiedzę fachową, lecz zimny, poważny, obojętny, powściągliwy, zawsze idealnie pod względem uczuć opanowany w tem znaczeniu, że nigdy ich uczniowi dojrzeć nie pozwala, — nie zdobędzie, jak sądzę, nigdy zaufania uczniów, nie dlatego aby nie posiadał ich szacunku, gdyż ten, zazwyczaj, w bardzo wysokim stopniu posiada, — lecz z tego powodu, że

jego wielkość i chłód odstrasza, krępuje i zamyka usta i dusze.

Zbytecznem, zdaje się, bowiem byłoby powtarzać tak bardzo powszechne zdanie, że kluczem, otwierającym dusze, jest jedynie miłość. Toteż wychowawca, który klucza tego nie posiada, do żadnej duszy dostać się nie potrafi. Mowa tu być może, rzecz prosta, tylko o miłości rozumnej, która i surowością niekiedy posługiwać się musi; lecz surowość ta, z miłości płynąca i dobro wychowanka mająca na celu, zawsze przez młode dusze właściwie jest rozumiana i skutek swój osiągnąć zdola.

Nie jest dobrze jednak w pracy wychowawczej kierować się osobistemi sympatjami lub antypatjami. Młodzież musi być głęboko przekonana, że wychowawca zawsze postępuje sprawiedliwie, na tem tle bowiem najłatwiej rodzi się tak konieczne zaufanie. Wychowawca, któryby faworyzował jedną grupę młodzieży na niekorzyść drugiej, sprawie wychowania dobrze się nie przysłuży.

Rozważywszy tedy pewne czynniki wychowujące ogólne oraz pewne naczelne, że tak powiem, zasady wychowawcze, możemy obecnie przystąpić do bardziej szczegółowego omówienia tych poszczególnych posunięć na drodze wychowywania praktycznego polskiej młodzieży. Rzecz prosta, że w tym wypadku wypadnie nam w wysokim stopniu brać pod uwagę usposobienie, temperament, zdrowie, warunki życia i inne specyficzne właściwości naszej młodzieży. Pozwolę sobie tutaj we wstępie do tej części rozważań zacytować doskonale uwagi F. Przyjemskiego. Wobec tego, mówi on, że natura polska odznacza się

wielką uczuciowością, zamilowaniem swobody i poczuciem godności osobistej, należy w zabiegach wychowawczych odwoływać się głównie do serca, dobrej woli i ambicji, gdyż tą drogą najłatwiej dojdzie się do celu i pozostawi najtrwalsze ślady w duszach wychowanków. Najlepiej będzie, gdy wychowawca w ten sposób pokieruje ich czynami, że będzie im się zdawało, iż postępują dobrze i właściwie z nieprzymuszonej własnej woli. Dopiero wtedy, gdy te łagodne środki zawiodą, należy chwycić się przymusu i zastosować go z całą stanowczością, której, niestety, tak często u nas brakuje. Jest błędem nie do darowania, gdy się okazuje chwiejność, gdy się przeprasza wychowanka za przelamanie jego uporu, lub gdy jeden wychowawca bierze wychowanka w obronę przed surowością drugiego.

Pierwszorzędnym również czynnikiem wychowania jest stworzenie dokoła wychowanka atmosfery zupełnie czystej moralnie i prześiąkniętej wysokim idealizmem. Tutaj oczywiście harmonijne i pełne współdziałanie domu, szkoły, całego starszego społeczeństwa i wogóle otoczenia byłoby idealnym postulatem wychowawczym. Ponieważ jednak wiemy, jak daleko nasza polska współczesność odbiega od tego ideału, starajmyż się tedy chociaż sztucznie stwarzać tę atmosferę. Prowadźmy przy każdej sposobności młodzież naszą na scenę dziejów i tam zapoznajmy ją z postaciami wielkich mężów, których cnoty jaśniały i jaśnieją tak wielką siłą moralną, iż były i są nieprzebraną skarbnicą czynnego dobra, spływającego na naród. Jest bowiem rzeczą godną zauważenia, że wielkość moralna ma w sobie, podobnie jak świętość, coś oczyszczającego i podnoszącego.

Chciałoby się omal porównać ją ze słońcem w świecie ducha. Jak słońce fizyczne zabija najskuteczniej zarazki wszelkich chorób, tak w świetle, płynącym z wielkich moralnie postaci zdają się ginać, znikać a przynajmniej słabną istotnie nasze wady, przywary: wąski egoizm, wygodnictwo, sfarliwość, lenistwo — te wszystkie złośliwe mikroby, toczące pień życia psychicznego. A jednak w tej dziedzinie u nas nie robi się prawie nic. Któż z młodych dzisiejszych pokoleń zna dobrze podniosłe życie Zana, bohaterski żywot Sierakowskiego, nadludzką i świętą w heroizmie postać Traugutta, przepojoną rycerskim honorem postać księcia Józefa, kto zna górne marzenia Sułkowskiego, działalność Zamojskiego, prace i oblicze moralne Staszycza i Lelewela. Nie chciałbym tutaj pozostawiać pola do dyskusji i dlatego myśl powyższą wyraźnie rozwinę. Nie chodzi mi bowiem o i niona same, bo te nasi wychowankowie przeważnie znają, nie chodzi mi nawet w tym wypadku o czyny dziejowe, bo i te lepsi z gromady sucho, co do główniejszych przynajmniej postaci dziejowych, wyliczyć potrafią; — natomiast zaryzykuje twierdzenie, że nasza młodzież polska nie poznaje w szkole tego, co nazwałbym moralnem obliczem wielkich mężów narodu. Wobec Państwa nie potrzebuję tu, oczywiście, tłumaczyć, że chodzi o wielkie siły moralne, jakimi są samozaparcie się, bezgraniczne poświęcenie dla sprawy ogólnej, niezmierna pracowitość, wielka skromność, absolutna bezinteresowność, czystość pobudek moralnych, umiłowanie czynne dobra powszechnego, słodycz i uprzejmość w obcowaniu, hart ducha w przeciwnościach i, nieszczęściach, — jednym słowem o tę potęgę pięknej myśli, czystego dobra i ofiarności, która tych

wielkich mężów cechowała. Otóż jestem, niestety, pewny, że o tych skarbach natury duchowej i moralnej nic, lub prawie nic, nie wie nasza dzisiejsza młodzież powojenna. I stoimy oto wobec paradoksu: z jednej strony narzekamy na zupełny zanik źródeł idealizmu w psychice dzisiejszej młodzieży, — z drugiej zaś pozwalamy, aby bezcenne skarby moralne spoczywały martwe w skarbcu tradycji. Zamiast zdrowe te i piękne ziarna rzucać na dziewiczą glebę dusz młodzieńczych, aby dobrych doczekać się plonów, biernie patrzymy, jak rola odlogiem stojąca pokrywa się chwastami dzisiejszej specyficznej moralności, której nakazem jest: żyć i użyć. Czas już, naprawdę, aby szkoła rzuciła tamę tej płytkiej fali, która dzisiejsze społeczeństwo zalewać zaczyna, a tamę tę należy budować z powyżej wskazanego materiału. Nie można bowiem nie doceniać faktu, że osobnik danego narodu dziewięcioma dziesiątymi swej psychicznej istoty tkwi w przeszłości swojego narodu, przeszłość ta więc ogromną wagę posiada w jego życiu i pod jej naporem, prawdopodobnie, przeważnie on działa. Starajmyż się tedy, aby wszystko, co było piękne i wzniosłe w tej przeszłości, przedostało się drogą nauki do świadomości i tam stało się ośrodkiem czynów, opartych o świadomą, moralną wolę. To też w każdej bibliotece szkolnej, pisze Przyjemski, powinna się znajdować doskonała książka Witkowskiej i Krzyżanowskiej „Wodzowie narodu“ w kilku nawet egzemplarzach podobnie, jak inne zyciorysy sławnych Polaków i Polek. Gorąco tę lekturę należy polecać młodzieży. — A ja nawet poszedłbym dalej: licząc się z faktem pewnego lenistwa duchowego naszej młodzieży, uważałbym za stosowne

lekturę tak pięknych rzeczy prowadzić na godzinach wychowawczych, ewentualnie na specjalnie na ten cel przeznaczonych gawędach, gdyż osoba wychowawcy dopiero stwarza gwarancję, że treść książki będzie dojrze poznana i wyzyskana. O ileby chodziło oto, na jakim poziomie szkoły te rzeczy o prowadzić należy, to, oczywiście, tylko w klasach młodszych, gdyż plastyczność duchowa, świeżość umysłu i zdolność wchłaniania dobra i piękna — jest tutaj największa. W klasach starszych metoda wspólnego czytania, sądzę, byłaby nie na miejscu; — natomiast poważną rolę mogłyby tu odegrać poranki artystyczne ku czci wszelkich mężów narodu, jakie w ubiegłym roku od czasu do czasu urządziła klasa szósta; koła polonistyczne, historyczne i filologiczne, którym należy życzyć, aby powstały i aby stały się w dużej mierze kuźnicami charakteru moralnego. Na kółku bowiem nauczyciel, nawet najbardziej rzeczowy, tak zwany naukowiec, może sobie pozwolić na względne zapomnienie o interesach rozumu, natomiast instrumentem wiedzy rzeźbić uczucia lub hartować wolę. Kółka tym duchem samowychowania przejęte, pewnem idealizmem owiane, spotkałyby się, sądzę, z dobrem przyjęciem u młodzieży.

Trzeba się liczyć następnie i z tym postulatem wychowawczym, iż wychowanek powinien zajmować postawę czynną wobec zabiegów wychowawczych, tak jak to się przyjmuje i praktykuje w nauczaniu. I tutaj to właśnie wyłania się bardzo trudne zadanie stworzenia warunków, któreby wyrabiały, mocą swej wagi dla życia, psychiczne właściwości człowieka. Należy przyznać, że pod tym względem warunki życia dzisiejszego przedstawiają się na

ogół niepomysłnie. W czasach bowiem bardzo dawnych, u świtu naszej kultury, warunki te były tak surowe, że walka o byt była bardzo dobrą szkołą siły fizycznej i psychicznej. Praca była twarda i ciężka — toteż rozwijała siły fizyczne; niebezpieczeństwa, które człowiekowi zewsząd groziły — wyrabiały odwagę, zimną krew i przezorność, życie na otwartem powietrzu i obcowanie z naturą wysubtelniało zmysły, potęgowało zdolność obserwacji, a surowe naogół i twarde warunki życia podniecająco działały na inteligencję, zmuszając, niejako tę tajemniczą siłę organizmu ludzkiego do silnej działalności, w rezultacie której rodziły się pomysły i wynalazki, oparte na podpatrzonych i ujarzmionych siłach natury. Dziś warunki życia tak zasadniczo się zmieniły, że okoliczności zewnętrzne, wytwarzające dawniej siłę i charakter, nie posiadają zgoła tej dobroczynnej mocy; ba nawet zdają się działać w odwrotnym kierunku. Powiedzenie ostatnie, choć wydaje się paradoksem bynajmniej nim, jak to łatwo udowodnić, nie jest. Praca w naszych czasach po fabrykach i warsztatach przemysłowych nuży i nudzi, siły zabiera ale inteligencji robotnika bynajmniej nie rozwija; robotnik bowiem jest jakby tylko rozumnym dodatkiem do maszyny a rola jego ogranicza się do jej obsługiwania. To też praca taka zabija raczej siły umysłowe, niż je kształci. I wielu wybitnych uczonych twierdzi, że burtownicze ruchy mas robotniczych ostatniej doby mają częściową przyczynę swoją właśnie w tem zniewoleniu człowieka do poniżającej go bezmyślnej drobnostkowej i stale jednostajnej działalności. A cóż tu mówić o higienicznych warunkach takiej dzisiejszej pracy po fabrykach wielkomijskich. Nie lepiej przedstawia się sprawa prak-

tycznego kształcenia odwagi i dzielności. Dziś niebezpieczeństwa, naogół biorąc nigdzie i nikomu w zorganizowanych państwach nie grożą. Do czynów wyzwających odwagę i dzielność niema wprost żadnej prawie sposobności. Całe życie wydaje się być owinięte w wate, aby najmniejszy wstrząs nie uszkodził drogiego naczynia-współczesnego człowieka. Toteż, jakkolwiek wstrętnym paradoksem wydaje się twierdzenie militarystów o konieczności wojny ze względu na jej wychowawcze znaczenie, to jednak po dojrzałym namyśle niepodobna mu odmówić dużej dozy słuszności. Nie może bowiem być mowy o rozwoju zalet i właściwości, psychicznych, które pozostają bezczynne. Zdradzają one wtęły, jak twierdzi psycholog i potwierdza życie, tendencje zanikowe. Przykłady tego rodzaju zjawiska mogliśmy obserwować i w naszych dziejach. Mam tu na myśli naszą szlachtę kresową. Walory odwagi, dzielności, energii patryjotyzmu naszych kresowiaków były wybitne w porównaniu z temiż cechami osobowemi szlachty województw centralnych i zachodnich,—a przyczyną tej nierówności były właśnie odrębne warunki bytu. Życie na kresach było ciągłą wojną: wymagało czujności, energii, odwagi poświęcenia—i cechy te istotnie wytwarzało. Naodwrot, powiada Sienkiewicz w „Potopie“, szlachta województw zachodnich tak bardzo dzielna za Łokietka, kiedy to walczyć musiała ciągle z Krzyżakami, pierzchła hanielnie pod Ujściem za czasów Jana Kazimierza na sam widok zbliżającej się niewielkiej armji szwedzkiej: do takiego stopnia wybitne dawniej zalety odwagi, dzielności i ofiarności zdołały w ciągu kilku stuleci spokojnego i beztroskiego życia zaniknąć.

Prawdę tę zdawali się jasno rozumieć twórcy systemu wychowawczego starożytnej Sparty, gdzie wychowanie miało za zadanie stwarzać jak najwięcej trudów, przykrości, walki, głodu, chłodu, aby praktycznie wytworzyć w psychice wychowanków odpowiednie zalety, uzdalniające człowieka do zwycięskiego pochodu przez życie, chociażby najtwardsze i najuboższe. Rozumieli to prawo i Rzymianie, którzy karierę życiową w dobrych czasach państwa zaczynali od długotrwałej i twardej służby wojskowej — szkoły męstwa, odwagi, ofiarności i dużej karności, na co pilną należy zwrócić uwagę; ta bowiem ostatnia zaleta w życiu społecznem posiada niesłychanie ważne znaczenie. Jeśli bowiem, do pewnego stopnia, słusznie porównujemy społeczeństwo z organizmem żywym, to rolę karności zestawieć trzeba z cechą uległości poszczególnych członków organizmu nakazom woli. W doskonałych, młodych, zdolnych do życia organizmach ten zasięg władzy woli jest ogromny, podporządkowanie się jej nakazom ze strony poszczególnych członków omal idealne. Natomiast brak tego podporządkowania się zawsze świadczy o poważnej chorobie lub też uwiędzianiu organizmu. Tak samorzecz się zdaje mieć ze społeczeństwami ludzkimi. A ważnem jest zagadnienie karności zwłaszcza dla naszego narodu. Widzieliśmy bowiem w dziejach naszych olbrzymie napięcia energji narodowej i mocy państwowej, występujące prawie z reguły w okresach największej karności rodzinnej, społecznej, i państwowej. Czy to będą czasy Bolesławów, czy też Kazimierza Wielkiego, czy później Batorego, któremu siłą swej wylitnej indywidualności udało się na chwilę podnieść zanikającą karność Polaków. Nic natomiast nie mógł zdia-

łać już Sobieski, pomimo niezaprzeczonego geniuszu wojkowego, gdyż nie potrafił skoordynować wysiłków narodu i zbudzić karności państwowej.

Ta przydługa może nieco dygresja powinna, jak sądzę, wyjaśnić dostatecznie myśl wypowiedzianą powyżej, że czasy obecne mało nastreczają obiektywnych danych do urabiania pełnego męskiego charakteru. Trzeba sobie bowiem powiedzieć zupełnie szczerze, iż słowo, uczuciem przepojone i umiłowaniem prawdy rozgrzane, przeciera wprawdzie pierwsze ścieżyny moralne w duszy, -ale trwałe cnoty charakteru, dodatnio zabarwione przyzwyczajenia zdobywa się tylko przez czyny, praktykę i czynne zmaganie się z życiem. Czy stworzyć nam tedy wypadnie te ramy pożądane i formy, niejako, w których odlewać się ma i krzepnąć duchowe życie naszych wychowanków? Istnieją one już; -takie oczywiście, jakimi być w danych warunkach mogą. Chodzi tylko, ażeby wlewać w nie pełną treść i wyzyskiwać zawarte w nich możliwości w pełnym zakresie. Są to roboty ręczne, drużyny harcerskie, hufce szkolne, wychowanie fizyczne, prace samodzielne w pracowniach fizycznych i przyrodniczych, wreszcie praca w kółkach naukowych. Tereny te bowiem to jedyne dziś szranki, gdzie toczyć się może walka o budwę dobrego charakteru i bogatej samodzielnej umysłowości. Czemże bowiem w tendencjach swoich mają być prace ręczne? Tem potem, oczywiście, gdzie młody człowiek-dziecko, ma możność i obowiązek zarazem rozwijać w sobie cenne zalety praktyczne pomysłowości, zręczności fizycznej, siły mięśniowej, zdolności skombinowania części dla otrzymania celowej i pożytecznej całości, wytrwałej cierpliwości,

poznawania praktycznej wartości materiałów, kształcenia plastycznej wyobraźni i estetyki oraz zaradności. Należy jednak wszystkie te możliwości w najwyższej mierze realizować. Prace ręczne powinny obudzić w duszy wychowanka szczere zamięlowanie do pracy fizycznej i szacunek dla niej, co przyczyni się niewątpliwie do stworzenia w Polsce prawdziwego demokratyzmu oraz usprawni przyszłe generacje do przejęcia w swoje ręce tak ważnych gałęzi pracy narodowej, jak handel i przemysł. Nie wolno tedy tego praktycznego pola pracy fizycznej, jedyne, jakie nam obecnie w tej dziedzinie pozostało, traktować, jako czegoś trzeciorzędnego i bez większego znaczenia.

Zresztą właściwe postawienie tej sprawy zawsze zależy od nauczyciela. Od jego bowiem dobrej woli, inicjatywy, entuzjazmu czynnego i zrozumienia wartości wychowawczych, tkwiących w jego przedmiocie, zależeć będzie to, czy prace ręczne staną się szkołą męskiego charakteru, czy też będą godzinami nudy i zamaskowanego lenistwa. Jako niefachowiec nie czuję się powołanym do dawania rad w tej sprawie, sądzę jednak, że, wychodząc z ogólnych postulatów wychowawczych i uwzględniając naturę polską, należałoby tu przestrzegać pilnie pewnych ogólnych zasad.

1. Po pierwsze wymagać zawsze planu dokładnego pracy przed jej wykonaniem. 2. Uczyć i zaprawiać do obliczeń i kalkulacji. 3. Kontrolować ilość i jakość pracy i przyjmować prace tylko doskonałe w danym zakresie i dla danego poziomu. 4. Dążyć do podniesienia wydajności pracy.

5 Nie dopuszczać pod żadnym pozorem do pozostawienia pracy niewykończonej lub bylejak wykończonej Powyższe

bowiem postulaty mają na celu zwalczanie wad polskiego charakteru takich, jak lenistwo, brak przewidywania i przeczności, niechęć do ścisłego liczenia i planowania, brak cierpliwości i wytrwałości.

Na drugim miejscu naszego wyliczania wymieniliśmy drużyny harcerskie. Jest to również pole do bardzo pożytecznych działań w zakresie budowy charakteru. Nie ulega wątpliwości bowiem, że wielkiemu założycielowi tego ruchu przyświecała właśnie myśl wydobywania młodzieży z tej waty wychowawczej, w jaką owija ją nowoczesne uporządkowane i pełne wygody i bezpieczeństwa życie. Ażeby tedy nie zwichnąć myśli zasadniczej i celowości całego pięknie pomyślanego i zbawczego ruchu, należy bezwzględnie, za wszelką ceną nie dopuścić do zwyrodnienia harcerstwa, jakim jest tu i owdzie zaznaczająca się tendencja zamkniętej w izbach anemicznej pracy o małej wydajności i niepotrzebnej, a co gorsza zacieśnianie się tak zwanej pracy wyłącznie do niezbyt ciekawych gawęd i uczenia się na pamięć praw harcerskich. Nie potrzeba bowiem nadmienić, że pamięciowe przyswajanie sobie wysokiej etyki harcerskiej przy zwykłym niskim poziomie rzeczywistego życia wytworzy w duszach młodzieży przeświadczenie, iż wzniosłe hasła moralne to tylko ładna deklamacja bez żadnej treści i związku z życiem praktycznym. Nie ulega zaś wątpliwości, jak straszną szkodę wyrządziłoby mogło rozwojowi życia duchowego takie właśnie przeświadczenie. Harcerstwo powinno głównie ogniskować swe wysiłki w działaniu praktycznym. Posiada ono piękną instytucję zdobywania sprawności, które są rozmaite i obejmują bardzo szeroki zakres praktycznych zagadnień. Ćwiczenia w

zdobyciu sprawności toż pierwszorzędna szkoła charakteru. Dalej należałoby dbać troskliwie o przesunięcie życia harcerskiego na świeże powietrze. Młodzież nasza szczególnie potrzebuje tego, gdyż nie ma zwyczaju, zamilowania ani też umiejętności zdrowego i przyjemnego spędzania czasu na świeżem powietrzu. Dalsze wycieczki, obozowanie, warzenie posiłku, nocleg w surowych warunkach częste kąpiele zimne, w rzekach, warty nocne zdrowy wysilek dłuższych marszów, nauka karność i posłuszeństwa w stosunku do przełożonych kolegów, zabawy ruchowe — to znowu czynnik bardzo poważny przy wytwarzaniu dobrego zdrowia, wesołego humoru, zaradności osobistej, wytrwałości i odporności duchowej i fizycznej. Zresztą cały system życia i prac harcerskich jest, mam wrażenie, przesiąknięty tendencją wydobywania z wychowanków jaknajwiększej sumy pożytecznej pracy i dąży, o ile go rozumie, do wytwarzania twardych ale właśnie dlatego zdrowych warunków życia, gdzie siły psychiczne i fizyczne młodzieży, mają zdrowy i pożyteczny punkt zaczepienia, ćwiczą się i wzmacniają. Harcerstwo jednak zamknięte w izbach i oderwane od praktycznych umiejętności życiowych i od pełnego wysiłku życia w ruchu i na świeżem powietrzu zadań wychowawczych nie spełni i samo umrzeć musi na uwiad starczy. Następnie, zgodnie z założeniem, trzeba się zastanowić nad tem, czego należy się spodziewać po hufcach szkolnych i w jakim stosunku ta instytucja stanąć może do omawianego zagadnienia. Przyczyną powołania, do życia hufców szkolnych była, oczywiście, konieczność spotęgowania wszelkimi środkami obronnej siły państwa. Wojskowe tedy usprawienie młodzieży jest myślą poży-

teczną i, ze względu na położenie geograficzne kraju, niezmiernie doniosłą. Nam atoli to zagadnienie wypadnie odglądać od strony, że się tak wyrażę, wewnętrznej; — będziemy tedy zastanawiać się nad tem, czy i o ile praca w naszych hufcach rozwija i pielegnuje ducha rycerskiego? Sprawność bowiem w technicznem opanowaniu żołnierskich umiejętności — to dopiero jedna część zadania, bardzo ważna, wprawdzie, ale kto wie, czy najważniejsza. Można tutaj bowiem postawić pytanie, czy sprawność techniczna bez tężyzny moralnej i zalet charakteru może być czemś, coby wystarczyło obywatelowi, mającemu bronić kraju? Oczywiście, nie! Silna podbudowa charakteru i karności jest tu, bezwątpienia, rzeczą pierwszorzędnej wagi. Sprawny fizycznie, dobrze strzelający i inteligentny obywatel — to pobry materiał na żołnierza, lecz jeśli ten sam człowiek jest leniwy, niepunktualny, mało karny, jeśli nie umie znosić niewygód i nie jest zdolny do większego wysiłku, to, rzecz prosta, wartość jego wojskowa niezmiernie maleje. Trzeba więc starać się o to, aby hufce nasze stały się w większej mierze szkołą charakteru, tężyzny fizycznej i siły moralnej. Należałoby tedy ożywić je tym samym duchem harcerskim, o którym mówiliśmy powyżej, z pewnemi, oczywiście, modyfikacjami, uwzględniającymi inny cel pracy.

Postulatem naczelnym wydaje mi się tutaj dążenie do wyrobienia surowej karności, co jest rzeczą względnie łatwą, gdyż materiał ludzki pozwala, a nawet zachęca do budowy tej karności na podstawach pełnego zrozumienia jej wartości i zadań. Postulat ten posiada u nas niezmierną wagę, gdyż młodzież polska należy do najmniej karnych w świecie. Dużo możnaby mówić o jej przyczynach, lecz szczuple



ramy tego referatu na to, niestety, nie pozwalają. Wystarczy może tylko zaznaczyć, że my Polacy nie umiemy wydawać rozkazów, tak pod względem celowości, wykonalności i terminu, jak też pod względem kontrolowania. Jesteśmy tak przepojeni nierozsądną teorią równości, że bardzo słabo zdajemy sobie sprawę z potrzeby rozkazywania; bywamy, zazwyczaj, tak niedbali, że przeważnie nie chce nam się zastanowić przed wydaniem rozkazu nad jego wykonalnością, celowością i czasem do spełnienia potrzebnym, - bywamy i tak nieopatrzni czy też leniwi, iż nie przeprowadzamy kontroli wydanych zarządzeń. W takich warunkach, oczywiście, nie może u młodych pokoleń rozwijać się poczucie karności. A jakże tej karności potrzeba! Wyzyskać tedy należy każde pole, które daje sposobność ćwiczenia tej niezmiernie doniosłej zalety. Niechże więc hufce szkolne staną się jej wyborową szkołą. Mogą się nią stać tem bardziej przez swój napół wojskowy charakter. Byłoby bowiem rzeczą niezmiernie cenną wytworzyć w duszy Polaka tę plastyczność duchową, która pozwala zmieniać całkowicie system reakcyj psychicznych w zależności od zewnętrznych warunków i potrzeb życia. Powinny więc nasze hufce stać się terenem, gdzie młodzież uczy się słuchać rozkazów i bezwzględnie je spełniać. Prace hufca cechować również powinna najdalej posunięta punktualność. Nie powinniśmy się dopuszczać najmniejszego marnowania czasu, które tak często powodują w naszych warunkach brak wyraźnego i określonego programu zajęć ze strony kierownictwa, lub też braki w technicznem przygotowaniu aparatu pracy. Czas pracy i ćwiczeń powinien być wyzyskany do najwyższego stopnia; — zdobywać i tutaj największą

wydajność przy najmniejszym użyciu czasu — oto hasło, które stale przyświecać powinno. Zając pracą należy wszystkich ludzi, w pracy wyznaczać planowo momenty wypoczynku, po za którymi absolutnie nie dopuszczać do rozkurzu czasu na niepotrzebne gadania, spory, żarciki, śmiechy i przycinki.

Należałoby również pracom hufców nadawać możliwie największy kierunek praktyczny. Jaknajmniej teorji, — natomiast bardzo wiele zajęć praktycznych. Marsze, ćwiczenia polowe dzienne, a czasami i nocne, obozowanie w polu, szermierka i grenadjerka, częste strzelania ostre, lekka atletyka pod kątem widzenia potrzeb wojskowych, ćwiczenia w terenoznawstwie, strzelnictwo sportowe — oto cały szereg prac, które wykonywane często, dokładnie i celowo wytworzyłyby w członkach hufców cały szereg bardzo cennych zalet i wojskowych, i obywatelskich, i ogólnoludzkich. Obawiam się jednak, niestety, że i hufcom naszym grozi ten sam uwiąd starczy — zwany teoretyzmem. To też nie powinniśmy za żadną cenę dopuszczać do tego, aby teorja zapanowała w tej pracy. Naodwrot niech zajdzie na szary koniec. Może i powinna zjawić się dopiero wtedy, gdy trzeba omówić i podsumować praktycznie zdobytą wiedzę, która w takich wypadkach bywa dopiero cennym nabytkiem człowieka, usprawniającym jego mięśnie, nerwy czy też mózg do dobrego wykonywania pewnej pracy. Bo rzeczywiście, na cóżby w czasie wojny przydała się najlepsza nawet teoretyczna wiedza o karabinie bez umiejętności strzelania, i to dobrego strzelania. A mam, niestety, przedświadczenie, że praca w naszych hufcach nastawiona jest głównie na teoretyczne meblowanie mózgów

nudnemi, bo bez praktycznego zastosowania, wiadomościami. Poświęca się cały szereg godzin wykładom o karabinie, natomiast, co jest faktem już absurdalnym, urządza się raz na rok, o ile się nie mylę, i w to jednym dniu ostre strzelanie. Czyż naturalny, celowy i zajmujący tok pracy nie powinien być odwrotny. Czy nie należałoby krótko poznać budowę karabinu i teorię strzału wtedy dopiero, gdy wszyscy już będą dobrze strzelali. Lekceważymy tu sobie nawet zasadnicze prawo natury, która w tym okresie, kiedy człowiek — dziecko musi się uczyć niezmiernie wielu rzeczy, nie uruchomiła wcale świadomej pracy mózgu, tak zwanego rozumu teoryzującego, aby, znając, nie przeszkadzał zdobywaniu prawdziwej wiedzy, która w planach natury polega na największej sprawności naszych narządów zmysłowych czy też psychicznych. Odwracamy naturalny porządek rzeczy i zdaje nam się, że, poinformowawszy świadomość o tem, jak przebiega pewien fakt, już przez to samo nauczyliśmy się fakt ten wywolać lub nim w potrzebie pokierować. Jest to tak, jakbyśmy chcieli jazdy konnej nauczyć się z książki, o niej traktującej. Oczywiście, taki teoretyczny jeździec ani chwilę nie utrzymałby się na ostrym koniu. Mam wrażenie, że taką teoretyczną nauką jazdy na rączym rumaku życia są, w większości wypadków, nasze instytucje wychowujące. Przy zetknięciu się z życiem ponosimy klęski, bo go zażyć nie potrafimy. Stad, prawdopodobnie, wypływa znaczne upośledzenie nasze w rozmaitych dziedzinach życia praktycznego. Nasi inżynierowie, technicy, majstrowie, górując ogólnym poziomem teoretycznego wykształcenia nad swoimi zagranicznymi kolegami, ustępują im tak bardzo w pra-

ktycznych umiejętnościach, że dziś jeszcze do rozwiązania poważnych zadań praktycznej techniki musimy często sprowadzać ludzi z zagranicy, chociaż mamy swoich, teoretyków tylko, niestety, w danej dziedzinie. Zrewidować tedy wypadnie nam wszystkie metody naszej pracy i prowadzić ją zgodnie z prawami natury, to jest od praktyki do teorii, której, zresztą, powinno być jaknajmniej. Użytkiwalibyśmy przez to, poza korzyściami gospodarczymi, i poważny efekt wychowawczy: ukształtowalibyśmy polskiego człowieka na potężną i sprawną jednostkę energetyczną, zbudzilibyśmy zamiłowanie do pracy, które, jak twierdzi psychologia, wzrasta w miarę zdobywania biegłości i zręczności praktycznej, wreszcie obudzilibyśmy wiarę we własne siły, zaradność, przedsiębiorczość i chęć do zwycięskiego zmagania się z życiem.

Dziś tych zalet nam brakuje. Ale czy nie sami winniśmy temu? Wszak nauka nasza i nasze wychowanie zmierzają tylko do tego, abyśmy sporo wiedzieli, nie troszczy się natomiast o to, abyśmy przecież i coś porządnie zrobić umieli. W ostatnich czasach doszliśmy do takiego już ukształtowania programu nauk, że młodzież nasza nie ma pojęć zasadniczych gramatycznych z języka ojczystego, że pisać ortograficznie nie umie. Dziwić się, zresztą, niema czemu, skoro system nauczania, w pogoni za jakimś nieuchwytnym mirażem nadzwyczajnej inteligencji, zarzucił stare, wypróbowane metody prawdziwego uczenia, na prawach samej natury oparte.

I oto człowiek polski wchodzi w życie; wie dość dużo, ale nie umie nic, a co gorsze nie umie nawet wytrwale, cierpliwie pracować, podejmować wydatniejsze wysiłki,

nie wierzy w swoje siły, bo skoro w najpiękniejszym czasie życia niczego nie nauczono go, to wogóle już stracił zaufanie do siebie i wiarę w jakąkolwiek możliwość prawdziwego opanowania pewnej gałęzi wiedzy, czy też umiejętności technicznej. A że słuszne są powyższe uwagi, to zdaje się stwierdzać stanowisko Polaków, wychowanych poza granicami kraju, w obcych systemach wychowawczych. Tam Polacy bardzo często przodają nawet na rozmaitych polach, dzięki swym wrodzonym zdolnościom umysłowym. Uwagi powyższe powinny nas skłonić tedy do pilnego przestrzegania zasad pracy wychowawczej, jakie skreśliłem, mówiąc o pracach harcerstwa i hufców szkolnych. Jeśli bowiem zanurujemy te tereny wychowawcze, to, przy braku możliwości zmiany programów nauczania, nie będziemy już mieli żadnego pola do prowadzenia pracy nad budową polskiego charakteru. Powtórzyć bowiem z naciskiem należy, że charakter człowieka powstaje głównie przez zetknięcie się jaźni ludzkiej ze światem zewnętrznym i jest nieczem innym, jak tylko sumą ustalonych reakcyj na określone podniety życiowe. Jeśli tedy pierwsze zetknięcie się tych dwóch sił odbywa się na terenach rzetelnej, rozumnej pracy, jeśli jaźń uczy się etycznie ustosunkowywać do objawów życia, to w rezultacie otrzymamy z jednej strony siłę i zdolność do pracy, z drugiej moralne zabarwienie wszystkich poczynań — czyli moralny charakter. Następnym punktem naszych rozważań nad czynnikami wychowującymi, mają być, zgodnie z planem referatu, uwagi nad pracami w naszych laboratorjach, pracowniach naukowych i kołach samokształceniowych. Z ogólnych zasad teoretycznych, podanych powyżej, wynikać się zdaje, iż prace w tych in-

stytucjach posiadają pierwszorzędne znaczenie wychowawcze, pod warunkiem jednak należytego ich zorganizowania. I tutaj więc trzeba pilnie zwracać uwagę na celowość pracy, jej terminowość, możliwie doskonale wykonanie. Należy poświęcać znaczną ilość czasu na eksperymenty, doświadczenia, obserwacje, nie przywiązywać natomiast wielkiej wagi do teorii, która powinna być tylko terenem interpretacji poznanych faktów oraz próbą indukcyjnego ustalania praw naukowych.

Mam wrażenia, że świadomość takiego właśnie postawienia tej pracy istnieje bezwątpienia wśród naszych nauczycieli, obawiam się tylko o to, czy techniczna strona zorganizowania pracy stoi na odpowiednio wysokim poziomie. Chodzi mi przy tem zastrzeżeniu o to, czy dostatecznie zaopatrzone są nasze pracownie naukowe w potrzebne narzędzia, pracy czy staramy się o to, aby doświadczenia, eksperymenty i obserwacje odbywały się zawsze, przy każdej sposobności, czy nie zastępujemy czasem tej twórczej pracy wykładem tylko, przy którym suche fakty naukowe wrzucamy gotowe już i opracowane do biernej świadomości ucznia. Ostatnia uwaga nasuwa mi się bardzo mocno ze względu na to, że my, obecnie pracujący nauczyciele, wychowani zostaliśmy w innym systemie; mocą tedy nawyków, tradycji i przyzwyczajenia często nie doceniamy zagadnienia wychowującej nauki; nasza bowiem nauka była tylko, że tak powiem, nauczającą. Wszystko więc powyższe, co się powiedziało o pracach w laboratorjach i pracowniach, sprowadza się do twierdzenia, że system nauczania jest również, a raczej być może, przy zachowaniu warunków naturalnego nauczaniu, dobrym systemem wy-

chowania w zakresie, oczywiście, rozwoju władz intelektualnych, no i poniekąd woli. To zdaje się miał na myśli profesor Danysz, mówiąc, że nauczyciel, który dobrze uczy, i wychowuje zarazem, i im lepiej uczy, tem lepiej wychowuje. Niechże więc postulatem naszym przy nauczaniu stanie się zasada oparcia pracy o samodzielne badania ucznia, a tam, gdzie wykład jest potrzebny, niech będzie możliwie świetny w formie, głęboki w treści, jasny i przejrzysty w budowie, niech łączy wiedzę z życiem i budzi lub rozwija uczucia. Możliwość tutaj, a może nawet i należałoby mówić o technicznem zorganizowaniu wychowującego nauczania w poszczególnych dziedzinach, szczerze atoli ramy niniejszego referatu nie pozwalają, niestety, nigdzie wyjść poza najgólniejsze wytyczne. Zresztą pracę tę lepiej wykonaćby mogli fachowcy na terenie swych specjalności, będąc dobrze obeznanymi z istotą rzeczy i metodą nauczania. Należałoby następnie zastanowić się nad tem, jaki kierunek nadać pracom w naszych kółkach. Czy prowadzić je metodą opracowywania referatów przez poszczególnych członków danego kola, czy też nadać im raczej zabarwienie wychowawcze przez wspólną lekturę wybitnych dzieł i ich interpretację, prowadzoną metodą gawędy, przy której niczem nie krępowane wypowiedzianie się uczniów dałoby możliwość nauczycielowi głęboko wnikać w życie intelektualne ucznia, poznać jego poglądy, uczucia, zainteresowania — i odpowiednio je bądźto usprawniać, bądź rozwijać lub korygować. Ja osobiście mam wrażenie, że taka szczerza gawęda daje bardzo dużo ciekawego materiału i nastęrcza nieograniczone wprost sposobności do oddziaływania wychowawczego. Metoda natomiast referatowa — cenna

może poniekąd pod względem intelektualnym, sposobności do pracy wychowawczej, w szerszym znaczeniu słowa, dostarcza bardzo mało, a korzyści, ściśle mówiąc, odnosi z niej ten tylko, kto dany referat opracowuje. — Powyżej zresztą wypowiedziałem się zupełnie wyraźnie, że teren kółek uważam raczej za wychowawczy, a nie naukowy. Uwag tych, rzecz prosta, nie można stosować do kierunku pracy we wszystkich kółkach. Przyrodnicze bowiem, czy matematyczne lub fizyczne, geograficzne, czy językoznawcze musiałyby, oczywiście, w pierwszym szeregu swych postulatów umieścić uprawę swych umiejętności. Jednak i w tym wypadku należałoby pilnie przestrzegać zasad samodzielności pracy, jej dokładności, terminowego wykonania i pewnej nowości oraz ciekawości samego tematu. Jeśli bowiem zagadnienia nie będą dla uczniów nowe i ciekawe, to praca kółka, oczywiście stanie się bezładną i niepotrzebną a młodzież zacznie ją odczuwać, jako zbyt ciężki i dokuczliwy ciężar. Ażeby już wyczerpać zagadnienie nauki wychowującej, należałoby jeszcze zwrócić uwagę na to, które wśród przedmiotów nauczania zasługują na szczególną uwagę ze względu na charakter Polaka i zadania naszego życia społecznego czy państwowego. Nie ulega, zdaje się, dyskusji, że przedmiotami temi będą: historia ojczyzny, literatura polska i geografia naszych ziem. W stosunku do każdego z tych przedmiotów należałoby postawić sobie określone postulaty i ściśle przestrzegać ich realizacji.

Myślę tu, rzecz prosta, o postulatach wychowawczych a nie naukowych, gdyż te ostatnie definitywnie ustala program nauczania oficjalny. Zgodzić się bowiem z tem musimy, że nauczanie tych przedmiotów, a zwłaszcza

literatury i historii, może być prowadzone w trzech, że się tak wyrażę, kierunkach. Pierwszy z nich nazwijmy sobie akademickim. Będzie to sposób nauczania gołych faktów, ścisły, jasny, rozumny i, o ile chodzi o rozwój inteligencji tylko, celowy. Taką naukę podaje się na wyższych uczelniach — jest to nauka fachu w pewnej dziedzinie intelektualnego życia. Czy tak należy traktować powyższe przedmioty nauczania w szkole średniej? Na to pytanie niektórzy z kolegów skłonni są odpowiedzieć twierdząco. Co do mnie, to z powyższych już uwag moich wynika, że stoję na stanowisku zupełnie innem. Ale wróćmy do zakończenia wyliczenia i charakterystyki tych kierunków. Drugi tedy - to ten, przy którym życie nasze i charakter polski można zohydzić, zbrukać i poniżyć, niekoniecznie nawet uciekając się do fałszowania faktów, jak to czynił słynny Ilłowajskij, lecz wprost przez specjalną ich interpretację i uczuciowe zabarwienie.

Trzeci natomiast polega na takim przedstawieniu ścisłej prawdy dziejowej, przy którym Polak uczy się nienawidzić swych wad narodowych, poznając je i straszliwe ich skutki, ale zarazem ma możliwość, i to w wysokim stopniu, poznać i ukochać świetne, wybitne i piękne strony naszego charakteru. Wybitnym przykładem takiego oświecenia rzeczywistości, o ile chodzi o literaturę piękną, jest dla mnie „Trylogja“ Sienkiewicza. Wszyscy znamy jej znaczenie, wszyscy wiemy, że była w swoim czasie niemal ewangelją narodową, była księgą, która z martwych budziła Polaków, niejednokrotnie nawet zaprzańców, renegatów i już dawno dla kraju umarłych synów do życia przywracała. Niosła otuchę w ciężkich czasach powstanie-

wych, budziła wiarę w siły Narodu i nadzieję w lepszą jego przyszłość. I to jest rzeczą dziwną, że właśnie od-
tworza ona najcieńszy, najciemniejszy, najmniej chlubny
okres naszych dziejów. W jakim sposobie tedy przedziwny
czarodziej dokonał tego cudu? Ja sądzę, że osiągnął ten
efekt w pierwszym rządzie dlatego, iż pokazał nam wpelni
Polaka. Rzucił na szalę nasze zalety i wady i wezwał nas
na sędziów, w którą stronę przechyla się waga. Zestawił
Radziwiłła z Wiśniowieckim, Lubomirskiego z Czarnieckim,
Łaszcza ze Skrzetuskim, Wołodyjowskiego z Kniciem,
Piławce ze Zbarażem, Ujście — z Chocimiem; pokazał odro-
dzenie Knicia, metamorfozę Zagłoby, nakreślił portret Pod-
bięty, opowiedział obronę Częstochowy — i na podsta-
wie tych faktów kazał określić ciężar gatunkowy charakte-
ru polskiego. I oto jasnem się stało, że, przy znacznej
ilości nie dających się zaprzeczyć i ciężkich wad, posiada-
my wiele i bardzo wybitnych cnót, które nam dają prawo
do życia i rozwoju. Ilość i jakość tych cnót wyższa jest
przy ostatecznem obliczeniu plusów i minusów, i ta nadwyż-
ka właśnie była duchową strawą Narodu w okresie niewoli.
Jeśli by tedy chodziło o sposób uczenia historii ojczystej,
to byłbym tego zdania, że ten, kto nie potrafi wydobyć
z tej nauki podobnej tendencji wychowawczej, nie spełni
dobrze swego obowiązku wobec państwa, społeczeństwa
i duszy naszej, młodzieży, która ma przecież prawo poprzez
gąszcz dziejów często smutnych i ciężkich dojrzeć praw-
dziwe oblicze moralne Polaka.

Poza metaforycznemi zresztą powiedzeniami, wyraża-
jąc się ścisłym językiem nauki, stwierdzić się musi, iż jest
nie do pomyślenia wykonanie pracy wychowawczej w

szkole bez tak zwanej podstawy wychowawczej. Musi być przecież jakieś kryterjum oceny zjawisk i faktów życia. A gdzież szukać należy tego kryterjum, jeśli nie w historii, która stać się powinna naprawdę *magistra vitae*, jak ją dawno i słusznie nazwano — Zgodzić się nam tedy wypadnie, że na terenie szkoły średniej musi odbywać się pewnego rodzaju sąd, że muszą tu być ferowane wyroki, że musi się tutaj pewne rzeczy pochwalać a inne ganić, że tutaj w sercach młodzieży musi zapalać się płomień umiłowania rzeczy i ludzi, płomień, który ma rozgrzewać i w rach wprowadzać psychiczny motor przyszłego obywatela. — Poszukajmyż tedy tych kryterjów dla dzisiejszych czasów. W dziedzinie bowiem tego zagadnienia nie wolno nam poprzestać na stwierdzeniu ogólnej zasady; życie bowiem w każdej chwili puka do naszych drzwi i okien i zmusza nas wybierać, pochwalać lub ganić, czynić lub od czynu się powstrzymać. O ile tedy chodzi o kryterjum moralne, to i nauka dziejów i życie współczesne i rozważania teoretyczne bezwątpienia wskazują nam je w szczytnych i pięknych zasadach moralności chrześcijańskiej. Tutaj więc będziemy wszyscy jednakowo reagować na czyny i z jednego stanowiska je oceniać. Pozostaje atoli jeszcze jedna dziedzina, gdzie czynne ustosunkowanie się do życia jest koniecznością: są to zagadnienia społeczne, a poniekąd i polityczne. Tutaj prawdopodobnie koledzy w znacznej części, a może i wszyscy powiedzą: nie! Żadnej polityki do szkoły wprowadzać nie należy! Dla mnie jednak zasada ta już przestała być dogmatem i sądzę, że stanowisko swoje zdołam usprawiedliwić! Przedewszystkiem nie chodzi mi o to, aby uczyć politykomañji i bawić się w dysputy po-

lityczne z uczniami. Młodzież od czynnego życia politycznego ma być izolowaną — zasada ta jest bezsprzeczną i przeciw niej występować nie myślę. Sądzę jednak, iż sądy o faktach i zdarzeniach życia bieżącego nie mogą nie być formułowane w szkole średniej, gdzie w najwyższych klasach zasiada na ławach młodzież już latami i umysłem omal dojrzała. Fakty życia bieżącego są jej znane, faktów tych często nie rozumie i interpretację ich oraz ocenę przyjmuje z rozmaitych źródeł pozaszkolnych, co wpływa, oczywiście, na uczuciowe jej ustosunkowanie się do życia bieżącego. W czynach wprowadzie na ławie szkolnej uczucia te nie znajdują realizacji, po opuszczeniu jednak szkoły młodzież zaczyna działać, i otóż jest zagadnieniem otwartem, czy szkoła ma pozostawić odlogiem tę dziedzinę uczuć, czy też wolno jej wzrostem i rozwojem ich kierować. O ile chodzi o teoretyczne rozstrzygnięcie tego zagadnienia, to jest ono w pedagogice pozytywnie przesądzone: powinno się budzić, rozwijać i uszlachetniać życie uczuciowe. Tak, odpowiedzą wszyscy, lecz tej dziedziny nie ruszajmy, bo to jest zagadnienie sporne i tutaj nie moglibyśmy działać wszyscy w jednym kierunku, co wytworzyłoby chaos, a nie przyczyniło się do powstania jakiegoś obiektywnego dobra. W odpowiedzi na to właśnie, warto sobie uprzytomnić to, co powiedziałem o konieczności posiadania określonej podstawy wychowawczej, która, o ile ma nią być, musi objąć całokształt życia bieżącego. Z tej wyżyny wolno przemawiać o wszystkim, co obchodzi człowieka, i w pierwszym rzędzie powołanym do tego jest historyk, którego studja specjalnie uzdalniają do należytej interpretacji życia... i bieżącego, oczywiście. Przenieśmy następnie za-

gadnienie nasze na szerszą platformę i postawmy sobie pytanie, czy rząd państwa ma prawo wychowywać swych obywateli w duchu dla idei państwowej korzystnym. Na to pytanie już każdy, chyba, odpowie twierdząco. Wypadnie nam też, prawdopodobnie, zgodzić się i na to, że ponad zmiennymi i subiektywnymi zdaniem o poszczególnych zagadnieniach społecznych czy też państwowych, istnieje jednak coś wyższego, co streszcza się pięknie w łacińskiej zasadzie: *salus rei publicae suprema lex esto*. Czy czasem nie ta właśnie zasada będzie tem kryterjum wychowania społecznego i państwowego. Moglibyśmy wprowadzić na upartego wszcząć spór o zakres i znaczenie słowa *Salus*, ale to jużby nas nigdzie nie doprowadziło. Faktem jest bowiem, że każda epoka posiada swoją określoną i dla danego czasu stałą treść dla tego wyrazu i system wychowawczy danego czasokresu powinien być jej podporządkowany. W Polsce dzisiejszej wyrażicielem najpełniejszej i najwznioslejszej treści tej zasady jest Marszałek Piłsudski, Jego tedy zasadom, wskazaniom i kierunkowi powinniśmy podporządkować nasz system wychowawczy w dziedzinie społecznej i politycznej. Podporządkować — śmiałe słowo, — stworzyć chyba, bo do dnia dzisiejszego żadnego pod tym względem nie mamy systemu. I jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że młodzieniec dwudziestoletni, opuszczający z maturą szkołę naszą, musi wiedzieć, jak się analizuje subtelne zagadnienia matematyczne, musi znać dość szczegółowo podstawy i przyczyny walki stanów w Rzymie, musi umieć rozprawiać o zagadnieniach estetycznych z dziedziny literatury i sztuki, — może natomiast nie nie wiedzieć, i tak przeważnie bywa, o co toczą

się spory w łonie własnego społeczeństwa, gdzie jest ta wyższa prawda, której na imię *salus rei publicae*, nie wie co robić, do kogo się w tej walce przyłączyć, w imię czego, zresztą, walczyć. Tem się może tłumaczy niezmierny a dla państwa tak zgubny rozgardjasz pojęć politycznych wśród inteligencji naszego narodu. Jest to wina szkoły srelniej w pierwszym rządzie, bo wszakże czego się Jaś nie nauczy, tego, zazwyczaj już i Jan umieć nie będzie. Inteligencja nasza nie umie politycznie myśleć, zagadnienia państwowe pierwszorzędnej wagi często zupełnie jej nie obchodzą. Nic zresztą dziwnego, skoro w tym wieku, kiedy wszystko się kształtuje i urabia, cały kompleks zagadnień niezmiernie poważnych, stale i troskliwie usuwa się poza nawias zainteresowań młodzieży, ostrzegając nawet pilnie o ich niebezpieczeństwie. Skutek jasny - zagadnienia niebezpieczne, które się z przed oczu ucznia usuwa, mocą prawa, psychicznego nabierają pewnej obcości dla dojrzałego już i samodzielnego młodzieńca, a zupełny brak zrozumienia ich istoty odstręcza od samodzielnego badania. Jest bowiem jasnem, że dziedzina zagadnień zupełnie nam obcych bynajmniej nie pociąga. Należałoby zwrócić pilną uwagę chociażby na to, aby zapoznać młodzież z wagą tych zagadnień i nauczyć ją stosować do ich badania metodę naukową. Wtedy w Polsce mniej byłoby ludzi, którzy, nawet do inteligencji należąc, przekonania swoje opierają na powadze przyjaciela, czy artykułach czytanego przez siebie dziennika. Dla ludzi tych nie istnieją fakty dokonane, zdobyte osiągnięte, cyfry statystyczne, epokowe przesunięcia ustrojowych elementów państwa, gdyż oni tego wszystkiego dojrzeć nie mogą; nie nauczono ich bowiem

stosować do zagadnień społecznych czy politycznych naukowej metody badania. W każdej bowiem dyscyplinie naukowej wartość głoszonych zasad i prawd sprawdza się praktyczną ich użytecznością i efektem życiowym. Czyżby w polityce i naukach społecznych miało być inaczej. Jest jeszcze jedno poważne niebezpieczeństwo, płynące z tej abstynencji w stosunku do zagadnień społecznych i politycznych, — niebezpieczeństwo to polega na tem, że inteligencja polska coraz bardziej traci wpływ na bieg życia państwowego, ponieważ staje się coraz mniej zdolną do rzeczowego ustosunkowania się do potrzeb życia. Nasze walki polityczne przypominają przeważnie dysputy talmudyczne o słowa i zwroty poszczególnych programów, niema zaś, lub prawie niema stronnictwa, któreby rzeczowo traktowało życie. Zresztą, może, obecnie się rodzi pod wpływem nauk i prac Marszałka Pilsudskiego. Jeśli tedy szkoła tej dziedziny życia nie obejmie, jeśli nie nauczy swych wychowanków naukowo badać tych zagadnień, jeśli nie roznieci rozumnego zainteresowania się nimi i przejęcia się ich wagą, to rola inteligencji w społeczeństwie spadnie do zera, a na powierzchnię naszego politycznego życia wypłyną demagodzy, którzy państwo w krótkim czasie doprowadzą do rozkładu i zguby.

Sądzę, że my Polacy, wobec naszego hyperindywidualizmu zwłaszcza, nie tylko nie powinniśmy bać się wytwarzać korzystne dla państwa przekonania polityczne, ale nawet powinniśmy przez wszystkie czynniki stojące do dyspozycji, a więc i szkołę, świadomie i stanowczo do tego zmierzać. Do tego czasu istnieje hanbiące dla nas przysłowie, że, gdzie dwóch Polaków, tam trzy zdania i trzy

partje. Czyż fakt ten, niestety prawdziwy, nie świadczy o zupełnym braku umiejętności rzeczowego myślenia. Wymowa faktów bowiem jest przecież czemś obiektywnie istniejącem, czemś co ma wagę w sobie przez swoją wewnętrzną treść, rozproszkowanie tedy opinii społecznej i sądów na sprawy zasadnicze wynika więc tylko z braku umiejętności rzeczowej oceny faktów i z fantazji, która każe Polakowi być oryginalnym, nawet wbrew nakazom zdrowego rozumu i elementarnej słuszności. Szkoła więc średnia powinna, mojem zdaniem, dążyć jaknajenergiczniej do wytworzenia nowej warstwy inteligencji, rozumiejącej zagadnienia państwowe i społeczne, interesującej się poważnie niemi i stosującej do nich metodę naukowego badania. A to będzie możliwe, jeśli zjawi się ta zasada wychowawcza, której obecnie brak. Gdy odważymy się w imię dobra publicznego sądzić, gdy zaczniemy wytwarzać dobre i jednolite przekonania, gdy nauczymy kochać dobre rzeczy i wielkich współczesnych ludzi, gdy zagrzejemy młodzież do poważnych rzeczowych wysiłków, celem prawdziwego zrozumienia rzeczywistości i jej potrzeb, wtedy dopiero będziemy mogli powiedzieć, że spełniliśmy rzetelnie obowiązek swój względem społeczeństwa, dając mu światłych, trzeźwo myślących i rozumiejących życie przewodników. Jakże inaczej bowiem, niż my, rozumieli przygotowanie do życia starożytni Rzymianie. Tam, w tem ognisku światowej ongiś potęgi, ojciec zabierał ze sobą dorastającego syna na obrady senatu, wiece ludowe, zgromadzenia polityczne, aby chłopiec mógł się rzeczowo zapoznać z potrzebami społeczeństwa, z jego troskami, że sposobami wreszcie, jakimi próbowano im zaradzić. Tam uczył się Rzymianin

praktycznej polityki, która jest i być powinna metodą najowocniejszego służenia państwu. Z tej to szkoły wyszli ludzie, którzy małe nadtybrzańskie miasteczko przekształcili w krótkim bardzo czasie na wszechświatowe państwo i potrafili rozumnie rządzić. Nie bójmy się więc i my politycznie wychowywać naszej młodzieży, nie owijajmy jej w watę, nie zasłaniajmy oczu jej przed widokiem bolączek życia, bo tą metodą wychowani ludzie ograniczonych, bojaźliwych, nie mających własnego zdania w sprawach najważniejszych, nierozumiejących życia, niezdolnych i słabych, a to, zaiste, nie jest naszym celem i tego, jak sądzę, nikt z nas by sobie nie życzył. Wola bowiem tej naczelnej warstwy narodu, jaką jest inteligencja, powinna być zwartym, jednolitym blokiem, jeden cel mającym na oku, chociażby nawet różnemi do niego zmierzała drogami. Tak jest w naszych zachodnich sąsiadów Niemców, gdzie nawet komuniści umieją się porozumieć z przedstawicielami prawicy w tych wypadkach, gdy chodzi o dobro państwa niemieckiego. Tam bowiem inteligencja przeszła dobrą szkołę państwowego wychowania. U nas zaś przy każdym ostrzejszym sporze o metodę rządzenia niezadowolona mniejszość gotowa jest w każdej chwili bodajby rozwalić państwo, byleby tylko nie ulec przeciwnikowi, chociażby nawet obiektywna słuszość było po jego stronie. Niezłolai jesteśmy do rozumnych kompromisów, nie umiemy i nie chcemy nawet szukać dróg porozumienia, gdyż nie nauczono nas myśleć naukowo o sprawach społecznych i politycznych. — Taką jest nasza generacja inteligencji, czyż taką ma pozostać i przyszła? Byłoby to, zaiste, wielką klęską dla Polski. To też poważną troską dzisiejszej

szkoły średniej powinno być stworzenie racjonalnej metody wychowania politycznego naszej przyszłej inteligencji.

Jestem przedświadczony, że w tem miejscu usłyszę stanowczy sprzeciw kolegów: „W takim razie trzeba by narzucić młodzieży pewną jednolitą zasadę i w niej ją wychować. A gdzież jest wolność przekonań, swoboda wybierania swego światopoglądu, niezależność obywatelskiego sumienia i t. p.“!—Oczywiście tego wszystkiego tu nie ma i nie będzie, bo jest to tutaj absolutnie zbędne. Mieszamy bowiem, jak mi się zdaje, zakres praw, przysługujących człowiekowi dojrzałym z uprawnieniami wychowywanego młodzieńca. O ile wolność, której mowa, musi przysługiwać dojrzałym, o tyle też całe wychowanie opiera się na tem, że wola wychowawcy ma stać się prawem dla wychowanka, na tak długo przynajmniej, dopóki wola młodzieńca nie zidentyfikuje się z wolą wychowawcy, czy też systemu wychowującego. Mamy zresztą tutaj znakomite przykłady takiego pojęcia zadań wychowawczych masy u najlepszego wychowawcy zbiorowości ludzkich, jakim jest bezsprzecznie Kościół Katolicki. Oparty o powagę swej zasady wychowawczej, nie troszczy się on o to że narzuca ją sumieniom wiernych i że tem krępuje swobodę ich wyboru. Wie bowiem, że dobro należy z wysiłkiem i od najmłodszego wieku wciskać niejako do duszy człowieka, a jeśli tam już w wieku dojrzałym zabraknie na co innego miejsca, to to coś inne, zapewne, będzie złem, a więc strata będzie zgola niewielka. Ten system wychowania zapewnia Kościołowi jego siłę, co zdaje się świadczyć na jego korzyść. Produktem bowiem wychowania powinna być w pierwszym rzędzie zorganizowana, jednolita pod względem woli

i sprawnie działająca siła. Drugi przykład takiego świadomego, na prawach psychologii opartego, aczkolwiek dla nas wysoce niesympatycznego, wysiłku wychowawczego na wielką skalę stwarza dzisiaj u siebie Rosja Sowiecka; trzeci—to faszyzm, włoski, którego wyniki zdają się zapowiadać bardzo dobrze

Rozważanie powyższe, mojem zdaniem, powinnyby utwierdzić nas w przekonaniu, że nauka historii w szkole sredniej nie powinna być prowadzona metodą akademicką, co było punktem wyjścia naszego rozumowanie. Historyk, jako człowiek, dla którego procesy dziejowe przeszłości posiadają wyraźną wymowę, który poznał prawa rządzące rozwojem własnego narodu, który wreszcie zna jego psychologję zbiorową, powołanym jest w pierwszym rzędzie do stworzenia metody wychowania społecznego i politycznego naszej młodzieży. Ma on bowiem dane na to, aby poznane prawa rozwoju stosować praktycznie, celem wytworzenie nowego typu obywatela inteligenta i może przyczynić się do powstania zorganizowanej siły twórczej jaką powinna stać się inteligencja.



Sprawozdanie

urzędowe.

OPRACOWAŁ
JÓZEF LAMBERT
Dyrektor.

I.

**Skład grona nauczycielskiego przy końcu roku
szkolnego 1930/31.**

A) Nauczyciele stali czynni z końcem r. szkol. 1930/31.

LAMBERT JÓZEF, Dyrektor, opiekun orkiestr szkolnych, uczył od 1, 9 i historii w kl. II, V, VII, VIII; j. łacińskiego w kl. IV ab; tygod. godz. 26. Od 20, 11 historii w kl. VIII; j. łacińskiego w kl. IV ab, opiekun i wychowawca kl. VIII; tygod. godzin 15.

KRASA STANISŁAW Ks. Dr; moderator Sodalitei uczniów, uczył religii rzym-kat. w kl. I -VIII; wygłaszał w niedziele i święta egzortę; tygod. godz. 20½ egz.

MIERZANOWSKI TADEUSZ, nauczyciel, uczył przyrodznastwa w kl. I, II, IV, V; fizyki w kl. III-a; jęz. francuskiego w kl. I, III ab; opiekun i wychowawca kl. IV a, opiekun drużyny harcerskiej (oddział niższy), kierownik kooperatywy uczniowskiej, zawiadowca zbiorów pracowni przyrodniczej i ogrodu szkolnego, kierownik uczniowskiej kasy oszczędności, kierownik Kółka przyrodniczego; tygod. godz. 32.

MIKRUT BRONISŁAW, nauczyciel, uczył ćwiczeń cielesnych w kl. I-VIII; opiekun i wychowawca kl. III-ab, opiekun drużyny harcerskiej (oddział wyższy), komendant harcerskieiego hufca koneckiego, instruktor hufca szkolnego, prefekt bursy gimnazjalny tygod. godz. 38.

MUSZYŃSKI KAROL, nauczyciel, członek Rady miejskiej, uczył j. łacińskiego w kl. V, VI, VII, VIII; j. franc. w kl. II; historii w kl. IV-a; prop. filozof. w kl. VIII;

prowadził dożywianie uczniów, kierownik kółka filolog., opiekun i wychowawca kl. VII; tygod. godz. 28.

WOLFFELDTOWA JANINA, nauczycielka i wychowawczyni młodzieży żeńskiej, uczyła od 1/9 j. francuskiego w kl. IV-ab, V, VI, VII, VIII; j. niem. w kl. V, VI; tygod. godz. 32. Od 20/11 j. franc. w kl. IV-ab, V, VI, VII, VIII; tygod. godz. 24.

B) Nauczyciele tymczasowi czynni z końcem roku szkol. 1930/31.

ZAJĄCZKOWSKI MIKOŁAJ, nauczyciel egzaminowany, uczył rysunków w kl. I-VIII; pracy ręcznej w kl. I, II, III-ab; zawiadowca zbiorów rysunkowych i pracy ręcznej, kierownik modelarstwa lotniczego, opiekun świetlicy uczniowskiej, kierownik introligatorni uczniów, opiekun i wychowawca kl. I i II; tygod. godz. 32.

ZIEMBIŃSKI WITOLD, nauczyciel, uczył matematyki w kl. I, IV-a, VII, VIII; fizyki i chemji w kl. III-b; VII, VIII; zawiadowca gabinetu fizycznego, zastępca burmistrza, członek Sejmiku powiatowego; tygod. godz. 27.

C) Nauczyciele kontraktowi zatrudnieni w zakładzie z końcem roku sprawozdawczego.

BUXBAUMÓWNA HENRYKA, nauczycielka, uczyła j. niemieckiego w kl. IV, V, VI; historji w kl. II, V, VII; zawiadowczyni biblioteki nauczycielskiej, kierowniczka kółka historycznego; tygod. godz. 23.

DRĄG IGNACY, nauczyciel, uczył od 1/9 j. polskiego w kl. II, IV-a, V, VI, VII, VIII; historji w kl. I, tygod. godz. 26. Od 20/11 j. polsk. w kl. II, IV-a V, VI, VII, VIII; sekretarz Rady Pedagogicznej, kierownik kółka polonistycznego, ku-



rator kółka artystycznego, opiekun i wychowawca kl. V;
tygod. godz. 24.

KACA KAZIMIERZ, nauczyciel szkoły powszechnej,
uczył śpiewu w kl. I, II, III-a; śpiewu chóralnego i
muzyki od kl. III-VIII; zawiadowca zbiorów do nauki
śpiewu i muzyki; tygod. godz. 12.

LIŚKIEWICZ LEOPOLD, nauczyciel, uczył historii w
kl. VI-b, IV; geograf w kl. I, II, III-ab, IV-ab, V, VI; zawi-
adowca zbiorów geograf.-hist.; kierownik kółka krajoznaw-
czego, opiekun i wychowawca kl. VI; tygod. godz. 23.

LORENTZÓWNA WANDA, nauczycielka, uczyła od
1/9 j. polskiego w kl. I, III-ab, IV-b; j. niem. w kl. III, IV;
tygod. godz. 23. Od 20/11 j. polskiego w kl. I, III-ab, IVb;
j. niem. w kl. III. hist. w kl. I; zawiadowczyni biblioteki
dla młodzieży, opiekunka harcerskiej drużyny żeńskiej;
tygod. godz. 21.

WEGNER EDMUND, nauczyciel dyplomowany, uczył
matematyki w kl. II, III-ab, IVb, V, VI; fizyki w kl. VI; opie-
kun i wychowawca kl. IVb; tygod. godz. 26.

URZĘDNICY.

Sarnecki Adam Dr., lekarz szkolny, prezes Towarzy-
stwa Bursy gimnaz.

Sobocka Anna, kontraktowa sekretarka gimnazjum.

II.

Zmiany i ruch w gronie nauczycielskim w ciągu roku sprawdawczego.

Lambertowi Józefowi Kuratorjum O. S. K. rozp. z 22, 1
1931 № II 771/31 przyznało tytuł profesora.

Buxbaumówna Henryka rozp. Kuratorium O. S. K. z 13/11 1930 № II-12096/30 zatrudniona w charakterze naucz. kontrakt, w tut. zakładzie.

Kaca Kazimierz rozp. Kuratorium O. S. K. z 29 10 1930 № II-11382/30 zatrudniony w charakterze naucz. kontrakt, w tut. zakładzie.

Lorentzówna Wanda rozp. Kuratorium O. S. K. z 29/7 1930 № II—7979/30 zatrudniona w charakterze naucz. kontrakt, w tut. zakładzie.

III.

Pomieszczenie zakładu i służba z końcem roku sprawozdawczego.

Zakład w roku sprawozdawczym liczył ośm klas w 10 oddziałach. Mieści się w jednopiętrowym, murowanym budynku. Budynek jest własnością Państwa i obejmuje 15 ubikacyj. Wobec istniejącej koedukacji, liczba młodzieży wzrasta z roku na rok.

W klasach niższych i średnich podwoiła się prawie liczba młodzieży, przyczem młodzież żeńska tworzy prawie 40 % ogółu młodzieży. Tworzy to niezbity dowód o konieczności umożliwienia żeńskiej młodzieży pobierania nauki w państwowej szkole ogólno-kształcącej. Za wprowadzenie koedukacji. Magistrat miasta Końskich zobowiązt się przeprowadzić niezbędne adoptacje w zakładzie, które w miarę zasobów pieniężnych uskutecznia.

W miarę wzrostu młodzieży, daje się dotkliwie odczuwać brak miejsca w budynku. Jedna klasa musiała mieć naukę w porze popołudniowej, w przyszłym roku

szkolnym groziłoby to kilku klasom. Brak jest również odpowiedniego pomieszczenia na pracownię przyrodniczą, gabinety i biblioteki. Rozbudowa budynku szkolnego przez dobudowanie skrzydła staje się kwestją niecierpiącą zwłoki. Dyrektor zakładu wraz z Komitetem Rodzicielskim podjął w tym celu jeszcze w ubiegłym roku szkolnym gorliwe starania. Sporządzono plany i kosztorys, jednak z uwagi na ciężkie położenie finansowe Państwa, postulat powyższy nie może liczyć obecnie na zrealizowanie. Dlatego Dyrektor postanowił wynająć nowowypbudowany dom, położony niedaleko gimnazjum, składający się z pięciu obszernych ubikacyj, by przynajmniej w ten sposób zaspokoić piekącą kwestję pomieszczenia zakładu na lata najbliższe. Podjęte pertraktacje z właścicielem domu p. Sliwakiem doprowadzono do skutku.

Po zatwierdzeniu umowy przez Kuratorjum, zakład zyska nowe sale naukowe, pracownię przyrodniczą, geograficzną i robót ręcznych.

Osobnej sali gimnastycznej zakład nie posiada. Ćwiczenia cieleśne odbywają się w porze zimowej w dość dużej sali parterowej, jednak niehigjenicznej, albowiem służy ona równocześnie młodzieży za rekreacyjną salę, natomiast w porze letniej przeważnie na szkolnem boisku, lub na boisku W. F.

Boiska te posiadają odpowiednie urządzenia dla powyższych celów. Szkolne boisko posiada własny plac tenisowy.

Budynek, jak również i szkolne boisko, leżą poza miastem, w zdrowej okolicy, wśród pól, zdala od ulicznego gwaru i pyłu. To też młodzież chętnie przepędza wolny

czas od szkolnych zajęć na boisku, gdzie oddaje się pod okiem nauczycieli godziwym i pożytecznym rozrywkom.

Nie ma mieszkania w budynku szkolnym dla Dyrektora. - Obok budynku znajduje się osobny domek, składający się z dwóch ubikacyj, które służą na mieszkanie dla woźnych.

SLUŻBA ZAKŁADU.

Kosiorkiewicz Mieczysław, etatowy woźny szkolny, stopień płacy XVI-c.

Nowak Stanisław, kontraktowy woźny szkolny, stopień płacy XVI-a.

IV.

NAUKA.

Rok szkolny rozpoczęto uroczystem nabożeństwem w dniu 2 września, zakończono również uroczystem nabożeństwem w dniu 27 czerwca. Po nabożeństwie odbyło się rozdanie świadectw młodzieży w obecności rodziców i zaproszonych gości, poczem młodzież rozjechała się do rodzicielskich domów na wypoczynek.

Pomoce naukowe.

Zakład posiada dość dobrze zaopatrzony w środki naukowe gabinet historyczny, geograficzny, bibliotekę dla młodzieży i bibliotekę nauczycielską.

Inne gabinety i biblioteki są wyposażone dość skromnie w środki naukowe. Zakład powiększa swoje zbiory bądź przez zakupno nowych środków naukowych, bądź przez darowizny.

W obecnym roku szkolnym powiększono zbiór historycznych obrazów, portretów sławnych ludzi i z dziedziny sztuki. Nabyte obrazy oprawiono w piękne ramy za szkłem i rozwieszono w salach naukowych i rekreacyjnych.

To też wewnątrz budynku robi miłe wrażenie i wyrabia smak estetyczny młodzieży.

Biblioteka uczniów liczy 1666, nauczycielska 1361 dzieł. W roku szkol. 1930/31 przybyło do biblioteki uczniów 97, zaś do nauczycielskiej 41 dzieł. Biblioteka uczniów zaspakaja już prawie w zupełności potrzeby duchowe młodzieży. Nadto powstają biblioteki klasowe, w których kompletuje się książki ściśle dostosowane do wieku i upodobań młodzieży, jak również dzieła, przeznaczone na obowiązkową lekturę szkolną czy domową. W bibliotece dla młodzieży są wszystkie książki oprawione. Z dzieł, o które powiększyło się biblioteka dla młodzieży w bieżącym roku szkolnym, zasługują na wzmiankę: Makuszyński: Po mlecznej drodze, Perły i wieprze; Sienkiewicz: Potop, Ogniem i mieczem, Pan Wołodyjowski; Żeromski: Popioły, Syzyfowe prace, Nawracanie Judasza, Mogiła, Caritas; Żuławski: Stara ziemia, Zwycięzca, dla srebrnym globie; Sienkiewicz: Rodzina Polanieckich, Bez dogmatu, Wyspiański: Wszystkie dzieła; Burnet: Mały lord; Reymont: Fermenty, Ziemia obiecana; Andersen: Baśnie; Ossendowski: Pod polską banderą; Rodziewiczówna: Dewajtis i t. d.

Z ważniejszych dzieł, o które powiększyła się biblioteka nauczycielska, zasługują na wzmiankę; Polska w krajo-
brazie i zabytkach; Encyklopedia polskiego rolnictwa, przemysłu, handlu i finansów, Szafer: Życie kwiatów, Loret: Życie Polskie w Rzymie w XVIII w., Polska jej dzieje i kultura;

Mirczyński: Muzyka Podhala; Kukulski: Pestalozzi w Polsce. Encyklopedia Ilustrowana; Wielka literatura powszechna; Dzieje malarstwa w Polsce; Romer: Powszechny atlas geograficzny. Kryciński: Nowe metody nauczania rysunków; Arct-Golczewska: Kwiaty letnie i jesienne, Rośliny wiosenne i. t. d

Zbiory do nauki fizyki i chemji liczą 439 numerów. W bieżącym roku szkolnym zakupiono między innemi aparat fotograficzny „Glacka München“ 10 —15.

Zbiory do nauki historii i geografji liczą 786 pozycyj. W bieżącym roku szkolnym nabyto cały szereg obrazów do wyświetlania: Grottgera, Kossaka, Matejki, Tondosa i Styki i innych.

Gabinet przyrodoznastwa obejmuje 507 pozycyj - W obecnym roku szkolnym powiększył się o kilka atlasów ze świata zwierzęcego i roślinnego.

Zbiory do nauki rysunków i robót ręcznych liczą 252 numerów.

W obecnym roku szkolnym zakupiono kilka modeli do rysunków i narzędzi stolarskich.

Zbiory do nauki śpiewu i muzyki liczą 67 pozycyj. Zwiększyły się o 16 numerów.

Zbiory do pokazów świetlnych posiadają aparat kinomatograficzny, aparat dla wyświetlania przezroczy oraz epidjaskop.

Zbiory do ćwiczeń cielesnych liczą 292 numerów.

Również stale powiększa się biblioteka L. O. P. P. przeznaczona dla hufca szkolnego.

Przedmioty nadobowiązkowe:

Śpiewu chóralnego udzielano młodzieży w 1 oddziale, od kl. III-VIII 3 godziny tygodniowo.

Muzyka dęta odbywała próby 2-3 razy w tygodniu po dwie godziny. Należała do muzyki młodzież klas od III-VIII.

Gimnazjum jest typu humanistycznego z językiem francuskim. Ponieważ w szkołach powszechnych w powiecie koneckim, przeważa jako język obcy język niemiecki, dlatego z konieczności wprowadza się go w zakładzie obok języka francuskiego.

W obecnym roku szkolnym udzielano go w kl. III, IV, V i VI.

V.

W Y C H O W A N I E.

I. Wychowawstwo.

Dyrektor wraz z gronem nauczycielskiem zwracał baczną uwagę na stronę wychowawczą młodzieży. W ciągu roku szkolnego Dyrektor we wszystkich klasach odbył szereg wychowawczych pogadań, do których punktem wyjścia były aktualne sprawy szkolne, albo społeczne, państwowe lub narodowe. Również wychowawcy poświęcali wiele pracy wychowaniu i kształtowaniu charakteru młodzieży. Na częstych pogadankach klasowych starali się wychowawcy klas rozwijać w młodzieży samodzielnie pomysły, swoiste punkty widzenia i własny sąd. Zadaniem pogadań było także omawianie różnych aktualnych spraw, dostosowanych do pojęć i wieku młodzieży, poznawanie charakterów, wy-

chowanków, warunków, w jakich spędzają czas wolny od zajęć szkolnych, udzielanie rad i wskazówek w przyjacielski sposób. Wychowawcy prostowali w ten sposób ujemne upodobania u wychowanków, podsuwali im to, co piękne i szlachetne. To też pogadanki klasowe wywierały dodatni wpływ na młodzież, przyczyniając się do krzewienia poprawnego zachowania się i zamiłowania do nauki. Oprócz pogadanek wychowawcy urządzali z młodzieżą częste wycieczki zabawowo-zdrowotne, które zawsze cieszyły się liczną frekwencją młodzieży.

W dniu 13 maja odbyła się „majówka“ całego zakładu do Czarnieckiej Góry, gdzie mł. dzież pod kierownictwem Dyrektora zakładu i całego grona nauczycielskiego spędziła cały dzień w przepięknej okolicy. Przy tej sposobności zwiedziła „wielki piec hutniczy“ w Stąporkowie, zakład klimatyczny w Czarnieckiej Górze i źródła, które dostarczają zakładowi nadzwyczajne zdrowej i smacznej wody. Niezastarte wrażenie wyniosła młodzież z tej wspólnej „wycieczki majowej, która pozwoliła wychowankom swobodnie“ ze swymi nauczycielami i wychowawcami spędzić czas na wolnym powietrzu, wśród wspaniałych lasów sosnowych, śpiewów, zabaw i pogadanek. Do ogólnego nastroju wesołego przyczyniła się w dużej mierze orkiestra szkolna. W tej wspólnej wycieczce szkolnej wzięli udział również rodzice młodzieży, zaś Komitet rodzicielski przygotował dla całej młodzieży ciepłe przekąski i herbatę.

2. Gminy szkolne.

W roku sprawozdawczym istniały gminy szkolne we wszystkich klasach. Zarządy gmin zbierały fundusze na cele

społeczne, zwolywały posiedzenia sekcij samopomocowych, których celem i zadaniem było śpieszyć z pomocą słabszym kolegom w nauce, a biednym w miarę możliwości z materjalnem wsparciem. Szczególnie intensywnie pracowała samopomoc na terenie klasy I i II. Zarząd samopomocy połączonych klas założył bibliotekę podręczników szkolnych, która liczy obecnie 200 książek, a które będą wypożyczone w przyszłym roku niezamożnym kolegom. Zamożniejsza młodzież składała miesięcznie drobne kwoty, które dały przeszło 90 zł. Z kwoty tej zarząd przeznaczył 87 zł. jako zapomogę dla niezamożnych kolegów na wycieczkę klasową w dniu 3 czerwca do Sandomierza, celem wzięcia udziału w poświęceniu łądowiska L. O. P. P. i zwiedzenia miasta.

Zarząd niósł zawsze pomoc kolegom chorym, czuwał nad koleżeńskim życiem klasy i wpływał dodatnio na kolegów, wyłamujących się z pod rygoru szkolnego. Samopomoc rozciągała humanitarną działalność także poza mury szkolne. Żywiła 10 dzieci, sierot w mieście. Młodzież przynosiła również codziennie z domu pisma i gazety, które po przejrzeniu przez wychowawcę, dyżurni odnosili do miejscowego szpitala dla chorych. Kuratorem samopomocy był nauczyciel Zajączkowski.

Wyrazem utrwalania się między młodzieżą prawdziwego koleżeństwa i dobrze zrozumiałej solidarności, było kontynuowanie składek na „Żywy pomnik“, który jest duchowym łącznikiem między ustępującą młodzieżą z zakładu a wstępującą do niego. Młodzież ślubowała bowiem, celem uczczenia istnienia dziesięciolecia Niepodległości Państwa Polskiego, utrzymywać po wsze czasy własnym kosztem jednego niezamożnego, a pilnego ucznia w bursie.

Zobowiązanie wypełniały gminy. Również z własnej inicjatywy przyczyniały się do akcji budowy bursy, zakupując na powyższy cel cegielki. Nadto gminy, zwłaszcza klas wyższych, inicjowały urządzenie poranków i obchodów narodowych.

W ten sposób zarządy gmin kształciły i rozwijały w członkach gminy uczucia obywatelskie i patriotyczne, uspołeczniały młodzież, przygotowując ją od zarania swej młodości do pracy państwowej i społecznej.

3. Kronika uroczystości i obchodów.

Dnia 20 września odbył się uroczysty poranek celem uczczenia 25 rocznicy walki o Polską szkołę. Na uroczystość złożyło się przemówie Dyrektora, który złożył hołd tym wszystkim bohaterom młodocianym, którzy opuścili mury szkoły rosyjskiej i w ten sposób zaprotestowali przed całym światem przeciwko systemowi i duchowi w niej panującemu. Uroczystość tem była podnioslejsza, że w zakładzie pracuje dzisiaj dwóch nauczycieli, Mierzanowski Tadeusz i Ziemiński Witold, którzy, będąc uczniami szkoły rosyjskiej, brali w tej walce bezpośredni udział. Następnie nauczyciel Mierzanowski Tadeusz przemówił do młodzieży, dzieląc się z nią nastrojami i przeżyciami, jakie panowały wśród ówczesnej młodzieży. Śpiewem, muzyką, deklamacjami i ślubowaniem młodzieży, że nie zapomni o diatwie polskiej, która pozostała poza granicami Państwa, zakończono ten podniosły poranek.

Dnia 21 września zakład wziął udział w obchodzie 30 lecia istnienia Straży Pożarnej w tutejszem mieście.

Dnia 27 września zakład wziął udział w Wieczorze propagandowym Ligi Morskiej i Recznej.

Dnia 12 października odbyła się na terenie zakładu propaganda za kupowaniem wyłącznie wyrobów polskich. Również zakład wystawił, na urządzonej wystawie w tu-tejszem mieście, w czsie od 12-15 października przez Towarzystwo porpagandy polskich wyrobów, cały szereg ekspoznatów, jak rysunki, mapy, papier marmurkowy własnego wyrobu, preparaty przyrodnicze, oprawę książek, hafty i. t. d.

Dnia 11 listopada w dwunastą rocznicę wskrzeszenia Państwa Polskiego i 10 rocznicę zwycięstwa oręża polskiego nad „Bolszewikami“, młodzież ze sztandarem udała się na uroczyste nabożeństwo do kościoła. Po nabożeństwie młodzież udała się do Szkoły powszechnej, gdzie odbyło się odsłonięcie i poświęcenie Tablicy Pamiątkowej z popier-siem Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Następnie młodzież wzięła udział w defiladzie, po której udała się na uroczystą Akademię do sali „Straży O-gniowej“. W Akademji wzięła udział licznie miejscowa publiczność.

Dnia 13 listopada, w dzień patrona zakładu św. Stani-sława Kostki, młodzież udała się ze sztandarem na nabo-żeństwo do kościoła. Po nabożeństwie wróciła do zakładu, gdzie odbył się dla niej uroczysty poranek

Dnia 29 listopada zakład obchodził bardzo uroczyscie 100 rocznicę Powstania Listopadowego. Młodzież urządziła nabożeństwo za poległych bohaterów-powstańców, po którem odbył się w sali Straży Ogniowej Uroczysty Poranek. Wieczorem powtórzono powyższą uroczystość dla szerokich warstw miejscowego społeczeństwa.

Dnia 10 grudnia odbyła się staraniem młodzieży uro-czystość propogandowa „Dnia Oszczędności“ Uroczystość

zagaił Dyrektor zakładu, zaś nauczyciel Mierzanowski wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Dnia 14 grudnia młodzież wzięła czynny udział w Akademji, urządzonej przez Komitet Obywatelski na zakończenie „Tygodnia Pomorza“.

Dnia 16 grudnia zakład wziął udział w żałobnem nabożeństwie, urządzone przez Komitet Obywatelski, w rocznicę śmierci ś. p. Gabryela Narutowicza, Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Po nabożeństwie młodzież wróciła do normalnych zajęć szkolnych.

Dnia 17 grudnia odbyła się dla młodzieży pogadanka o Pomorzu ilustrowana obrazami świetlnymi.

Dnia 22 stycznia wychowawcy klas na lekcjach szkolnych poświęcili gorące wspomnienia powstaniu z r. 1863, zaś dnia 31 stycznia odbył się Poranek celem uczczenia 68 rocznicy walki o Niepodległość Narodu.

Dnia 14 i 15 marca zakład obchodził Święto książki polskiej.

W dniu 14 marca wygłosił do młodzieży okolicznościowe przemówienie nauczyciel Drąg, zaś 15 marca zorganizowano propagandowy pochód po ulicach miasta z transparentami przy dźwiękach muzyki. W pochodzie wzięła udział młodzież wszystkich szkół, istniejących na terenie miasta.

Zakład nasz święcił uroczyste dzień Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wieczorem 18 marca odbył się capstrzyk gimnazjalnej muzyki po ulicach miasta, zaś 19 marca odbyło się uroczyste nabożeństwo dla młodzieży wszystkich szkół.

Po nabożeństwie młodzież wzięła udział w defiladzie, poczem udała się na Uroczystą Akademię, poświęconą zasługom Marszałka. Akademię urządzono wspólnymi siłami wszystkich szkół miejscowych

140-tą rocznicę wiekopomnej Konstytucji 3 Maja w 12-leciu niepodległości Ojczyzny obchodzono nader uroczyście.

Dnia 2 maja wieczorem odbył się koncert dętej orkiestry gimnazjalnej w parku Kościuszki.

Dzień 3 maja powitała orkiestra gimnazjalna pobudką zaś o godzinie 10-ej udała się młodzież na mszę połową pod „Orla“. Po nabożeństwie odbyła się defilada uczniów zakładu i oddziałów W. F. i P. W. Po południu na boisku W. F. i P. W. urządzono zabawę dla młodzieży wszystkich szkół i rodziców młodzieży. Zabawę poprzedziło przemówienie o Konstytucji 3 Maja. Zabawę przeplatano okolicznościowymi deklamacjami, śpiewem chóralnym, popisami orkiestry i t. d. W ten sposób odstąpiono od szablonu dotychczasowych uroczystości, a młodzieży dano godziwe rozrywki na tle święta państwowo-narodowego. To też młodzież spędziła kilka godzin w podniosłym nastroju wśród ogólnej wesołości, co udzieliło się także i starszym osobom.

Młodzież wzięła także czynny udział w propagandowym tygodniu Ligi Obrony Powietrznej Państwa i Przeciwwzowej.

4. Pogadanki z rodzicami.

W obecnym roku szkolnym udzielało grono nauczycielskie informacji rodzicom uczniów w sprawie zachowania się i postępów w nauce dwa razy w miesiącu.

Nadto Dyrektor zakładu wyczerpująco informował ro-

dziców z prowincji każdego tygodnia we wtorki i piątki przez cały rok szkolny.

Częste porozumiewanie się rodziców ze szkołą na tutejszym gruncie szkolnym było bardzo wskazane i z tego względu, że zakład jest koedukacyjnym, a koedukacja istnieje we wszystkich klasach.

Istniał więc ścisły kontakt rodziców ze szkołą, istniała wspólna praca nad urabianiem charakterów młodzieży, a ta harmonja między szkołą a domem wydała dobre rezultaty, czego dowodem jest chociażby to, że w ciągu ubiegłego roku szkolnego nie było najmniejszego nieporozumienia między szkołą a rodzicami, a w szkole poważniejszego wykroczenia wśród młodzieży.

Dr. Sarnecki wygłosił w ciągu roku przemówienie do rodziców i opiekunów młodzieży o higjienie młodzieży szkolnej.

5. Harcerstwo.

a) Drużyny harcerskie męskie.

W obydwóch drużynach męskich, istniejących na terenie tutejszego gimnazjum, praca w okresie sprawozdawczym rozwijała się w kierunku ideowym i praktycznym. O pogłębieniu idei harcerskiej wśród członków poszczególnych drużyn świadczy choćby to, iż młodzież nieharcerska, często nawet ze starszych klas, stara się o przyjęcie jej do grona młodzieży harcerskiej. Kierunek zaś praktyczny wyraził się dobitnie w zdobyciu wielkiej ilości sprawności, bo aż 316.

W ciągu ubiegłego roku szkolnego drużyny urządziły dwa uroczyste „Ogniska“ na sportowem boisku, dwie „wie-

czornice“, zabawę harcerską, oraz wzięły udział w uroczystości poświęcenia sztandaru drużyny harcerskiej w Opocznie, organizując na tamtejszym terenie „Wieczornicę“, która osiągnęła wielkie powodzenie.

Nie zaniedbywano również pracy nad pogłębieniem wiadomości z zakresu wiedzy harcerskiej, o czym świadczy zdobycie 35 wyższych stopni organizacyjnych jak: wywiadowcy, ćwika a nawet Harcerza Orlego.

Również jako dodatni objaw występuje wśród harcerskiej młodzieży wzrost ruchu wycieczkowego, na który drużyny położyły silny nacisk z nastaniem ciepłych dni. Nie było prawie tygodnia, w którymby nie odbyła się wycieczka harcerska w bliższą lub dalszą okolicę. Główną przyczyną ożywienia się pracy w drużynach harcerskich było urządzenie obozu letniego, po raz pierwszy przez tutejsze drużyny, w czasie feryj wakacyjnych w okolicy Żywca w Małej Żabnicy. Urządzenie obozu miało na celu między innemi odpowiednie przygotowanie pionierów harcerskiego ruchu wśród młodzieży. Obóz prowadził komendant Hufca Harcerskiego nauczyciel zakładu, Bronisław Mikrut przy pomocy opiekuna drugiej drużyny, nauczyciela Tadeusza Mierzanowskiego. Z obozu starsi harcerze urządzili wycieczkę na Baranią-Górę, Romankę, Stożek, Pilsko i do Czechosłowacji. Nadto wszyscy harcerze brali udział w krótszych wycieczkach w okolicę.

Fundusze na urządzenie obozu zebrano drogą różnych imprez, oraz uzyskano subwencję od Kola Przyjaciół harcerstwa, Kola Rodzicielskiego, Sejmiku koneckiego i osób prywatnych. Ogółem fundusze wynosiły 3023 zł. 12 gr., wydatki 2942 zł. 53 gr. W obozie było 30 chłopców.

Obóz dał młodzieży duży zapas sił moralnych i fizycznych do dalszej pracy szkolnej, zetknął młodzież z nową okolicą i ludem, pozwolił przebywać młodzieży na słońcu i świeżem powietrzu, zbliżył ją do przyrody, wywarł duży wpływ na rozwój miłości Ojczyzny i ukochanie Państwa.

Obóz wizytował delegat Komendy Chorągwi i wyniósł bardzo dodatnie wrażenie, co podkreślił w swoim sprawozdaniu.

Również i bieżących wakacyj drużyny urządzają obóz letni w okolicy Babiej Góry. Potrzebne na ten cel fundusze zdobyto przez urządzenie różnych imprez w ciągu roku, a zwłaszcza w „Tygodniu Harcerskim,” który się odbył w czasie od 31 maja do 6 czerwca. Tydzień ten rozpoczął zlot jednodniowy drużyn całego hufca. Opiekunem I-szej drużyny im. T. Kościuszki jest nauczyciel—harcerz, Bronisław, Mikrut, II-giej im. Romuald Trauguta nauczyciel, Tadeusz Mierzanowski. Drużynowym I drużyny jest uczeń kl. V Ślusarczyk Mikołaj, II-giej uczeń kl. VIII Tomir Tworzyński. Obydwie drużyny liczą 75 członków.

b) Harcerska Drużyna Pożarnicza.

Staraniem komendanta Hufca Harcerskiego, nauczyciela zakładu, Bronisława Mikruta, przy poparciu Dyrektora zakładu i miejscowego Zarządu Straży Pożarnej, powstała w roku sprawozdawczym na terenie szkoły Harcerska Drużyna Pożarnicza. Celem drużyny jest rozwijanie w młodzieży harcerskiej idei pożarnictwa, przygotowanie zastępów wyszkolonych strażaków i przyszłych założycieli i kierowników straży ogniowych. Drużyna posiada własny

i umundurowanie, a chociaż jest młoda, zrobiła jednak duży postęp w zakresie pożarnictwa, czego dowodem były ćwiczenia w czasie „Tygodnia Harcerskiego“. Ćwiczenia w drużynie prowadzi Ślusarczyk Mikołaj (kl. V.) i Wiktorowicz Kazimierz (kl. V.). Obydwaj posiadają ukończony kurs strażacki, są dobrze zapoznani z organizacją straży, z narzędziami ogniowymi, przepisami gaszenia pożarów tak, że mogą zupełnie samodzielnie ćwiczyć drużynę. Przez pewien okres czasu prowadził drużynę pożarniczą instruktor Okręgowego związku straży pożarnej p. Franciszek Pianko, za co Mu składa na tem miejscu Dyrektor zakładu w imieniu drużyny podziękowanie.

Do drużyn przyjmowani są zasadniczo harcerze, posiadający już II-gi stopień harcerski i ukończony 15 rok życia. Z ramienia szkoły opiekuje się drużyna nauczyciel zakładu, Bronisław Mikrut.

c) Drużyna harcerska żeńska.

Żeńska drużyna harcerska im. królowej Jadwigi została założona w połowie grudnia 1929 r. Liczy uczenie 52 od kl. I do V włącznie. Praca w drużynie prowadzona jest zastępowym systemem. Zbiórki drużyny odbywały się raz w miesiącu, zbiórki zastępów raz w tygodniu. Zbiórki drużyny miały na celu między innemi zbliżanie dziewcząt do siebie tak, aby w myśl prawa „każda harcerka w innej siostrę“ widziała, nadto wpajanie w dusze harcererek ideałów harcerstwa: „miłości Boga, Ojczyzny i bliźniego“.

W dniu 1 stycznia drużyna została zarejestrowana w Komendzie Chorągwi Kielecko-radomskiej, należy więc do Związku Harcerstwa Polskiego.

Drużyna brała udział we wszystkich uroczystościach państwowych i narodowych. W styczniu urządziła drużyna „opłatek“ dla wszystkich drużyn na terenie zakładu, a następnie uroczystą choinkę, połączoną z przedstawieniem, śpiewami, płasmi i monologami. W miesiącu czerwcu drużyna wzięła czynny udział w tygodniu harcerskim, pomagając w urządzeniu loterii fantowej i. t. d.

Dnia 5 czerwca odbyło się uroczyste złożenie przyrzeczenia harcerskiego przez druchny II i III zastępu w liczbie 22. Przyrzeczenie odebrała komendantka hufca, druchna T. Wojniakówna. Drużyna urządziła parę wycieczek w okolicę, a swoją zapobiegliwość i ręczną pracę zdobyła przeszło 220 zł. Pieniądze te przeznaczone są na wysłanie drużynowej i przybocznej na kurs drużynowych, oraz na wysłanie zastępowych „Zuchów“, na kurs dla zastępowych „Zuchów“. Drużynową jest Zofja Rejecka, przyboczną Danuta Piotrowska (ucz. kl.V.) Funkcje zastępowych pełnią: Rejecka Zofja, Marja Macejówna, Lucyna Kominkówna, Gabrjela Zawadzianka i Barbara Mierzanowska. Drużyna zyskała opiekę Koła Przyjaciół Harcerstwa, które znajduje się przy Hufcu męskim. Drużyna pozostaje pod opiekę nauczycielki Wandy Lorentzówny.

6. Koło przyjaciół Harcerstwa.

Istniejące na tutejszym terenie od lat 5-ciu, Koło Przyjaciół Harcerstwa liczyło w roku sprawozdawczym 110 członków. Do Koła Przyjaciół Harcerstwa, oprócz prywatnych osób i rodziców uczniów, należą wszyscy członkowie grona nauczycielskiego z Dyrektorem zakładu. Obecnie dzięki zabiegom zarządu liczba członków „Koła“ powiększyła się.

Koło ma na celu moralną i materialną opiekę nad drużynami harcerskimi, oraz propagowanie i szerzenie idei harcerskiej wśród miejscowego społeczeństwa. Zarząd Koła interesował się wszelkimi przejawami życia drużyn, popierając całym swym funduszem obóz harcerski, urządzony w Żabnicy, w powiecie żywieckim. Fundusze Koło czerpie ze składek członkowskich.

Działalność Koła w okresie sprawozdawczym polegała na popieraniu imprez urządzanych przez drużyny, zwłaszcza przy organizowaniu „Tygodnia Harcerskiego” i loterii fantowej na cele obozu letniego.

Do zarządu Koła wchodzi pp. Ziemiński Wacław, przewodniczący, Ejgird K., zastępca przewodniczącego, Czarnecki Władysław, skarbnik, Mikrut Br. sekretarz, Ks. Dr. Krasa Stanisław, kapelan drużyn.

7. Kółka naukowe.

A) Kółko historyczne.

W roku sprawozdawczym kółko historyczne liczyło 19 członków. W skład kółka wchodził uczniowie kl. V-VII. Na czele zarządu stał prezes Laskowski (kl. VII.) Posiedzenia odbywały się raz w tygodniu. Praca w kółku polegała na opracowywaniu referatów przez członków i wygłaszaniu ich na posiedzeniach. Odczytano następujące referaty, uzupełniane koreferatami i szeroko rozwiniętą dyskusją, w której brali udział prawie zawsze wszyscy członkowie.

Bismark a Powstanie styczniowe (Szymański kl. VII)

Stosunki polsko-litewskie (Rubinówna kl. VII.)

- Rozwój wojskowości; floty morskiej w Polsce
(Chmielnicki kl. VII)
- Tworzenie się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich
(Marszałek kl. V.)
- Powstanie styczniowe w 68 rocznicę
(Laskowski kl. VII)
- Polska a morze
(Sokalski kl. VII)
- Konstytucja Trzeciego Maja i jej znaczenie
(Wilk kl. VII)
- Rywalizacja Francji i Austrii na terenie Polski od Zygmunta I do Sobieskiego
(Gottlieb kl. VII)

Celem kółka historycznego było pogłębianie droga dyskusyjną materiału naukowego przez systematyczne prze-
rabianie lektur i głównych zagadnień historycznych, oraz
wyrabianie krytycyzmu.

Kierowała kółkiem nauczycielka Henryka Buxbaumówna.

B.) Kółko polonistyczne.

Członkami kółka byli uczniowie klas od IV-VIII.
Zadaniem kółka było uzupełnienie, rozszerzenie i pogłębie-
nie wiedzy o literaturze, zdobytej w klasie. Pogłębianie i
rozszerzanie widnokręgu wiedzy literackiej odbywało się
drogą czytania wspólnego dzieł, połączonego z dyskusją
nad zagadnieniami zawartymi w dziele, referatów o chara-
kterze wyłącznie literackim z dyskusją.

Wygłoszono referaty:

Echa „Iliady“ w „Ogniem i mieczem“

(Goździkowski IV a)

„Grażyna“ a „Iliada“

(Nowak IV a)

Henryk Sienkiewicz (Sznajfus IV-a)

Adam Mickiewicz (Słowiński IV-a)

„Latarnik“, „Dym“ „Babunia“ (Olesińska V.)

Echa „Iliady“ w „Panu Tadeuszu“ (Jurek V.)

Tyrteusz (Smółczyński V.)

Adam Mickiewicz (Smółczyński V.)

Mowa ojczysta (Jurek V.)

„Encida“ II ks. (Ślusarczyk V.)

Eneida (Rudawski V.)

„Kordjan“ Słowackiego (Łaskowski VII.)

Zbrodnicze typy kobiet: Lady Makbet, Balladyna, Gwinona
(Wilk VII.)

„Pan Tadeusz“ A. Mickiewicza a „Herman i Dorotea“
Goethego (Ozdzyńska VII.)

Rozbiór estetyczny „Lilli Wenedy“ Słowackiego
(Zmysłowska VII.).

Dramaturgja polska (Małysiak VIII.)

Problem dobra i zła w literaturze (Wydra VIII.)

Pogląd na przeszłość i przyszłość narodu polskiego
(Krasowski VIII.)

„O klasyczności i romantyczności“ Brodzińskiego
(Rudnik VIII.)

Kuratorem Kółka był nauczyciel, Ignacy Drąg.

C.) Kółko filologiczne.

Do Kółka filologicznego należeli uczniowie klasy VI, VII i VIII. Głównem zadaniem było czytanie i komentowanie prenumerowanego przez członków czasopisma łacińskiego *Palaestra*, oraz oświeclanie związków, zachodzących między kulturami antyczną i współczesną. Również członkowie kółka prenumerowali „*Filomatę*“ w liczbie 60 egzemplarzy.

Na zebraniach czytano i dyskutowano nad artykułami w „Filomacie“ zawartymi, pogłębiając w ten sposób swoje wiadomości z antycznej kultury. Kółkiem kierował nauczyciel, Karol Muszyński.

D.) Kółko przyrodnicze

Praca w Kółku przyrodniczym w roku obecnym była dalszym ciągiem prac, rozpoczętych w ubiegłych latach. W miarę możliwości członkowie wygłaszali drobne referaty, wykonywali preparaty suche i formalinowe, robili przekroje poprzeczne i podłużne drzew i krzewów, zajmowali się hodowlą roślin i zwierząt w akwarjum i w ogrodzie. Powyższe prace wykonywała młodzież klasy IV a, a częściowo I, II i V. Na wyróżnienie zasługują uczniowie z kl. II, Józefowski i Adamki, za wzorowe prowadzenie hodowli rybek w akwarjum.

Ogród szkolny zajmuje 750 m² i jest podzielony na cztery kwatery. W jednej z kwater prowadzony jest dział roślin lekarskich, w drugiej szkółka drzew owocowych i dzikorosnących, w następnych zaś hodowla roślin bądź w ujęciu systematycznym, bądź biologicznym.

W tym roku szkolnym został wybudowany w ogrodzie duży basen betonowy do hodowli roślin i wodnych zwierząt. Tym ostatnim młodzież interesuje się bardzo i gorliwie współpracuje nad jego urządzeniem. Pracą w ogródku zajmuje się młodzież klasy I, II, IV-a, częściowo III i V. Opiekunem Kółka był nauczyciel, Tadeusz Mierzanowski.

E.) Kółko geograficzno-krajoznawcze

W roku sprawozdawczym Kółko wykazało wielką żywotność, dzięki troskliwej opiece nauczyciela Liśkiewicza

i gorliwemu poparciu Dyrektora. W pracy Kółka położono nacisk na 1) pogłębienie znajomości środowiska, w którym młodzież żyje, 2) dokładne zaznajomienie się z rysowaniem planów, szkiców terenowych, pomiarami geodezyjnymi, interpretowaniem i orjentowaniem się podług map, 3) poznanie przyrody, zrozumienie jej i ukochanie dawnych zabytków, 4) wycieczki krajoznawcze, celem gruntownego poznania kraju w obszerniejszym zakresie. W ten sposób zapoznano się dokładnie z okolicą Końskich w promieniu 10 km. Również poznano okolice Nieklania, gdzie zwiedzono kopalnię rudy żelaznej, zakłady ostrowieckie, elektrownię, zbadano skały narzutowe. Nadto zwiedzono okolicę Opoczna z jej historycznymi zabytkami, z zakładami górniczo-przemysłowymi i okolice Stąporkowa. Członkowie kółka pogłębiali swoje wiadomości przez systematyczną lekturę podręczniczą, wygłaszanie referatów, ilustrowanych przeżroczami. Kółko dzieli się na 4 sekcje: wycieczkową, fotograficzną, naukową i muzealną. Posiada zbiór widokówek, fotografie ponad 2000, oraz przeszło 150 przeżrocz. Kółko posiada swoją bibliotekę na którą składają się książki i czasopisma o treści geograficzno-krajoznawczej. Kółko utrzymuje ścisły kontakt z Komisją kół krajoznawczych młodzieży szkolnej w Krakowie, oraz prowincjonalnymi kółami. Wypełniło także wiele kwestionariuszy na różne tematy. Do kół należą młodzież klas od I-VI włącznie, w liczbie 55. Ogólne zebranie kół M. S. przyznało srebrną odznakę krajoznawczą Tadeuszowi Ignierowiczowi, ucz. kl. VI za wybitną pracę.

F.) Kółko artystyczne.

Minął już trzeci rok usilnej i owocnej działalności Kół-

ka artystycznego, które wykazało wiele żywotnej siły, przyczyniając się do podniesienia życia literacko-artystycznego na terenie zakładu. Z powierzonego sobie zadania wywiązało się w całej pełni, urządzając bądźto przedstawienia, bądź poranki i obchody, oraz redagując pismo „Młoda Myśl“, które było z wielkim zainteresowaniem rozkupowane i czytane przez młodzież. „Młoda Myśl“ drukowano w tym roku własnymi środkami na ręcznym powielaczu. Kierownikiem drukarni był Sokalski, uczeń klasy VII-mej, który też komponował okładki do wszystkich numerów „Młodej Myśli“.

W obecnym roku, prócz licznych poranków, wystawiono dwie sztuki: „Noc listopadową“ Wyspiańskiego i „Młody las“ Hertza, przyjęte z wielkim entuzjazmem. „Noc listopadową“ reżyserowali nauczyciele: Mierzanowski, Drag. i Lorentzówna, cennymi uwagami służył, z których z wdzięcznością skorzystano, Tadeusz Lambert, student Akademii Górniczej. „Młody las“ reżyserował nauczyciel Mierzanowski. W obu sztukach występowali również na scenie członkowie grona nauczycielskiego.

Obowiązki prezesa pełnił przez cały rok Bohdan Tworzyński, uczeń klasy VII-mej. Kuratorem Kółka był nauczyciel, Ignacy Drag.

G.) Koło L. O. P. P.

Koło L. O. P. P. na terenie gimnazjum istnieje od roku 1925. Obecnie liczy 310 członków. Prezesem Koła jest Sokalski, uczeń kl VII mej, który ma do pomocy skarbników klasowych.

Prace Koła polegają na urządzaniu „Tygodnia lotniczego“

propagowaniu idei L. O. P. P. i na współpracy z Komitetem pożarniczym, przy kole istnieje modelarnia lotnicza. Koło prenumeruje trzy egzemplarze skrzydlatej Polski. Członkowie Koła brali udział w wycieczce L. O. P. P. do Sandomierza w liczbie 40 osób na poświęcenie i otwarcie lądowiska. Całością kieruje i opiekuje się nauczyciel Mikołaj Zajączkowski.

8 Sodalicja Marjańska

W roku 1927, dzięki staraniom Ks. prefekta Dr. Krasy, powstała w tutejszym zakładzie Sodalicja. Spełnia doniosłe zadania. Dąży do wyrobienia w zakładzie zastępu wzorowych młodzieńców, którzy z miłości dla Matki Najsw. swej Pani i Patronki, obowiązują się do sumiennego spełniania obowiązków katolików dobrych synów Ojczyzny i wzorowych kolegów.

Początkowe dwa lata, to lata cichej pracy w zamkniętem kółku sodalisów, lata pracy nad uświadomieniem sodalisów w ważności ich zadań. Praca ta w krótkim czasie dała bogate plony. Wyszkolila całe zastępy dobrych sodalisów, z których starsi poszli w świat, młodsi pozostali i prowadzą nadal to zbożne dzieło.

W roku bieżącym życie sodalicyjne potoczyło się po linii swego największego dotychczas rozwoju. Sodalicja bowiem urabiała i kształciła młode charaktery przez wspólne zbiórki, referaty treści religijnej i świeckiej i zaprawiała młode umysły do życia religijno-społecznego. Sodalisi urządzili poranek ku czci patrona zakładu św. Stanisława Kostki, którego całość wypadła bez zarzutu; wysłali grupę sodalisów na II ogólnopolski zjazd sodalisów szkół

średnich w Częstochowie.

Dnia 7 czerwca przyjęto do swego grona 15 nowych członków.

Na zebraniach odczytano następujące referaty: „Św. Augustyn“, „Polska jako przedmurze chrześcijaństwa“ „Cud nad Wisłą“ Bogosławiony Jan z „Dukli“, św. „Kazimierz“, Najświętsza „Marja Panna“, „Papież Pius XI, O temperamentach“ (4 części). Moderatorem sodalicii był Ks. Dr. Krasa, prezesem Wydra Stanisław, uczeń kl. VIII, który położył wielkie zasługi około rozwoju sodalicii. Opuszczającego zakład sodalisci serdecznie żegnali, dziękując mu za owocną pracę i życząc mu „Szczęść Boże“ w dalszych jego studjach.

9. Kooperatywa szkolna.

Sprzedawano książki, przybory szkolne i galanteryjne i artykuły spożywcze. Kooperatywa powstała z dawnego sklepu szkolnego, założonego za uzyskane pieniądze z różnych imprez szkolnych i ofiar. Ma ona za zadanie zapoznawać młodzież już na ławie szkolnej z celami i korzyściami kooperatyw. Obrót wynosił 650 zł, przeciętny utarg dzienny 5 zł. Sklepikiem kierują: Lekston z kl. V. i Pawłowski z kl. IV-a, opiekunem zaś jest nauczyciel Tadeusz Mierzanowski.

10. Szkolna Kasa Oszczędności.

Szkolna Kasa Oszczędności rozwinęła w roku sprawozdawczym wydatną działalność. Przyczynili się do tego wychowawcy klas, którzy w licznych pogadankach zachęcali młodzież do oszczędności, jak również propagandowa uroczystość „Dnia Oszczędności“. To też mimo ciężkich

warunków w jakich żyjemy, wysokość wkładek oszczędnościowych wzrosła znacznie w stosunku do ubiegłego roku i przedstawia się następująco:

Klasa I liczba składających 5 złożyli 89 zł.

"	II	"	"	11	"	445	"	97	gr.
"	III a	"	"	43	"	328	"	15	"
"	III b	"	"	20	"	189	"	95	"
"	IV-a	"	"	23	"	162	zł.	45	
"	IV-b	"	"	12	"	126	"		
"	V	"	"	10	"	289	"		
"	VI	"	"	14	"	329	"		
"	VII	"	"	8	"	329	"		
"	VIII	"	"	10	"	350	"		
R a z e m				"	"	149	"	2588	zł. 52 gr.

11. Introligatornia.

Przy gimnazjum istnieje introligatornia, w której pracują głównie uczniowie kl.III, a częściowo II. Praca w introligatorni rozwija się dobrze. Uczniowie stosunkowa dość szybko doszli do dużej wprawy. W roku sprawozdawczym oprawiono 513 tomów książek do biblioteki uczniowskiej i nauczycielskiej. Prócz tego oprawiano dzienniki, książki kancelaryjne, katalogi, naprawiano i podklejano mapy i obrazy — Nadto uczniowie oprawiali własne książki, jak również i kolegów. Pracownię prowadzi nauczyciel Mikołaj Zajączkowski.

12. Świetlica.

Przy tutejszym zakładzie istnieje Świetlica dla młodzieży. Była otwarta cztery razy w tygodniu od godz. 4-7

wieczorem. Wyposażona bogato w czasopisma naukowe i ilustracje, których część prenumerował zakład, część zaś Komitet Rodzicielski, zaopatrzona w radio, liczne gry i rozrywki, ściągala bardzo licznie młodzież (przeciętnie 70 uczniów). W pierwszym rzędzie młodzież czytała pisma sportowe. Starsza młodzież, głównie interesowała się czasopismami, młodsza gram. Zaintersowanie Świtłą wśród młodzieży było znacznie większe zimą, niż porą wiosenną. Regulamin Świetlicy był przez młodzież ściśle przestrzegany. Świetlica posiadała autonomję. Na jej czele stał zarząd wybrany z uczniów kl. VII i VI. Zarząd spełniał bardzo sumiennie swoje obowiązki, znajdując posłuch wśród czytelników do tego stopnia, że nie zaistniała ani razu potrzeba interwencji dyżurującego nauczyciela Świetlica. była jedynym ogniskiem kulturalnem dla młodzieży na tutejszym terenie. Ujemną stroną Świetlicy był brak stałego pomieszczenia.

W Świetlicy znajdowały się następujące czasopisma: Tygodnik ilustrowany, Światowid, Ziemia, Harcerz, Harmistrz, Na tropie, Literackie Wiadomości, Przyroda i technika, Stadjon, Radio, Młody lotnik, Morze, Muzeum, Czasopismo geograficzne., Czasopismo przyrodnicze, Kwartalnik klasyczny, Język polski, Kwartalnik historyczny.

13. Hufiec szkolny im. Marszałka Małachowskiego.

Istniejący od 9 lat na terenie tutejszego gimnazjum Hufiec szkolny liczył w roku sprawozdawczym 70 członków. Z tych 6 posiadało już II stopień P. W. i odbyty 5-cio tygodniowy obóz P. W., 36. posiadało ukończony I stopień P. W., a 28 było nowoprzyjętych.

Hufiec był zorganizowany na wzór wojskowy t.j. w drużyny i plutony. Do pierwszego plutonu należeli uczniowie posiadający I stopień P. W., do drugiego uczniowie nowoprzyjęci do hufca.

Do hufca należeli uczniowie różnych klas, którzy ukończyli 16 lat i zostali uznani przez lekarza szkolnego za zdrowych i zdolnych do pracy w Przysposobieniu Wojskowem.

Ćwiczenia i wykłady z zakresu P. W. prowadził nauczyciel tut. zakładu Bronisław Mikrut, ppor. rezerwy, przy pomocy uczniów z ukończonym II stopniem P. W. i obozem: Ciasia Stanisława (kl. VIII), pełniącego funkcję szefa Hufca, Rejeckiego Jana (kl. VI) i Nowińskiego Ludwika (kl. VII). Ćwiczenia w Hufcu odbywały się normalnie w soboty popołudniu, Niezależnie od normalnych zajęć odbyły się dwa jednodniowe ćwiczenia.

Z materiału szkoleniowego przerabiano: naukę o broni, służbę polową, terenoznastwo, organizację armii, gazoznastwo, walkę na bagnety i walkę granatami. Pilność, frekwencja i karność istniały bez zarzutu. Wszyscy członkowie Hufca posiadają mundury P. W., zakupione częściowo za własne pieniądze, częściowo dzięki zabiegom Dyrektora zakładu przez Sejmik powiatu koneckiego.

Hufiec posiada swój sztandar. Brał udział we wszystkich uroczystościach państwowych i narodowych, budząc zawsze zachwyt swą dziarską postawą i dobrem wykształceniem. -Należy tutaj podkreślić, że zainteresowanie się pracą w P. W. wzmogło się w roku sprawozdawczym, że uczniowie rozumieją cel P. W., że oprócz pomnażania sił fizycznych i hartu ciała, praca ta wyrabia w młodzieży czyn-

ny, patriotyzm, hart woli, karność i zrozumienie państwowości polskiej.

W Hufcu prowadzi się następujące książki: Ewidencję członków, dziennik kontroli zajęć, kronikę Hufca.

14 Bursa gimnazjalna Im. Juljusza hr. Tarnowskiego.

W roku sprawozdawczym t. j. od 1/IX 1930 do 30/VI 1931 r. znalazło pomieszczenie w Bursie 36 uczniów tut. zakładu od kl. I-VIII. Z klasy I—2, II—2, III—7, IV—9, V—4, VI—7 VII—3, VIII—2.

Wysokość opłaty za utrzymanie w Bursie w roku sprawozdawczym pozostała bez zmiany w stosunku do poprzedniego roku t. j. najwyższa opłata wynosiła 60 zł., najniższa 20 zł. Pełną opłatę uiszczало tylko 7 uczniów. Przeciętna opłata wynosiła 43 zł. miesięcznie. Bezpлатnie utrzymywano 2 uczniów.

Między uczniami, znajdującymi pomieszczenie w Bursie, było 2 uczniów synów emigrantów polskich z Francji utrzymywanych przez Sejmik powiatu koneckiego. Jeden wychowanek był utrzymywany ze stypendjum t. zw. „Żywy Pomnik“, ufundowanego przez młodzież tutejszego gimnazjum w celu uczczenia po wieczne czasy 10 letniej rocznicy odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego.

Podstawą utrzymania uczniów w Bursie są opłaty wychowanków. Ponadto Sejmik konecki udziela od szeregu lat subwencji w wysokości 1200 zł. rocznie, zaś W. Pan Władysław hr. Tarnowski 3000 zł. rocznie, która to kwota idzie na pokrycie kosztów najmu lokalu, ponieważ Bursa nie posiada własnego budynku. Obecny budynek nie odpowiada wymaganiom stawianym budynkom na podobny cel,

bo posiada małe pokoje, nieodpowiednio rozmieszczone, brak jest miejsca na uczelnie, szatnie i t. d. To też Zarząd Towarzystwa Bursy stara się, by jak najprędzej przystąpić do budowy własnego budynku i w ten sposób doprowadzić do końca podjętą inicjatywę przez obecnego Dyrektora gimnazjum, który gromadzi na ten cel fundusze.

Z uznaniem należy podnieść, że grono nauczycielskie tutejszego zakładu, pomimo ciężkich warunków materialnych, idąc za przykładem Dyrektora zakładu, zobowiązało się dobrowolnie płacić miesięcznie znaczną kwotę na budowę Bursy aż do jej ukończenia.

Prefektem Bursy jest nauczyciel tut. gimnazjum Bronisław Mikrut, zaś funkcje lekarza pełni bezinteresownie Dr. Adam Sarnecki, lekarz szkolny.

15. Stypendja.

Sejmik powiatu koneckiego udzielił subwencji kilku pilnym a niezamożnym uczniom i uczenicom na zapłacenie opłat szkolnych. Nadto utrzymywał w Bursie własnym kosztem dwóch uczniów tutejszego gimnazjum, synów emigrantów Polaków.

16. Komitet Rodzicielski.

Prace swe w ubiegłym roku szkolnym prowadził Komitet Rodzicielski pod przewodnictwem p. Ludwika Sokalskiego, który już od kilku lat zajmuje to stanowisko, ciesząc się pełnem zaufaniem tak rodziców jak i szkoły. Sekretarką Komitetu była p. Janina Szymańska, skarbnikiem zaś p. Aleksander Zdonkiewicz. Prócz tego w skład Zarządu weszli pp. Gołębiowska Stefanja, Kronenblum Rubin, Pa-

czyński Maksymiljan, Piekarski Antoni, Rejecka Natalja, Sykulski Antoni, Trelowa Karolina i Zasacki. Kazimierz. Reprezentantami grona byli pp. Dyrektor Lambert Józef, Ks. D-r. Krasa Stanisław, Mikrut Bronisław, Mierzanowski Tadeusz i Muszyński Karol. Komisję Rewizyjną tworzyli pp. Waleszyński Feliks, Frydman Wolf i Laurman Antoni.

W roku sprawozdawczym Komitet Rodzicielski ze swym prezesem p. Ludwikiem Sokalskim okazał wielką ruchliwość i ineresował się wszelkimi objawami życia szkoły, niosąc materjalną pomoc i moralną uczącej się młodzieży. W pierwszym rzędzie Komitet Rodzicielski współpracował z Dyrektorem w sprawie rozbudowy gimnazjum. Kosztem Komitetu sporządzono plan i kosztorys dobudowy skrzydła do obecnego budynku. Kiedy jednak, ze względu na ciężkie położenie finansowe Państwa, sprawa dobudowy upadła, wówczas Dyrektor przy pomocy Komitetu wynajął dom, znajdujący się w pobliżu gimnazjum i w ten sposób rozwiązano przynajmniej w części piekącą sprawę pomieszczenia zakładu. Do wykończenia wynajętego domu w dużej mierze przyczynił się Komitet, udzielając materjalnej pomocy właścicielowi w formie pożyczki. Również Komitet gorliwie zajął się sprawą budowy bursy dla niezamożnych uczniów, popierając usilnie w tym względzie inicjatywę Dyrektora. Tak Dyrektor jak i Komitet gromadzą skrzętnie potrzebne fundusze na ten cel i jest nadzieja, że już w najbliższym czasie zostanie zrealizowana ta piękna myśl.

Prenumerowano szereg czasopism do świetlicy i zakupiono szereg kompletów gier towarzyskich dla młodzieży.

Nabyto przeszło 100 szkolnych podręczników dla pilnej a niezamożnej młodzieży za kwotę 438 zł. 50 gr.

Pragnąc przyczynić się do zwiększenia zewnętrznego splendoru przy publicznych wystąpieniach szkoły, Komitet nabył kilkanaście instrumentów od Straży Ogniowej za sumę 950 zł. celem skompletowania i powiększenia orkiestry uczniowskiej, która przyczyniała się do uświetniania uroczystości szkolnych, narodowych i społecznych. Kontynuując piękną tradycję lat ubiegłych i w roku sprawozdawczym, pomimo poważnych wydatków na inne cele, przyznano poważny zasiłek na urządzenie w czasie głównych feryj harcerskiego obozu.

Zakupiono niezbędne instrumenty i lekarstwa dla lekarza-dentysty na kwotę 51 zł. 50 gr. W porze zimowej nabyto kilka płaszczy i kilka par butów, ubrania i bieliznę dla biednej młodzieży, umożliwiając jej w ten sposób uczęszczanie do szkoły. Na powyższy cel Komitet wydał 680 zł. Poważną kwotę wysygnował Komitet na zapłacenie opłat szkolnych za tę młodzież, której rodzice w dzisiejszych czasach ciężkich nie byli w stanie uiścić tych dość wysokich opłat.

Wielki przedmiot troski dla Komitetu stanowiła sprawa dożywiania niezamożnych uczniów tutejszego zakładu. Sprawę tę finansowano częściowo, udzielając przeszło 200 zł. miesięcznie zapomogi na ten cel.

Celem ożywienia życia towarzyskiego młodzieży, urządzono 17 lutego zabawę towarzyską, w której wzięli udział i rodzice uczniów. Dochód z tej zabawy ofiarowano na budowę bursy. Na ten cel również uchwalono przekazać wszystkie nadwyżki, mogące okazać się przy zamknięciu

roku budżetowego. Tak się przedstawiała w krótkich, ogólnych zarysach praca Komitetu.

17. Dożywianie młodzieży.

Akcja dożywiania młodzieży jest niezmiernie ważną, albowiem do tutejszego zakładu uczęszcza bardzo wysoki procent uczniów biednych, lub synów włóścian, których rodzice, nawet w tych wypadkach, gdzie materialne warunki im na to pozwalają, umieszczają swoje dzieci na tanich i lichych stancjach, na których nie otrzymują niezbędnego posiłku dla normalnego rozwoju fizycznego. Takie pełnowartościowe pokarmy jak mięso, masło, mleko, groch, kakao, cukier, spożywa ta młodzież tak rzadko, iż dożywianie jej wysokowartościowem pożywieniem było bezwzględna koniecznością. Wychodząc z tego założenia, Dyrekcja zakładu w porozumieniu z Komitetem Rodzicielskim przystąpiła do zorganizowania akcji dożywiania młodzieży na tak szeroką skalę, aby mogła objąć jak największą liczbę młodzieży. Wydatnych subsydjów dla akcji dożywiania udzielił, jak i w latach ubiegłych, Komitet Rodzicielski, którego prezes p. Ludwik Sokalski powyższem zagadnieniem żywo się interesuje i całkowitego udziela mu poparcia. Potrawy dla uczniów przyrządzano według norm lat ubiegłych, to jest młodzież otrzymywała 2 razy tygodniowo gorące serdelki, bułki i herbatę, 2 razy kakao z bułkami, 1 raz grochówkę na mięsie z chlebem i 1 raz kawę mleczną i chleb z masłem.

Z rozporządzenia Dyrekcji w dożywianiu obowiązkowo uczestniczyła młodzież dojeżdżająca, korzystając z bardzo znacznych ulg w opłatach w wypadkach ciężkich warunków

roku budżetowego. Tak się przedstawiała w krótkich, ogólnych zarysach praca Komitetu.

17. Dożywianie młodzieży.

Akcja dożywiania młodzieży jest niezmiernie ważną, albowiem do tutejszego zakładu uczęszcza bardzo wysoki procent uczniów biednych, lub synów włościan, których rodzice, nawet w tych wypadkach, gdzie materialne warunki im na to pozwalają, umieszczają swoje dzieci na tanich i lichych stancjach, na których nie otrzymują niezbędnego posiłku dla normalnego rozwoju fizycznego. Takie pełnowartościowe pokarmy jak mięso, masło, mleko, groch, kakao, cukier, spożywa ta młodzież tak rzadko, iż dożywianie jej wysokowartościowem pożywieniem było bezwzględna koniecznością. Wychodząc z tego założenia, Dyrekcja zakładu w porozumieniu z Komitetem Rodzicielskim przystąpiła do zorganizowania akcji dożywiania młodzieży na tak szeroką skalę, aby mogła objąć jak największą liczbę młodzieży. Wydatnych subsydjów dla akcji dożywiania udzielił, jak i w latach ubiegłych, Komitet Rodzicielski, którego prezes p. Ludwik Sokalski powyższem zagadnieniem żywo się interesuje i całkowitego udziela mu poparcia. Potrawy dla uczniów przyrządzano według norm lat ubiegłych, to jest młodzież otrzymywała 2 razy tygodniowo gorące serdelki, bułki i herbatę, 2 razy kakao z bułkami, 1 raz grochówkę na mięsie z chlebem i 1 raz kawę mleczną i chleb z masłem.

Z rozporządzenia Dyrekcji w dożywianiu obowiązkowo uczestniczyła młodzież dojeżdżająca, korzystając z bardzo znacznych ulg w opłatach w wypadkach ciężkich warunków

szłym roku szkolnym rozpoczęte dzieło będzie prowadzone dalej.

18. Czytelnictwo młodzieży.

Młodzież zakładu czyta wiele i chętnie do czego przyczynia się biblioteka uczniowska stosunkowo dobrze zaopatrzona w książki dla młodzieży tak starszej, jak i młodszej.

Biblioteka liczy 1660 dzieł. Ilość książek wypożyczonych przez młodzież z biblioteki w roku sprawozdawczym ilustruje następująca tabelka

Klasa	Ilość młodzieży	Ilość tomów
I	39	503
II	55	615
III a	50	968
III b	20	467
IV a	31	304
IV b	22	222
V	34	390
VI	20	217
VII	21	312
VIII	17	272
Razem	309	4270

19. Wycieczki.

Doceniając poważne znaczenie wycieczek krajoznawczych i naukowych, zorganizowano w roku sprawozdawczym szereg wycieczek przeważnie o charakterze naukowym.

Klasa I odbyła w jesieni wycieczki w dniach: 6, 25, 31 października i 8 listopada. Celem tych wycieczek były ogólne obserwacje jesienne w ogrodach i w polu. Wycieczki wiosenne odbyły się w dniach: 2, 5, 23 maja i 13 czerwca na pola i łąki. Celem wycieczek były obserwacje uprawy ziemi, siewu, obserwacje nad kiełkowaniem, kwitnięciem, zapylaniem i zawiązywaniem się owoców.

Wycieczki klasy II, podobnie jak I, dostosowane były do przerabianego materiału w danym okresie. Dnia 15 września odbyła się wycieczka do parku, celem obserwacji ptaków i zbioru materiału (owoce i liście). Podobny charakter miała wycieczka do parku w dniu 17 stycznia. Na wiosnę wycieczki odbyte w dniach 17 marca, 14 kwietnia, 2, 9 i 23 maja miały na celu obserwację życia roślinnego. W dniu 6 czerwca urządzono wycieczkę nad staw, celem obserwacji roślin i zwierząt wodnych.

W związku z przerobionym materiałem z propedeutyki fizyki i chemii w kl. III-ciej, urządzono z młodzieżą w dniu 7 maja wycieczkę do Nieklania, Stąporkowa i Piekła. Zwiedzono warsztaty mechaniczne, odlewnię żelaza, kotłownię, wielki piec i kopalnię rudy żelaznej. Taka sama wycieczka odbyła się dnia 28 maja do Opoczna, w celu zwiedzenia huty szklanej, pieców do wypalania wapna, kopalni kamienia wapiennego, fabryki posadzek, fabryki wyrobów szamotowych i cegielni.

Klasa IV odbyła dwie wycieczki, jedną w dniu 30 maja, drugą 11 czerwca. Pierwsza odbyła się nad staw, celem obserwacji życia w wodzie, druga do lasu i nałękę, gdzie obserwowano zbiorowiska roślin. Kierował wycieczkami nauczyciel Mierzanowski.

Wycieczki geograficzno-krajoznawcze.

Te dzieliły się na dwie grupy. Do pierwszej grupy należały wycieczki o charakterze czysto naukowym i tych każda klasa I-VI włącznie odbyła około 20. W drugiej grupie wycieczek przeważał charakter krajoznawczy. W tych wycieczkach brała udział przeważnie młodzież, należąca do kółka krajoznawczego.

W dniu 21 maja udała się wycieczka do Modliszewic, gdzie zwiedziła ruiny zamku, szczątki zwodzonego mostu, resztki rowu, okalającego niegdyś zamek. Uczestnicy zapoznali się także z historją modliszewickiego zamku. Następnie udano się do sąsiedniej wioski Sierosławice, gdzie zwiedzono kamieniołomy, stąd wyruszono do Kazanowa celem zwiedzenia kościoła z podziemiami. Tam poznano bogatą historję kościoła, niegdyś bernardyńskiego klasztoru.

Dnia 3 czerwca odbyła się wycieczka krajoznawcza w okolice Nieklania i Piekła. Tam zapoznano się z narzutowymi skałami, zwiedzono kopalnię rudy żelaznej, elektrownię, oraz zakłady ostrowieckie.

Dnia 18 czerwca odbyła się wycieczka krajoznawcza do Opoczna, gdzie zwiedziła fabrykę posadzek, wyrobów szamotowych, wapienniki, fabrykę octu, kamieniołomy i ruiny zamka Kazimierza Wielkiego. Oprócz tego urządzono

wycieczki do Czarnej, Sielpi i Miedzierzy. W ten sposób członkowie koła krajoznawczego zapoznali się dokładnie z okolicą Końskich i jej historją. Kierownikiem wycieczek był nauczyciel Leopold Liśkiewicz

Dnia 20 maja wyruszyła na wycieczkę 4 dniową w góry Świętokrzyskie kl. III. Wycieczka z Końskich do Łącznej pojechała pociągiem. Z Łącznej udała się pieszo do wioski św. Katarzyny leżącej tuż pod Łysicą. Droga z Łącznej do św. Katarzyny, była bardzo malownicza. Po drodze zdobyto pierwszy szczyt „Bukowa Góra“. Po przybyciu do św. Katarzyny, nastąpił odpoczynek, połączony z posiłkiem. Po wypoczynku młodzież udała się na Łysicę (szczyt 611 m.), zatrzymując się po drodze celem podziwiania pięknej roślinności, jaką gęsto są porośnięte strome zbocza tej najwyższej z gór Świętokrzyskich. Następnego dnia zwiedzono kapliczkę, na której ścianie Żeromski, na pamiątkę swego pobytu w tych stronach, wyrył swoje nazwisko, i udano się szczytami na Łysą Górę. Po drodze podziwiała młodzież urocze zakątki leśne. Na Łysej Górze „wycieczkowicze“ obejrzelikościół św. Krzyża i zeszli do miasteczka Słupi, leżącego na podnóżu góry. Po drodze do Słupi zatrzymała się wycieczka przy kamiennej, klęczącej postaci na stoku Łysej Góry, z którą jest związanych dużo legend. Znający te legendy, opowiedzieli je innym kolegom. Zwrócono uwagę na górę „Chelmową“, pokrytą modrzewiowym lasem. Trzeciego dnia wycieczka ruszyła ze Słupi do Bodzentyna. Tutaj zwiedzono zabytki przeszłości, których w tem mieście. należącem niegdyś do biskupów krakowskich, nie brakuje. Wielkie wrażenie wywarły na młodzież resztki murów, potężnego niegdyś biskupiego zamku, jak również kościół, sięgający

dawnych wieków. Nakoniec zanuciwszy górą pieśń pożegnania, poszli nasi turyści do Łącznej, gdzie skończył się kres ich pieszej wędrówki. Stąd bowiem wrócili już pociągiem do Końskich.

Celem wycieczki było zapoznanie się uczniów pod każdym względem, a zwłaszcza naukowym, z okolicą gór Świętokrzyskich, jak również zwiedzenie znajdujących się tamie licznych pamiątek historycznych. Zabrane na wycieczkę aparat fotograficzny oddał swoje usługi i urwalił w pamięci uczniów wspomnienie tych gór.

Wycieczką kierował nauczyciel Bronisław Mikrut, dziewczętami zaś opiekowała się nauczycielka Henryka Buxbaumówna.

Koszta wycieczki, trwającej cztery dni, dzięki umiejętnemu kierownictwu były minimalne, wyniosły po 8 zł. od osoby, albowiem młodzież sama przyrządzała sobie pożywienie w kotłach, które zabrała na wycieczkę.

Dnia 13 maja odbyła się zdrowowo-zabawowa wycieczka całego zakładu na Czarniecką Górę. Dnia 3 czerwca odbyła się wycieczka uczniów i uczenie w liczbie 44 do Sandomierza. Wycieczka wzięła udział w poświęceniu lądowiska L. O. P. P. i w pokazach lotniczych. Następnie zwiedzała miasto i jego zabytki. Zwiedzono wszystkie kościoły, dom Długosza, wawóz królowej Jadwigi, bramę Opatowską i muzeum. Koszt wycieczki wynosił 540 zł. Wycieczką kierował nauczyciel Zajączkowski.

Dnia 3 czerwca klasa VII odbyła pod przewodnictwem wychowawcy Karola Muszyńskiego całodzienną, pieszą wycieczkę przyjemnościową do tak zwanego Piekła-Babiej—Góry. W pięknym lesie sosnowym, nad rzeką i pod wiel-

ką samorodną skałą, którą lud zwie „Bramą do piekła“, spędzono wesoło czas na zabawie, śpiewach i grach ruchowych. Wieczorem wycieczka wesoło i zdrowo wróciła do miasta.

Dnia 18 czerwca Ks. D-r. Krasa, jako moderator sodalicji, zorganizował dla uczniów - sodalisów wycieczkę do Papierni, w której wzięło udział 56 chłopców. Na grach i zabawach ruchowych spędzili uczniowie cały dzień wesoło i przyjemnie.

W roku bieżącym udzieliła subwencji na wycieczki krajoznawcze i naukowe tylko Kasa Komunalna w Końskich w kwocie 25 zł. Instytucji tej Dyrekcja gimnazjum na tem miejscu składa podziękowanie.

20. Sprawozdanie lekarza szkolnego.

Stan zdrowia i rozwoju fizycznego uczniów zbadany był dwukrotnie podczas roku szkolnego. Pomimo tego, że młodzież przeważnie pochodzi z biednych rodzin, że dużo musi do szkoły dochodzić po parę kilometrów, dużo też dojeżdżało koleją, stan rozwoju fizycznego dał wyniki zadowalające. Dużą rolę w tych wynikach odegrało dożywianie, bo więcej niż połowa dzieci była dożywiana, co niewątpliwie dodatni wpływ na stan zdrowia dzieci wywrzeć musiało. Również położenie samego gmachu szkolnego wśród pól i w bliskości lasu wpływało dodatnio na stan zdrowia dzieci, jak również ćwiczenia fizyczne, sporty gry i zawody.

Porad lekarskich udzielono 459, przeważnie w porze jesiennej i zimowej w chorobach dróg oddechowych. Oprócz badań indywidualnych poddano szczegółowemu badaniu kandyda-

z tów hufca szkolnego, do orkiestry i na dożywianie. Z różnych chorób w listopadzie i grudniu blisko połowa uczniów przechodziła grypę. Musiano nawet uczniów z bursy rozpuścić wcześniej na ferje Bożego Narodzenia, ponieważ bursa niema izolacyjnego pokoju. Wygłoszono uczniom szereg pogadanek o gruźlicy, alkoholizmie, nikotynie, zaś o przyzwyczajaniu dzieci do czystości ciała i odzienia na zebraniach rodzicielskich.

21. Sprawozdanie lekarza - dentysty szkolnego.

W roku sprawozdawczym zorganizowano dla młodzieży pomoc lekarsko - dentystyczną, która polegała na doraźnym uspakajaniu bólu zęba podczas zajęć szkolnych, oraz na przeglądzie zębów wszystkich uczniów i uczennic. Stan zdrowia zębów młodzieży zbadano dwukrotnie w czasie roku szkolnego U młodzieży młodszych klas, z małymi wyjątkami, stan zębów jest dobry. W klasach starszych młodzież więcej zaniedbuje zęby. Daje się zauważyć, że dzieci rodziców, mieszkających poza obrębem miasta, mają zęby naogół zdrowsze, niż dzieci rodziców, mieszkających w mieście.

Młodzież przyzwyczajano do pielęgnowania zębów przez codzienne ich oczyszczanie, oraz do leczenia i plombowania, co bardzo poprawiło stan zdrowotny zębów.

Oprócz tego udzielono w ciągu bieżącego roku szkolnego 28 porad z dodatnim skutkiem, 70 pacjentów skierowano do kasy chorych, innym zaś polecono leczyć zęby prywatnie, ponieważ z braku niezbędnych instrumentów i materiału oraz lekarstw, leczenie w szkolnym lokalu jest niemożliwe do uskutecznienia.

Opiekę dentystyczną sprawowała nad młodzieżą zupełnie bezinteresownie lekarz dentysta W. Pani Gąsiorowa.

Za ofiarną pracę i trudy, poniesione dla dobra młodzieży, Dyrekcja składa W. Pani Gąsiorowej imieniem swoim i młodzieży na tem miejscu podziękowanie.

22. Orkiestra dęta.

W obecnym roku orkiestra składała się z 30 uczniów. Orkiestra brała wybitny udział we wszystkich uroczystościach tak szkolnych, jak patriotycznych, państwowych kościelnych i innych. Jako jedyna orkiestra o wysokim poziomie na tutejszym gruncie, podtrzymywała ofiarnie ideę umuzykalnienia społeczeństwa, a publicznymi koncertami uprzyjemniała chwile obywatelom tutejszego miasta.

Urządzono szereg koncertów: szkolnych (7), publicznych (3). Również znaczny był udział orkiestry w państwowych uroczystościach (6), różnych organizacyj o charakterze społeczno - obywatelskim (10)).

Orkiestra uświetniała nabożeństwa w kościele (kolędy, kościelne pieśni przygodne, wielkanocne i inne). 7 czerwca przy akompaniamencie tejże orkiestry, dzieci szkół powszechnych tutejszego powiatu w ilości 1000, wykonały bardzo udatnie szereg pieśni.

Na specjalne zaproszenie orkiestra wyjeżdżała na popisy do Opoczna, Bliżyna, Przedborza, Czarnieckiej Góry.

Orkiestra otrzymała bardzo pochlebne uznanie od prezesa wojew. Związków Śpiewaczych i Muzycznych p. Witolda Kamińskiego. Repertuar orkiestry składa się z 60 utworów.

Zakupiono komplet instrumentów od Straży Ochotniczej w Końskich. Obecnie ogólna liczba instrumentów wynosi 46. Lekcje odbywały się 2 razy w tygodniu.

Orkiestra smyczkowa.

Orkiestra smyczkowa składała się z następujących instrumentów: 7 skrzypiec, 1 wiolenczela, 1 kontrabos, 1 puzon, 2 kornety, 2 klarnety, 1 flet, 1 bęben duży, 1 mały. W repertuarze ma 12 muzycznych utworów. Orkiestra brała udział w szkolnych uroczystościach i urządzanych przez uczniowskie organizacje. Lekcje odbywały się raz w tygodniu po 2 godziny.

Chóry szkolne.

Chór szkolny składał się z 27 dziewcząt i 16 chłopców. Chór uświetniał nabożeństwa, występował na uroczystościach gimnazjalnych, urządzanych tak przez szkołę, jak i uczniowskie organizacje. Prócz chóru mieszanego w drugim półroczu zorganizowano chór męski z 16 uczniów. Orkiestrami i chórmi opiekował się gorliwie Dyrektor, który pobudził uczniów i uczennice do pielęgnowania w zakładzie śpiewu i muzyki. Orkiestrę i chóry prowadził nauczyciel śpiewu Kazimierz Kaca.

Święto sportowe młodzieży

gimnazjalnej odbyło się w tym roku 24 czerwca, po oddaniu niniejszego sprawozdania do druku. Dokładny przebieg święta sportowego przedstawiony będzie w sprawozdaniu w przyszłym roku szkolnym.

W roku sprawozdawczym odbyły się trzy lekcje przykładowe. Z fizyki w kl. VIII, matematyki w kl. III i z języka francuskiego w kl. V. W lekcjach przykładowych brało udział całe grono nauczycielskie

W czasie od 27 do 30 kwietnia włącznie hospitował zakład JWP. Wizytator, Konstanty Bzowski.

Młodzież obrządku katolickiego przystąpiła w ciągu roku sprawozdawczego trzy razy do spowiedzi i Stołu Pańskiego. W czasie od 4 do 6 marca odbyły się dla młodzieży nauki rekolekcyjne, wygłoszone przez Ks. Wacława Oskę, prefekta Seminarjum naucz. z Solca.

Dnia 14 czerwca młodzież obchodziła „Dzień Współdzielczości.“

Dnia 21 czerwca wzięła udział młodzież trzech najniższych klas w „Święcie Dziecka“, urządzonego na tutejszym terenie przez Komitet Obywatelski.

VI. Statystyka.

I.

Liczba uczniów.

Rok szkolny 1930/31.

K L A S Y	I.	II.	IIIa.	IIIb.	IVa.	IVb.	V.	VI.	VII.	VIII.	Razem
Wpisanych na rok sprawozdawczy.	49	58	52	21	37	25	53	36	21	18	370
Ubyło w ciągu roku sprawozdawczego.	5	2	3	1	2	1	4	—	2	—	20
Pozostało z końcem roku sprawozdawczego	44	56	49	20	35	24	49	36	19	18	350,,

2. Religja.

K L A S Y	I.	II.	IIIa.	IIIb.	IVa.	IVb.	V.	VI.	VII.	VIII.	Razem
Katolicka obr. łać.	44	39	50	18	36	21	44	34	17	16	319
Ewang-augsburska	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	1
Prawosławna	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	2
Mojżeszowa	5	17	2	2	1	4	9	2	4	2	48

3. NarczoowoŃ.

K L A S Y	I.	II.	IIIa.	IIIb.	IVa.	IVb.	V.	VI.	VII.	VIII.	Razem
Polska	49	58	52	21	37	25	53	36	21	18	370

4. Wynik Klasyfikacji.

K L A S Y	I.	II.	IIIa.	IIIb.	IVa.	IVb.	V.	VI.	VII.	VIII.	Razem
Postęo bardzo dobry	2	2	3	1	—	—	—	2	1	—	11
" dobry	9	14	10	5	1	5	4	7	2	8	65
" dostateczny	17	22	19	5	20	11	24	13	9	10	150
" dostatecz z zastrz.	8	14	11	9	8	7	20	12	—	—	89
" niedostateczny	8	4	6	—	6	1	1	2	7	—	35
przezn. do egz. uzup.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
nieklasyfikowany	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

5. Miejsce zamieszkania rodziców.

K L A S Y	I.	II.	IIIa.	IIIb.	IVa.	IVb.	V.	VI.	VII.	VIII.	Razem
W siedzibie zakładu	28	38	24	12	11	16	21	18	7	9	184
W powiecie	15	10	23	7	19	4	9	7	6	8	108
W innych pow. polski	6	10	5	2	6	5	23	11	8	1	77
Zagranicą	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1

6. Zatrudnienie rodziców.

K L A S Y	I.	II.	IIIa.	IIIb.	IVa.	IVb.	V.	VI.	VII.	VIII.	Razem
Rolnicy ziemiane .	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1
Rolnicy włościanie .	8	4	18	5	5	3	8	1	4	4	60
Samoistni przemysłow.	1	5	—	2	1	1	3	1	1	2	17
" rzemieślnicy	5	5	1	9	12	5	3	3	1	2	46
" kupcy . .	6	8	3	—	—	5	2	2	—	1	27
Pracownicy rolni .	—	—	4	1	1	—	5	2	—	—	13
" przemysłowi	1	3	2	—	—	1	3	—	—	—	10
" handlowi	1	2	—	—	—	1	6	2	—	—	12
Wolne zawody umysł.	3	4	4	—	—	1	1	1	1	—	15
Urzędnicy państwowi.	14	12	9	3	13	4	8	5	5	3	76
Samorząd i prywatni	5	2	3	1	2	3	—	—	—	2	18
Niżsi funkcjonariusze	—	1	1	—	2	1	—	1	—	1	7
państw., samorz. i prywat	1	1	2	—	—	—	3	1	1	—	9
Emeryci . .	2	—	2	—	—	—	2	—	1	2	9
Właściciele realności	—	1	1	—	—	—	2	2	—	—	6
Dzienni robotnicy	—	1	1	—	—	—	2	2	—	—	6
Zupełne sieroty	2	10	2	—	1	—	7	14	7	1	44
Inne zawody .	2	10	2	—	1	—	7	14	7	1	44
Razem .	49	58	52	21	37	25	53	36	21	18	370

7. Statystyka egzaminu dojrzałości.

W terminie letnim w roku szk. 1930/31.

W dniach 27, 28 i 29 maja 1931 r. pod przewodnictwem Dyrektora zakładu, Józefa Lamberta, zdali egzamin dojrzałości następujący publiczni uczniowie i uczennice.

IMIĘ i NAZWISKO	Data i miejsce urodzenia	Religja	Dzień zdania matury.
Arcab Wacław	20/10 1913 Kupimierz	rzymkat.	27 maja 1931 r.
Bialas Franciszek	29/3 1909 Dębie	"	"
Ciaś Stanisław	23/11 1911 Rogów	"	"
Gzel Eugenjusz	1/4 1911 Stąporków	"	"
Klubiński Władysław	4/3 1910 Koprzywnica	"	"
Krasowski Henryk	15/7 1911 Serbinów	"	"
Krych Marjan	27/6 1909 Tomaszów Maz	"	"
Kubiszewski Józef	1/8 1911 Żarnów	"	28 maja 1931
Matysiak Bronisław	2/5 1912 Radzice	"	"
Pięć Zdisław	7/1 1912 Borynia	"	"
Rudnik Michał	29/9 1909 Drutarnia	"	"
Rybczyński Anatol	30/4 1912 Zdołbunów	"	29 maja 1931
Tworzyński Tomir	27/10 1912 Końskie	"	"
Weintraubówna Gitla	5/4 1913 Radoszyce	mojż.	"
Wydra Stanisław	18/4 1911 Nieklan Mały	rzymkat	"

Reportowano 2 uczniów i jedną uczennicę.

Wypracowania piśmienne przy egzaminie dojrzałości w terminie wiosennym były:

JĘZYK POLSKI:

1. Którzy z autorów i w jaki sposób poruszali zagadnienie państwowości polskiej?
2. Ideały młodzieży w r. 1830 i 1930.
3. Z jakim przygotowaniem idę w życie?
(Rzut oka na doświadczenie minionych lat oraz na dotychczasowy dorobek moralny, umysłowy i fizyczny.)

HISTORJA:

1. Praca społeczeństwa polskiego po utracie niepodległości na polu kultury duchowej i materialnej aż do wybuchu wielkiej wojny powszechnej.
2. Emigracje polskie, ich przyczyny i skutki.
3. Rola Prus Wschodnich w historii państwa polskiego.

JĘZYK FRANCUSKI:

1. Est il ben d'oublier les souffrances passées?
2. La société contemporaine et celle d'avant la grande Révolution.
3. Racontez une des fables de La Fontaine en remplaçant les personnages de la fable par des personnes humaines, tout en développant le récit par des détails caractéristiques.

MATEMATYKA:

1. Pewien służący otrzymał za pierwszy rok po wstąpieniu na służbę 360 zł. za każdy dalszy rok otrzymał o 60 zł. więcej niż za poprzedni. Przez ile lat pozostawał w

służbie i ile otrzymał za ostatni rok, gdy w sumie przez cały czas wypłacono mu 7260 zł. ?

2. Trojkąt o boku $c=3,7$ dm. i o kątach przyległych $a=54^{\circ} 36'$ i $b=32^{\circ} 12'$ obraca się dokoła boku danego. Znaleźć powieżchnię i objętość bryły powstałej z obrotu



WYKAZ UCZNIÓW I UCZENIC W R. 1930 31.

(TŁUSTY DRUK OZNACZA POSTĘP BARDZO DOBRY).

Kl. 1.

a.

Baliński Edward
Blumencwajg Serka
Boba Jadwiga
Deja Bolesław
Edelist Izrael
Grabiński Wacław
Hajrych Zdzisław
Józefowska Irena
Kaca Helena
Kania Lucja
Łabentowicz Janina
Lewenstadt Ewi
Łukowski Jan
Malanowicz Andrzej
Pawłowska Marja
Rybiałek Mieczysław
Śliwak Stanisław
Sokalska Krystyna

Szatkowski Zdzisław

Szczygieł Halina

Szpindler Szmul

Trela Renata

Wandakiewicz Eugenjusz

Wojtkowski Stefan

Wodzinowska Halina

Wypiórkiewicz Marja

Wypiórkiewicz Helena

Zbrożek Julja

b.

Białowas Kazimierz zastrz. z fran

Durlik Adam „ geogr.

Gołębiowska Teresa „ mate.

Jaworski Baran „ polsk.

Luczynska Alicja „ franc.

Niwiński Stanisław „ mate.

Walkiewicz Zdzisław „ franc.

Wierzbowski Wł. „ „

c.

Krurkurka Kazimierz wyst. 25.1 31
 Mikula Jan „ 15/12 30
 Milczarz Walerja „ 15/5 31
 Pejas Piotr „ 3/6 31
 Pić Adela „ 15/5 31

d.

Chojniarz Kazimierz
 Drabik Lucjan
 Filonowicz Aleksander
 Horensłup Rachela
 Masztalerz Robert
 Przybylska Danuta
 Skolasinski Jan
 Więckowski Marcell

Kl. II

a.

Adamski Jan
 Andratsche Józef
 Appel Hejnoch
 Arczyński Jan
 Bartoszewicz Ryszard
 Dworak Wilhelm
 Dwurzyński Zygmunt
 Gąsior Celina
 Golański Stanisław
 Gotlieb Rubin
 Hammer Abram

Józefowski Stan.
 Kohn Jerzy
 Kosmal Włodzimierz
 Kronenblum Jadwiga
 Kronenblum Aron
 Lewenstadt Menachem
 Lewiński Jerzy
 Lewinsohn Perla
 Lewinsohn Jenta
 Lewin Henryk
 Ławacz Marjan
 Ławacz Tadeusz
 Malarczyk Wanda
 Mijas Zofja
 Misiewicz Władysław
 Nazarov Ryma
 Olszewska Zofja
 Podkowiński Władysław
 Rurarz Stefan
 Sliwak Józef
 Stangierska Helena
 Tysiąc Henryk
 Wajnbergier Wacław
 Wielgus Stefan
 Wiktorowicz Zygmunt
 Witkowska Marja
 Zdonkiewicz Ryszard

B

Bernaś Edward zastrz. z franc
 Bialecki Stan. „ „

Frydman Moszek zastrz z geog.	Czupryk Kazimierz
Jedynak Zygm. „ franc.	Dziuba Stanisław
Kosierkiewicz Aurelja „ pol.	Jaźwiecówna Janina
Krych Ryszard „ franc.	Kominkówna Lucyna
Kucharski Stan „ „	Kordowska Janina
Olesińska Irmina „ geog.	Krzyżanowski Hermin
Owczarek Janina „ hist.	Maj Jan
Pęczek Jan „ „	Marczyński Ignacy
Rejecka Halina „ „	Matuszewska Marjanna
Rubin Ania „ „	Mierzanowska Barbara
Siedlecka Róża „ „	Misiowiec Jan
Wieńczura Anna „ „	Nowak Stanisław
c.	Pawłowski Czesław
Milczarz Karola wyst. 1.4 31	Pencak Izrael
Salata Franciszek „ 3.4 31	Piekarska Zofja
d.	Piowowarczykówna Regina
Eichel Salomon	Popiolkiewiczówna Stefanja
Maciejewski Stanisław	Rafalski Zdzisław
Siedlecka Chana	Romanowiczówna Leokadja
Szwarc Teresa	Ślusarczykówna Stanisława
KLASA III a.	Stępień Edward
a.	Świerczyńska Genowefa
Baran Bogdan	Szustakówna Janina
Bąkowska Jadwiga	Szymańska Janina
Bielikowska Zofja	Zdonkiewicz Jerzy
Bogacki Mieczysław	b.
Borowiczówna Irena	Bialecka Teresa z zastrz. geog.
Bruśnicki Stanisław	Cygankiewicz Petronela z franc.
Cholewinski Edward	Goszcz Tadeusz „ „
	Ignierowicz Witold „ „

Najmrodzki Józef z j. zastrz. niem.
 Olszewska Krystyna z j. franc.
 Sapieja Władysław „ „
 Siudek Konstanty z j. niemiec.
 Stupnicki Stanisław z geograf.
 Szafranski Antoni z j. polskie.
 Szewczyk Władysław z geogr.

c.

Kowalski Jan 7/2 1931
 Maciejewski Józef 21/11 1930
 Wiśniewski Janusz 27/11 1930

d.

Edelistówna Balcia
 Sierar Stefan
 Słowinski Jan
 Stangierska Jadwiga
 Szwarz Janina
 Tworzyński Bojomir

KLASA IIIb.

a.

Borowicz Wincenty.
 Bzikot Ryszard.
 Dzwonnik Józef
 Grundman Pinkus
 Jabłoński Bolesław
 Karkowski Józef
 Laskowski Seweryn
 Rozenblum Boruch
 Stanisławski Henryk

Stanisławski Mikołaj
 Szustak Witold

b.

Brzeziński Jan zastrz. z j. franc.
 Dziubiński Jerzy „ „
 Kozłowski Antoni „ „
 Kurkiewicz Jan „ j. pol.
 Nowakowski Stanisław j. franc.
 Pacholczyk Ryszard z j. pol.
 Walkiewicz Józef z j. franc.
 Wilusz Wojciech „ „
 Witych Julian „ „

c.

Kosmal Ryszard — 3.11 1931

KLASA IVa.

a.

Bialek Tadeusz
 Boczek Stefan
 Chamczyk Mikołaj
 Chylak Józef
 Franaszczyk Stanisław
 Gasynówna Józefa
 Górski Władysław
 Kac Ita
 Kusiakówna Edmunda
 Lisak Czesław
 Miszewski Jerzy
 Nowak Władysław
 Olesińska Joanna

Osóbka Zofja
Reszkowski Wacław
Sikorzanka Irena
Słowiński Mieczysław
Sznajfus Antoni
Waleszyńska Krystyna
Wielgościński Marjan
Wiśniewska Zofja

b.

Banaszkiewicz Zofja z geogr.
Goździkowski Józefa z j. łac.
Osóbka Stefan z j. pol.
Paczyński Marjan „ franc.
Roszkowski Jerzy „ mate.
Soboń Katrzyna „ przyrod
Stefanowski Bolesław z mate.
Telecki Henryk z przyrody

c.

Dąbrowska Zofja wys. 8/1 1931
Dorosławski Zygmunt 15/4 „

d.

Męcina Stanisław
Pawłowski Edmund
Szwarc Rajmund
Wiśniewski Włodzimierz
Ziółek Helena
Życiński Jan

KLASA IVb.

a.

Boba Tadeusz
Cukrowska Teodozja

Czekańska Zofja
Gerszonowicz Frajndla
Gołębiowski Tadeusz
Halbersztadt Sara
Kassyk Jan
Kominkówna Marja
Pizło Elżbieta
Pizło Teodor
Podkowiński Stanisław

Rafałowicz Chaja

Rosen Perla

Ślifierz Marjan

Śliwak Feliks

Uberman Karol

b.

Kania Jan zastrz. z przyrody

Plachta Jan „ z j. łacińsk.

Prasał Czesław „ „

Sydor Władysław „ pol.

Sykulski Piotr „ z przyrody

Witkowski Tadeusz „

Wypiórkiewicz Jan z mat.

c.

Wilk Jan wystąpił dn. 1/IV 31

d.

Barański Julian Józef

KLASA V

a.

Bialecka Janina

Blumenwajg Wolf
 Ceder Mordka
 Dąbrowski Włodzimierz
 Kozłowski Stefan
 Lindenbaum Dawid
 Marszałek Bolesław
 Nowak Feliks
 Olesinska Barbara
 Pacholczyk Władysław
 Piwowarczyk Zdzisław
 Piotrowska Danuta
 Rafałowicz Rywka
 Rataj Jan
 Rejecka Zofja
 Rudnik Wacław
 Rudawski Kazimierz
 Rudowska Hinda
 Ślusarczyk Mikołaj
 Smółczyński Józef
 Szylska Krystyna
 Wielgosińska Marja
 Wińczura Józef
 Wiktorowicz Kazimierz
 Zasacki Stanisław
 Zawada Gabryela
 Zysman Nuta

b.

Baran Zbigniew zastrz. z j. łac.
 Bartkowski Zygmunt „ „
 Goworek Antoni „ fracus.

Grochocińska Henr. „ z historji
 Gula Henryk „ „
 Guzikowski Władysław z j. niem.
 Jędrzejczyk Tadeusz „ łac.
 Jurek Jan „ „
 Kusiak Marja „ histor
 Lekston Longin „ histor
 Maceja Marja „ „
 Matynia Wiktor z jęz. franc.
 Olszewska Marja „ łac
 Patysiewicz Tadeusz „ franc.
 Piętowski Henryk „ łac.
 Rupniewski Aleksander frac.
 Siedlecki Abraham „ pol.
 Siedlecka Rachela „ hist
 Świtkowski Leon „ franc.
 Sobański Stefan „ matem.

c.

Borowicz Jan wyst. 15/5. 1931
 Cepryński Leonard 31/1. 1931
 Jach Stanisław „ 3/1. 1931
 Kotwica Stanisław 3/1. 1931

d.

Koryciński Tadeusz

KLASA VI.

a.

Antecki Kazimierz Władysł.
 Bogacka Marja Wiktorja
 Broszkiewicz Wacław

Cwajg Chana Rejla
Czerwiński Kazimierz Bolesł.
Dajer Henryk
Dobrowolski Mieczysław
Fiutkowski Kazimierz Józef
Fornal Józef
Gawlicki Tadeusz Szymon
Ignierowicz Tadeusz
Kusiak Czesław Henryk
Laurman Czesław
Laurmanówna Henryka Izabel.
Piekarski Leopold Huber
Rejecki Jan Bernard
Siuda Jan Lucjan Roman
Strzelecki Konstanty
Suszkiewicz Wacław
Wójcik Witold
Zasacka Anna
Zysman Pinchus

b.

Bajerkiewicz Jan Miłos. zastrz. z j. łacin.
Firkowska Lucyna Sabina „ francus.
Firkowski Zdzisław Marcei „ „
Kafka Oldrzych „ „
Postulaka Aleksandra „ hist.
Postuła Zbigniew „ mate.
Rurarz Mieczys. Józef „ pols.
Szymczyk Władysław „ „
Waleszyński Zygmunt „ fran.
Welpa Stefan „ łac.

Witkowski Wilhelm Kazimierz „ pols.
Życiński Tadeusz Antoni „ franc.

c.

Henke Wincenty Jan Marjan
Wielgus Stanisław

KLASA VII.

a.

Baran Franciszek
Chmielnicki Hersz
Nowacki Jan
Nowiński Ludwik
Opara Jerzy
Ożdżyńska Janina
Rubinówna Chaja
Secemska Bajla
Sokalski Kazimierz
Tworzyński Bogdan
Wilk Józef
Zmysłowska Stanisława

c.

Owczarek Jan wyst. 1.6.1931.
Szaniawski Zygm. 28.2 „

d.

Gotlieb Chaskiel
Laskowski Tadeusz
Mroczek Stefan
Piekarski Zbigniew
Sobolewski Władysław
Stępień Władysław

Szymański Mieczysław

KLASA VIII.

a.

Arcab Wacław

Babiko Eugenjusz Marjan

Białas Franciszek

Ciaś Stanisław

Gzel Eugenjusz

Klubiński Władysław

Krasowski Henryk

Kubiszewski Józef Tadeusz

Krych Marjan Władysław

Matysiak Bronisław

Milner Rywka Dyna

Misiowiec Jan

Pię Zdzisław Jakób

Rudnik Michał

Rybczyński Anatol

Tworzyński Tomir Andrzej

Wajntraub Gitla

Wydra Stanisław



Spis książek szkolnych na rok 1931/32.

kl. I.

- Religja** Ks. Tomasz Gunia. Zasady wiary katolickiej. Cz. I. Stary zakon.
- J. Polski** Balicki J. i Maykowski St. Kraj lat dziecinnych Szober St.: o Gramatyka jęz. polskiego w ćwiczeniach. Żeszyt. drugi.
- J. Franc.** Szarota J. Pierwsza książka do nauki jęz. francuskiego. Wyd. dla chłopców.
- Historja.** Gebert B. i Gebertowa G. Opowiadania z dziejów ojczystych dla niższych klas szkół średnich. Część I i II.
- Geograf.** Romer E. i Polackówna M. Pogadanki krajoznawcze.
- Matemat.** Sierzputowski T. Arytmetyka wraz z geometrją. Część II.
- Przyrod.** bez podręcznika. Do domowego użytku służyć może Domaniewski. Pogadanki przyrodnicze część I, II i III

kl. II.

- Religja** Gunia T. Zasady wiary katolickiej. Część II.
- J. Polski:** Balicki J. i Maykowski St. Będziem Polakami. Gramatyka Szober zeszyt trzeci.
- J. Franc.** Szarota J. Pierwsza Książka do nauki jęz. francuskiego. Wydanie dla chłopców (ciąg dalszy.)
- Historja:** Gebert B. i Gebertowa G. Opowiadania z dziejów ojczystych dla niższych klas szkół średnich. Część II i III.
- Geograf:** Romer E. i Polackówna M. Geografja dla II kl. szkół średnich.
- Matemat:** Sierzputowski T. Arytmetyka. Część III.
- Przyrod:** jak w kl. 1.

kl. III.

Religja: Ks. Gerstman A. i ks. Szmyd G. Czytania biblijne i katechizmowe Cz. III.

J. Polski: Reiter M. Czytania polskie Tom. III. Wydanie X. Gramatyka, Szober zeszyt IV.

J. Franc: Szarota J. Druga książka do nauki j. francuskiego.

J. Niemiec: Jakóbiec J. i Leonhard St. Druga książka do nauki j. niemieckiego.

Historja: Bzowski K, Nauka o Polsce współczesnej. Podręcznik dla szkół powszechnych.

Geograf: Sawicki L. Geografja. Wydanie. IV.

Matemat: Sierzputowski T. Arytmetyka. Część IV.

Przyrodz Duchowicz - Wiśniowski. Wiadomości z chemji i mineralogji.

kl. IV.

Religja: Ks. Baranowski J. Służba Boża. Podręcznik na kl. IV gimnaz.

J. Polski: Próchnicki F. i Wojciechowski K., Wypisy polskie dla szkół średnich. Tom IV. Lektura podstawowa: Mickiewicz A., Grażyna. H. Sienkiewicz: Ogniem i mieczem. Homer: Iliada. Gramatyka jak w niższym gimnazjum.

J. Łaciń. Lewicki T. Wstępna nauka j. łacińskiego. Podręcznik dla kl. IV gimnaz. hum. Część I i II. Wydanie IV.

J. Franc: Szarota J., Troisième livre de français. Wyd. III

J. Niemie. Jakóbiec J. i Leobard St. Trzecia książka do nauki j. niemieckiego dla szkół średnich. Wyd. IV.

Historja. Gebert i Gebertowa G., Historja starożytna Część I i II. Wyd. IV.

Teksty źródłowe od 1-12.

Geogr: Radliński T. Geografja Rzeczypospolitej Polskiej i Wolnego Miasta Gdańska, Wyd. VIII.

Matemat: Miśkiewicz J. Podręcznik arytmetyki i algebry dla IV kl. gimn. Zydler J. Geometria w zakresie szkoły średniej Wyd. XVI

Przyrod: Kołodziejczyk i Sumiński. Podręcznik do nauki przyrody. (Botanika i zoologja).

kl V.

Religja: Ks. Archutowski R. Historia kościoła katolickiego w zarysie. Wyd VI.

J. Polski: Wojciechowski K. Wypisy polskie dla szkół średnich. Tom. V. Lektura podstawowa: Fredro A. Zemsta Mickiewicza. A Pan Tadeusz. Homer: Odysseja. Łoś Zasady ortografji polskiej i słownik ortograficzny.

J. Łaciń.. Lewicki T., Wstępna nauka j. łacińskiego Cz. II. Wyd. IV. Szczepański J. Wypisy łacińskie do użytku szkół średnich. Wyd. IV. Sinko T. Gramatyka łacińska Wyd. II.

J. Franc.: Szarota J. Paryż. Czwarta książka do nauki jęz. francuskiego. Wyd. III. Gramatyka: Kwiatkowski S. Deuxieme livre de grammaire.

J. Niem. Jakóbiec J. i Leonhard St. Deutschland und die Deutschen. Część I. Wyd. III. Gramatyka: Lorentz. Gramatyka niemiecka z ćwiczeniami i dyktandami.

Historja. Nanke. Cz. II historia średniowieczna. Wyd. IV, Lewicki A. Zarys historii Polski. Tom I Opracował i uzupełnił J. Friedberg. Wyd. 13.

Nanke Cz. Wypisy do nauki historii średniowiecznej. Źródła od 12—32.

Geograf.: Fuchs F. i Radliński T., Geografja Europy.

J. Łaciń. Wergiljusz. Wybór z dzieł. Oprac. Sinko. Szczepański J. Wybór z pism filozoficznych Cyserona. Wyd. III. Terlikowski Fr. Życie publiczne, prywatne umysłowe Starożytnych Rzymian.

J. Franc. Szarota i Cieślinski. Lectures sur l'histoire de la civil française. I. Gramatyka. Kwiatkowski. La France et les Français. I.

Historja. Nanke Cz. Historja nowożytna. Część II. Lewicki. Zarys historii Polski, opracował Friedberg. Część II. Nanke: Wypisy do nauki historii nowożytnej. Część II. Źródła od 48-60.

Matema. Wojtowicz Wł. Trygonometria płaska do użytku szkół średnich, Zydlar; Geometria w zakresie szkoły średniej. Miłulowicz: Podręcznik arytmetyki i algebry na kl. VII.

Chemja. Pleśniewicz. Podr. chemji Cz. I i II.

Fizyka. Sporzyński I. II.

J. Niem. Jakóbiec Deutschum. I.
kl. VIII.

Religja. Ks. J. Lubelski: -Etyka katolicka. Tarnów 1926.

J. Pol. Kridl. Historja literatury polskiej.

J. Łaciń. Sinko T. Poezja Horacjusza z dodatkiem horacjanistów polsko—łacińskich. Wyd. III 1927.
Tacyt, Wybór dzieł. Oprac. St. Pilch. Terlikowski: Życie publiczne, prywatne i umysłowe starożytnych Rzymian

J. Franc. Węckowski i Szarota. La France. Wydanie III. Część II.

Pol. wspól. Bzowski Konst; Nauka o Polsce współczesnej, wyd. z r. 1930

Matema. Wójtowicz Wł. Trygonometria płaska do użytku szkół średnich. Wydanie IV. Zydlar J. Zarys geometrii analitycznej na płaszczyźnie. Warszawa, M. Arct. (Wydanie nowe.

Matemat. Miśłowicz J. Podręcznik arytmetyki i algebry dla kl. V. gimn. Zydler J. Geometria w zakresie szkoły średniej. Wyd. XVI.

Przyrod. Wyhowski Wł. Człowiek. Wyd. III.

kl. VI.

Religia. Ks. Archutowski R. Historia Kościoła Katolickiego w zarysie. Wyd. VI.

J. Pol. Chrzanowski J. i Wocichowski K. Wypisy polskie dla wyższych klas szkół średnich Część I. Wydanie VI. Łoś. Zasady ortografii Polskiej i Słownik ortograficzny.

J. Łacin. Owidjusz wiazanka wierszy. oprac. T. Sinko. Wyd. VI.-Liwjusz T. Dzieje rzymskie. Do użytku w gimn. przystosował Jędrzejowski. Sinko T., Gramatyka łacińska Wyd. II.

J. Franc. Szarota J. Les provinces francaises Wyd. II. Gramatyka, Kwiatkowski. Troisième livre de grammaire

J. Niem. Jakóbiec J. i Leonhard St. Deutschland und die Deutschen. Część II. Gramatyka jak w kl. V.

Historia Nanke. Historia nowożytna i Lewicki Zarys historii Polski. opracował i uzupełnił Friedberg.

Nanke Cz. Wypisy do nauki historii nowożytnej. Część I. Wyd. II Źródła od 23—48.

Geogr. Pawłowski. Kraje pozaeuropejskie.

Matemat Miśłowicz J. Podręcznik arytmetyki i algebry dla VI. kl. gimn. Wyd. IV. Geometria: Zydler J. Geometria w zakresie szkoły średniej Wyd. 16.

Fizyka: Sporzyński K. Fizyka do użytku szkół średnich Wyd. VII. Część I. Oprac. Wyczałkowski

kl. VII.

Religia: Ks. Sieniatycki M. Dogmatyka Katolicka, Wyd. VII.

J. Pol. Kridl: historia literatury polskiej.

Fizyka. Sporzyński. Fizyka do użytku szkół średnich T. III.
Proped. filozofji. Witwicki. Zarys psychologji. Warszawa-
Lwów, Książnica-atlas 1928 r.
Sośnicki. Zarys logiki.

INFORMACJE NA ROK SZKOLNY 1931/32.

Wpisy na rok szkolny 1931/32 odbywać się będą tylko do dnia 4 lipca. Po upływie powyższego terminu żaden uczeń ani uczenica nie będą przyjęci do zakładu.

Egzaminy wstępne po wakacjach odbywać się nie będą z powodu braku miejsca w zakładzie.

Uczniom i uczenicom wolno mieszkać tylko na tych stancjach, które otrzymają na to zezwolenie Dyrekcji. Utrzymujący uczniów na stancjach, muszą dokładnie zapoznać się z regulaminem, który można otrzymać w kancelarii Dyrekcji.

Rok szkolny 1931/32 rozpocznie się uroczystem nabożeństwem dnia 1 września o godzinie 9-ej rano.



